Voir résumé français à la fin du numéro.

ROK XXXI. WRZESIEŃ — LISTOPAD 1947/48 Nr 1

RUCH PEDAGOGICZNY

LE MOUVEMENT PÉDAGOGIQUE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE TEORII WYCHOWANIA
REVUE CONSACRÉE A LA THÉORIE DE L'ÉDUCATION
ORGAN WYDZIAŁU PEDAGOGICZNEGO Z. N. P.
REDAKTOR: DR MARIA GRZEGORZEWSKA.

KWARTALNIK

TREŚĆ:

S. Szuman — Ilustracje w książkach dla dzieci 1
B. Bocianowski — Strona graficzna w literaturze dziecięcej 6
K. Krymkowa — Potrzeby repertuaru teatru dla dzieci . 12
H. Bobińska — Literatura dziecięca w Z.S.R.R. 22
W. W. Witkowski — Literatura dla dzieci i młodzieży w Czechosłowacji 28
H. Grotowska — Literatura dla dzieci i młodzieży we Włoszech 31
Z. Klingerowa — Książki angielskie dla dzieci i młodzieży . 43
J. Skarzyńska — Literatura dla dzieci i młodzieży w Stanach Zjednoczonych 53
Streszczenie dyskusji uczestników zjazdu 57
H. Jacobson — Szwedzka literatura dziecięca i młodzieżowa 67
Streszczenia francuskie . . . 81

SOMMAIRE:

S. Szuman — Les illustrations dans les livres pour la jeunesse 1
B. Bocianowski — La forme graphique des livres pour la jeunesse 6
K. Krymkowa — Le répertoire du théâtre pour enfants . . 12
H. Bobińska — La littérature pour la jeunesse en U.R.S.S. 22
W. W. Witkowski — Les livres pour les jeunes en Tchécoslovaquie 28
H. Grotowska — La littérature pour les enfants et les adolescents en Italie 31
Z. Klingerowa — Les livres anglais pour la jeunesse . . . 43
J. Skarzyńska — La littérature des Etats-Unis 53
Résolution du congrès de littérature enfantine 57
Résumé français 81

WYDAWCA: ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Materiały ze Zjazdu opracowała do druku
Dr Irena Skowronkówna

Książki i broszury do sprawozdań
nadsyłać należy pod adresem Redakcji:
Maria Grzegorzewska, Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8
Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Redaktor przyjmuje w soboty od godz. 12 do 13.

ADRES ADMINISTRACJI:
„Nasza Księgarnia", Warszawa, ul. Smulikowskiego 4
Tel. nr 88-340. Konto P. K. O. nr I-128
CENA NUMERU 120 zł.

Druk. Inst. Wyd. „Nasza Księgarnia", Smulikowskiego 4. Zam. 143. B-47820.

ROK XXXI WRZESIEŃ — LISTOPAD 1947/8 Nr 1

RUCH PEDAGOGICZNY

LE MOUVEMENT PEDAGOGIQUE

Kwartalnik poświęcony teorii wychowania

Organ Wydziału Pedagogicznego Z. N. P.

Redaktor Dr Maria Grzegorzewska

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Smulikowskiego 6/8

Od Redakcji

W numerze 1 Ruchu Pedagogicznego z 1947 - 8 r. podajemy dalszy ciąg sprawozdania z Kongresu poświęconego literaturze dla dzieci, który odbył się w Warszawie 1 — 4 czerwca 1947 r. Początek tego sprawozdania zamieszczony był w numerze 4 naszego czasopisma z r. ub.

Stefan Szuman

ILUSTRACJE W KSIĄŻKACH DLA DZIECI[1])

(Streszczenie referatu i tezy)

1. Zagadnienie podstawowe ilustracji w książkach

a) Pełnowartościowa ilustracja konkretyzuje obrazowo (oglądowo) tekst w sposób adekwatny, tj. zgodny nie tylko z tym, co tekst słowami i zdaniami przedstawia, ale również zgodnie z jego stylem, wyrazem i „duchem".

b) Ilustracji w książkach należy stawiać te same wysokie wymagania, jakie się stawia artystycznej grafice.

c) Ilustracja w książce jest istotnym momentem wyglądu estetycznego książki (poza tym, co przedstawia i ilustruje), musi więc być artystycznie zharmonizowana z całością książki.

---

[1]) Szersze omówienie tego zagadnienia znajdzie czytelnik w książce prof. Szumana „Zagadnienia estetyczne i psychologiczne ilustracji w książkach dla dzieci", która ma się wkrótce ukazać.

obrazowej) z samych kresek i konturów, i barwnych plam, i pigmentów (podobne do kwiatów i wzorów na tkaninie wschodniej), a jednak obdarzone są przez artystę życiem, wyrazem i konkretną indywidualnością.

Ilustracja artystyczna, każda, posiada więc sama przez się swój cenny pierwiastek bajeczny i fantastyczny, a rzeczą artysty-ilustratora jest potęgowanie tego pierwiastka lub przytłumianie go — zależnie od tematu, który ilustruje i dla którego stwarza jego artystyczny wyraz.

b) Zagadnienie ilustracji groteskowej i humorystycznej

Ilustracje humorystyczne w książkach dla dzieci bywają często przesadnie i niesmacznie groteskowe. Książka dla dzieci ma, owszem, budzić i rozwijać w nich pogodną radość życia, zmysł humoru i wesołości. Analogiczne zadanie przypada w udziale ilustracji. Ale ilustratorzy scen i wierszyków „wesołych" popadają przeważnie w manierę karykaturalnie groteskową, która najzupełniej nie harmonizuje z radosnym, ale w swej istocie pogodnym i jasnym spojrzeniem dziecka na świat. Ilustrator nie ma prawa błaznować, wykrzywiać i karykaturalnie deformować rysowanych postaci i „wygłupiać się", by tym samym bawić dzieci. Potworki o ogromnych głowach, wykrzywiających się twarzach i konwulsyjnych ruchach mogą dzieci bawić, ale nie bawią ich zdrowo. Tania, pospolita karykatura powinna zniknąć z książek dziecięcych.

Inne natomiast zadanie, jedno z najpoważniejszych, najwdzięczniejszych, najtrudniejszych, mają do zrealizowania artyści-ilustratorzy: wprowadzenie do ilustracji polskiej książki dla dzieci typu i wizerunku dziecka nie tradycyjnie „grzecznego" lub „niegrzecznego", a „luksusowo" wypielęgnowanego lub rozpieszczonego i rozpuszczonego, lecz zdrowego, zaradnego, bystrego, a jednak dziecięco naiwnego, czystego, rzetelnego i po dziecięcemu fantazjującego i radującego się. Nie ckliwe laleczki i wykrzywiające się łobuzy, lecz dzieci z rzetelnością i wdziękiem, i pogodą, i tajemniczym czarem dziecięctwa w oczach i uśmiechu powinny figurować w ilustracjach do książek dla dzieci. Główną postacią w książkach dla dzieci i w ilustracjach do nich jest bowiem właśnie dziecko.

c) *Zagadnienie ilustracji realistycznej*

Najwięcej nieporozumień jest do zanotowania na temat „realizmu" ilustracji w książkach dla dzieci. Trzeba wiedzieć, jaki rodzaj realizmu ma się na myśli: czy chodzi o realistyczno-naturalistyczne rysowanie i malowanie tego, co się przedstawia, czy o dobór tematów realnych i rzeczowych w zakresie ilustracji, czy też w końcu o powagę i wagę, i o ciężar gatunkowy trzeźwego, niewybujałego, naukowo-realistycznego i społecznego spojrzenia na świat.

Najpierw jest do rozważenia zagadnienie realizmu apercepcyjnego (jak go nazwiemy): dziecko ma za pośrednictwem obrazków poznać rzeczy wzrokowo, tak jak one w rzeczywistości wyglądają — za pośrednictwem obrazu jasnego, przejrzystego, niezdeformowanego i technicznie umiejętnego. Mylą się jednak ci, którzy by ze względu na „realizm" chcieli dopuścić tylko ilustracje fotograficznie wierne i szczegółowo kopiujące obraz natury. Przeciwnie, obrazki uproszczone, szkicowe, konturowe, płaskie i nieperspektywiczne, nie przeładowane szczegółami, „streszczające" kształt i to, co jest w danym wypadku ważne, zasługują w pełni na przydomek realistycznych.

Innym zagadnieniem jest „plastyczność" obrazków, tj. taka narzucająca się „cielesność" przedmiotów i istot namalowanych, że realizm jakby „uchwytności" tego, co przedstawione na obrazku, fascynuje małego widza. Obrazy *Breughla* i niektóre kolorowe ilustracje w najnowszych polskich książkach dla dzieci realizują doskonale ten postulat.

Z innego jeszcze punktu widzenia ilustracja będzie realistyczna, gdy z pewnym artystycznym poczuciem trzeźwej i faktycznej realności będzie przedstawiała tematy realistyczne, np. pracę w fabryce, okrucieństwo Niemców, rozgrywkę sportową itp. — i to w sposób niekoniecznie naturalistycznie fotograficzny.

Głównym zagadnieniem realizmu artystycznego w książkach dla dzieci — podobnie jak w literaturze — jest sam zdrowy postulat realizmu, jako ograniczającego do właściwych wymiarów ilustrację bajecznie fantastyczną i deformująco groteskową, a rugujący z ilustracji wszystko, co ckliwe i powierzchownie sentymentalne, pozorne i nieprawdziwe, błagujące, nieistotne i nierzetelne. Realizm praw-

obrazowej) z samych kresek i konturów, i barwnych plam, i pigmentów (podobne do kwiatów i wzorów na tkaninie wschodniej), a jednak obdarzone są przez artystę życiem, wyrazem i konkretną indywidualnością.

Ilustracja artystyczna, każda, posiada więc sama przez się swój cenny pierwiastek bajeczny i fantastyczny, a rzeczą artysty-ilustratora jest potęgowanie tego pierwiastka lub przytłumianie go — zależnie od tematu, który ilustruje i dla którego stwarza jego artystyczny wyraz.

b) Zagadnienie ilustracji groteskowej i humorystycznej

Ilustracje humorystyczne w książkach dla dzieci bywają często przesadnie i niesmacznie groteskowe. Książka dla dzieci ma, owszem, budzić i rozwijać w nich pogodną radość życia, zmysł humoru i wesołości. Analogiczne zadanie przypada w udziale ilustracji. Ale ilustratorzy scen i wierszyków „wesołych" popadają przeważnie w manierę karykaturalnie groteskową, która najzupełniej nie harmonizuje z radosnym, ale w swej istocie pogodnym i jasnym spojrzeniem dziecka na świat. Ilustrator nie ma prawa błaznować, wykrzywiać i karykaturalnie deformować rysowanych postaci i „wygłupiać się", by tym samym bawić dzieci. Potworki o ogromnych głowach, wykrzywiających się twarzach i konwulsyjnych ruchach mogą dzieci bawić, ale nie bawią ich zdrowo. Tania, pospolita karykatura powinna zniknąć z książek dziecięcych.

Inne natomiast zadanie, jedno z najpoważniejszych, najwdzięczniejszych, najtrudniejszych, mają do zrealizowania artyści-ilustratorzy: wprowadzenie do ilustracji polskiej książki dla dzieci typu i wizerunku dziecka nie tradycyjnie „grzecznego" lub „niegrzecznego", a „luksusowo" wypielęgnowanego lub rozpieszczonego i rozpuszczonego, lecz zdrowego, zaradnego, bystrego, a jednak dziecięco naiwnego, czystego, rzetelnego i po dziecięcemu fantazjującego i radującego się. Nie ckliwe laleczki i wykrzywiające się łobuzy, lecz dzieci z rzetelnością i wdziękiem, i pogodą, i tajemniczym czarem dziecięctwa w oczach i uśmiechu powinny figurować w ilustracjach do książek dla dzieci. Główną postacią w książkach dla dzieci i w ilustracjach do nich jest bowiem właśnie dziecko.

c) *Zagadnienie ilustracji realistycznej*

Najwięcej nieporozumień jest do zanotowania na temat „realizmu" ilustracji w książkach dla dzieci. Trzeba wiedzieć, jaki rodzaj realizmu ma się na myśli: czy chodzi o realistyczno-naturalistyczne rysowanie i malowanie tego, co się przedstawia, czy o dobór tematów realnych i rzeczowych w zakresie ilustracji, czy też w końcu o powagę i wagę, i o ciężar gatunkowy trzeźwego, niewybujałego, naukowo-realistycznego i społecznego spojrzenia na świat.

Najpierw jest do rozważenia zagadnienie realizmu apercepcyjnego (jak go nazwiemy): dziecko ma za pośrednictwem obrazków poznać rzeczy wzrokowo, tak jak one w rzeczywistości wyglądają — za pośrednictwem obrazu jasnego, przejrzystego, niezdeformowanego i technicznie umiejętnego. Mylą się jednak ci, którzy by ze względu na „realizm" chcieli dopuścić tylko ilustracje fotograficznie wierne i szczegółowo kopiujące obraz natury. Przeciwnie, obrazki uproszczone, szkicowe, konturowe, płaskie i nieperspektywiczne, nie przeładowane szczegółami, „streszczające" kształt i to, co jest w danym wypadku ważne, zasługują w pełni na przydomek realistycznych.

Innym zagadnieniem jest „plastyczność" obrazków, tj. taka narzucająca się „cielesność" przedmiotów i istot namalowanych, że realizm jakby „uchwytności" tego, co przedstawione na obrazku, fascynuje małego widza. Obrazy *Breughla* i niektóre kolorowe ilustracje w najnowszych polskich książkach dla dzieci realizują doskonale ten postulat.

Z innego jeszcze punktu widzenia ilustracja będzie realistyczna, gdy z pewnym artystycznym poczuciem trzeźwej i faktycznej realności będzie przedstawiała tematy realistyczne, np. pracę w fabryce, okrucieństwo Niemców, rozgrywkę sportową itp. — i to w sposób niekoniecznie naturalistycznie fotograficzny.

Głównym zagadnieniem realizmu artystycznego w książkach dla dzieci — podobnie jak w literaturze — jest sam zdrowy postulat realizmu, jako ograniczającego do właściwych wymiarów ilustrację bajecznie fantastyczną i deformująco groteskową, a rugujący z ilustracji wszystko, co ckliwe i powierzchownie sentymentalne, pozorne i nieprawdziwe, blagujące, nieistotne i nierzetelne. Realizm praw-

dziwy i istotny idzie zawsze w głąb rzeczy i kieruje się ku odszukaniu i uwydatnieniu podstawowej istoty rzeczy.

Zakończenie: Zagadnienia ilustracji w książkach dla dzieci są niemniej poważne, jak zagadnienia podstawowe tego rodzaju literatury. Ilustracja tych książek może być powierzona tylko wybitnym artystom, którzy jednak muszą posiadać głębokie wyczucie psychologii dziecka i muszą je kochać, i czuć się dobrze w jego świecie, jeżeli naprawdę mają się stać właściwymi ilustratorami książki dla dzieci. Z powagi zagadnień ilustracji w książkach dla dzieci musi sobie jednak zdawać sprawę całe społeczeństwo, a szczególnie wydawcy i pedagodzy, którzy w tym zakresie powinni rozszerzać swoją wiedzę i kształcić swój smak.

Bohdan Bocianowski

STRONA GRAFICZNA W LITERATURZE DZIECIĘCEJ
(referat dyskusyjny)

Początkowo w swoim referacie miałem zamiar powiedzieć parę słów na temat układu graficznego książki dla dzieci, ale w toku referatów i dyskusji zapragnąłem podzielić się ze słuchaczami raczej kłopotami artysty-grafika ilustrującego czasopisma czy też książki dla dzieci. Sądzę, że to, co chciałbym poruszyć, będzie bliższe uczestnikom Zjazdu, niż myśl mojego pierwotnego referatu.

Mam zamiar naświetlić więc, od strony oczywiście grafika, pracę ilustratora dla dzieci i jego liczne wątpliwości wynikające z charakteru tej pracy.

Aczkolwiek czasopismo jest periodykiem, który umożliwia ciągłość oddziaływania na dziecko, może je bardziej planowo prowadzić, książka natomiast dociera do dziecka bez żadnego planu, nieprzewidzianie, przypadkowo nieraz, to jednak w moim omówieniu nie będę rozgraniczał czasopisma od książki. Oczywiście nie wykluczam możliwości wielkiej, planowej akcji wydawniczej książek. Mnie osobiście bardzo to odpowiada z tym jednym zastrzeżeniem, żeby zbyt postulowany program, jak to przeważnie bywa, nie uderzył w niezależność autorów.

Wychodząc zatem z założenia, że czasopismo dziecięce i książka dla dzieci jako twór literacko-graficzny są podobne, wątpliwości

i kłopoty grafika też są podobne. Cóż tam znów niepokoi grafika? Powiedzmy sobie szczerze i otwarcie: „jak rysować dla dzieci?", bo „jak dzieci nauczyć rysować"? — to na to pytanie winna dać odpowiedź szkoła. Ale jak rysować dla dzieci? Niezwykle krótkie i proste pytanie!

Uczestnicy tak bogatych w treść zebrań, jak obecny Zjazd, mają zwykle niepłonną nadzieję, że rozejdą się z konkretnymi rozwiązaniami postawionych problemów. Problemy przestaną istnieć, przestaną gnębić. Wymiana poglądów na takich zebraniach dowodzi jednak, że naświetlenie wielostronne jakiejś prostej, zdawałoby się, sprawy ogromnie ją wzbogaca i komplikuje. Obawiam się, że tak też jest i z tym niezwykle krótkim i prostym pytaniem: jak rysować dla dzieci? Właściwie to odpowiedź grafika jest równie krótka i prosta: „dobrze!" Ale to nie wystarczy, bo to ma być ilustracja dla dziecka. Ma do niego przemówić, a jednocześnie kształcić plastycznie.

Zatem nie każdy grafik temu podoła.

Nie wystarczy być świetnym „fachmanem" grafikiem, który nawet w naszych poligraficznych warunkach da sobie radę, a taki ilustrator dziecięcy czy to intuicyjnie, czy też w oparciu o znajomość psychiki dziecka, musi do tego dziecka dotrzeć jako do odbiorcy, do odbiorcy specjalnie wrażliwego, chłonnego. Do odbiorcy, dla którego książka ta czy czasopismo może być w ogóle pierwszym zetknięciem z plastyką. Cóż za kolosalna odpowiedzialność ciąży na ilustratorze w takim momencie. Pierwszy kontakt dziecka ze sztuką. Niekoniecznie zaraz ze sztuką przez duże S, ale zawsze z jakimś jej przejawem. To pierwsze zetknięcie młodego człowieka ze sztuką może być momentem decydującym.

Pierwsze wrażenie nowej, nieznanej książki to jej wyraz plastyczny. Do pracy grafika najpierw wyciąga dziecko rękę, jego pracę najpierw widzi. Ale dziecko wyciągnie rękę do każdej książki, tak złej jak i dobrej. Trzeba mu więc podsunąć właściwą, bo dzieci lubią wszystko i wybór dziecka nie jest chyba sprawdzianem wartości dzieła. Musimy im je wybrać, a może nawet i trochę narzucić.

Książka jest koncepcją literacką, zamkniętym światem, w który ilustrator musi wejść, zrozumieć jego nastrój i treść i znaleźć swoje środki wypowiedzi, by nimi wzbogacić słowo.

Może on tu działać uzupełnieniami, kontrastem, dopowiedzeniem czy też tylko przetłumaczeniem treści słownej na język graficzny. To jest kwestia koncepcji, jej wyboru i możliwie najściślejszej współpracy z autorem książki. O ile koncepcja literacka książki może być bardzo rozmaita, o tyle czasopisma z reguły są zbiorkami takich „zamkniętych światów", ale bardzo różnych i ich sąsiedztwa również nie są bez wpływu na charakter ilustracji i układ graficzny. Udział zatem grafiki w książkach i czasopismach jest duży. Okładka przedstawia je czytelnikowi, namawia do obejrzenia i do przeczytania. Po otwarciu, czcionka, ilustracja, układ strony (tzn. stosunek ilustracji jako plamy do tekstu, jako zespołu graficzno-drukarskiego), cały ciąg układów, tak zwane złamanie książki czy pisma, to właśnie są elementy, którymi grafik operuje, na ich gatunek i charakter musi się zdecydować, z ich pomocą trafić do odbiorcy właściwego, do dziecka, nie do „dorosłego", który książkę wybiera własnym smakiem. Zresztą jeśli „dorosły" wybiera książkę na podstawie recenzji literackiej, to jest wszystko w porządku, natomiast można by mieć pewne obawy, jeśli robi to na podstawie swego smaku. Ponieważ wybiera książkę dla dziecka, więc istnieje tu poważne niebezpieczeństwo wspomnieniowości. Wybierze to, co by wybrał za czasów swego dzieciństwa. Poza tym wybór ten może być skomplikowany zmieniającym się, wraz z dorastaniem, stosunkiem do sztuki. A przecież u dziecka stosunek ten jest bardzo żywy. Dorosły wybierze to, co zaspokoi jego smak, ale jakąż mamy gwarancję, że wybór ten przyniesie dziecku jakąś korzyść. Dorośli na ogół niechętnie patrzą na wszelkie przejawy sztuki współczesnej. Tyczy się to i grafiki ilustracyjnej, bądź co bądź grafiki użytkowej, grafiki, która jest przecież kompromisem między estetycznymi elementami a sprawami pozaestetycznymi.

Ta postawa dorosłego wobec współczesnych przejawów sztuki nie ułatwia pracy ilustratorom dziecięcej literatury polskiej, których stosunek do tejże współczesności na skutek wykształcenia zawodowego i pracy jest raczej odmienny.

Plastyka przez ostatnie 60 lat przeżyła tyle rewolucyjnych wstrząsów, tyle wniosła mocnych i niepokojąco różnych sformułowań, że przeciętny „dorosły" w potoku swych codziennych międzywojennych i powojennych spraw nie mógł ich sobie przyswoić. Poczuł się dotknięty, że sztuka nań nie poczekała. Poszła swoją jakby po-

zacodzienną drogą nie pozwalając mu na uczestniczenie w jej bogatych przemianiach. Wytworzyła się przepaść między nadawcą-artystą a odbiorcą, tym właśnie „dorosłym" opiekunem powstającego nowego pokolenia. Natomiast w plastyce rewizjonistyczne prądy odnalazły podstawowe elementy plastyki: kolor i kreskę i akcentując to mocno odrzucają momenty anegdotyczne, literackie, tak zwaną popularnie treść. Treścią teraz będzie treść plastyczna: akcja między kolorowymi plamami, kreską, układami plam barwnych, rytm. Początkiem sztuki dziecka, początkiem sztuki człowieka jest rodzący się z radości ruchu rytm kresek. Stąd bierze początek przyszłe dzieło „dojrzałe". W ten sposób zaczynają gryzmolić zarówno przyszli twórcy, jak i przyszli odbiorcy.

Stąd też wielkie zainteresowanie sztuki współczesnej sztuką dziecka, a w szczególności zainteresowanie plastyków ilustrowaniem książek dla dzieci.

Zbliżenie języka graficznego dorosłego ilustratora do języka graficznego małego dziecka musiało przekreślić szereg form, do których czas pozwolił się już przyzwyczaić. To z kolei spotkało się z niechęcią i oporem. Bo opiekunowie dzieci, przywykli od wielu pokoleń do pewnych utartych i usankcjonowanych już form, nie mogli zgodzić się na zmiany. Zmiany te w zrozumieniu ilustratorów dawały dzieciom bliski im język graficzny. Intuicję grafika popiera nauka (dowodem, poprzedzającym mój referat, referat prof. Szumana, który obiektywnie to stwierdza). W pojęciu opiekunów ten prosty język bliski dziecka jest przejawem zdegenerowania współczesnej sztuki. Że plastycy w takiej rozgrywce mogą czasami coś przesadzić, to wydaje się być rzeczą zupełnie oczywistą i wytłumaczoną zapałem bojowym.

Zwykle jeśli słyszymy wśród „dorosłych" okrzyki zachwytu nad piękną książką, to przede wszystkim treścią tych okrzyków będzie raczej strona techniczna wydania. Wspaniała, sztywna, złocona oprawa z nalepioną na okładce kolorową ilustracją z tekstu. Na ilustracjach takiej „prześlicznie wydanej" książki dzieci mają prześlicznie uczesane główki, chłopcy pięknie wiązane krawaty, dziewczęta wspaniałe kokardy. Buzie zachęcające do kupowania mydła „Elida" lub kremu „Nivea". Sytuacje zainscenizowane w „żywe obrazy", o nie budzącym niepokoju układzie. Jeśli w dodatku całość wymalowana jest w „pastelowych" kolorach... no to jakże można oprzeć

się urokowi takiej „prześlicznej książki". Ale czy konwenans niedzielnych uczesań, krawatów i kokard nie jest czymś, co moglibyśmy nazwać raczej niemiłym konwenansem na tle naszej codziennej, intensywnej pracy odbudowy. Radość pracy codziennej chyba nie leży w tego typu konwenansie niedzielnego strojenia się.

Żeby pokierować rozwojem plastycznym dziecka, należy przyjąć, że ilustrator dziecięcy nie tylko rysuje, ale potrafi wczuć się w psychikę dziecka, potrafi oprzeć się na badaniach naukowych, które są zbyt ważne, by je pomijać i zbyt interesujące, bo stale coś nowego wnoszą. W wyniku takiej pracy znajdzie on język bliski dziecku. Formę wypowiedzi bliską dziecku. Bo forma wypowiedzi dla każdego odbiorcy winna być inna. To wymaga od grafika wielkiej wiedzy lub intuicji. Trudno powiedzieć, jaka droga jest właściwa: intuicja czy wiedza. Może złote środki: i jedno, i drugie. Wtedy ilustrator wiedząc w jakim okresie rozwojowym jest dziecko, do tego okresu dobiera formę graficzną, by zbytnio nie przyspieszyć naturalnego rysunkowego rozwoju dziecka. Unika, gdy trzeba, trzeciego wymiaru, perspektywy, zbyt skomplikowanych przedmiotów, ruchów i sytuacji.

Jeśli w ten sposób trafi on do dziecka, poczuje ono wyraźne pokrewieństwo ilustracji, komponowanej dla niego, z jego własnymi możliwościami rysunkowymi. Nie będzie ono przytłoczone wspaniałą wirtuozowską techniką starszego o kilkadziesiąt lat od siebie mistrza, którego możliwości nie doścignie i tak w wieku dziecięcym.

Co najwyżej zrazi się trudnościami i przestanie rysować. I czy nie z tej to właśnie przyczyny ilość dzieci lubiących i umiejących z pasją rysować maleje z wiekiem. Natomiast im starsze są dzieci, tym bardziej konwencjonalne stają się ich rysunki. A sztuka współczesna nie lubi konwenansu. Jeśli nie ułatwimy dzieciom kontaktu z nią, będą w niedalekiej przyszłości miały do nas słuszną chyba pretensję. Tak jak myśmy mieli do naszych opiekunów, którzy, nie podążając za rozwojem wydarzeń, zmusili nas do samodzielnego dochodzenia do sztuki współczesnej, a to była dłuższa droga. Dajmy dzieciom szybszy i równiejszy start, by na przyszłych wystawach i salonach sztuki już jako dorośli mogli być nie wrogami lub obojętnymi widzami, ale współtwórcami dokonujących się przemian.

Należy może dodać wyjaśnienie, że podążanie za rozwojem dziecka to nie jest naśladowanie dziecka, to nie jest bezmyślny „dadaizm", jak powszechnie się to mówi. To jakby wyprzedzanie o jeden krok dziecka i prowadzenie go za sobą. A to wcale nie jest takie łatwe. Trzeba do dobranego do wieku dziecka tekstu dobrać też odpowiednie środki graficzne, a więc albo słowo przetłumaczyć na znaki graficzne, albo uzupełnić grafiką tam, gdzie słowo zawodzi; gdzie można, należy zastosować skojarzenie pobudzające inteligencję dziecka czy też rozwijające poczucie humoru. Winno się znaleźć miejsce i na rysunek baśniowy kształcący wyobraźnię, i na rysunek rzeczowy lub narracyjny, opisujący jakiś przedmiot czy też wydarzenie.

Współpraca w sensie wymiany poglądów między literatami, psychologami, socjologami, dydaktykami a plastykami wydaje się konieczną. Równie pożytecznym wydaje się zawiązanie jakiegoś ośrodka pozaszkolnego kulturalnego karmienia dziecka. I myślę, że w imieniu Sekcji Graficznej Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Warszawskiego mogę do takiego ośrodka zgłosić jej akces. W imieniu tejże Sekcji Graficznej daję pod rozwagę projekt komisyjnej oceny książek pod kątem grafiki. Tak więc jak istnieją literackie komisje oceny książek, niechże i Związek Plastyków przez swych delegatów ma wpływ na poziom graficzny polskiej książki dla dzieci, jak również na ewentualne planowanie wydawnicze literatury dziecięcej. Może to byłby też krok naprzód w podniesieniu poziomu graficznego. Bo tak jak dzieci wszystko, co im wpadnie w ręce, chętnie czytają, tak samo chętnie oglądają wszystkie „obrazki" i wszystko im się podoba. Bo dzieciom naprawdę wszystko się podoba, ale miejmy nadzieję, że nie zawsze tak będzie. Jakaś forma kontroli nie byłaby od rzeczy. A plastycy na swoje sumienie nie chcieliby brać braku wykształcenia plastycznego młodego pokolenia, bo gdy ono dorośnie, dojdzie do wniosku, że staliśmy się przyczyną ich opóźnienia i rozłamu między twórcą a odbiorcą.

Na pociechę możemy sobie śmiało powiedzieć, że na naszej wystawie międzynarodowej książki dla dzieci, mimo widoczne trudności drukarsko-papiernicze, książki nasze zupełnie dobrze prezentują się na tle wspaniale nieraz wydanych książek innych narodowości. Amerykańskie imponują fotografią i techniką drukarską, czeskie imponują klasą grafiki, wiele jednak naszych książek dla

dzieci na pewno będzie należało do najlepszych na świecie, chociaż jednocześnie widzieliśmy masę bardzo słabych. Ale miejmy nadzieję, że tych ostatnich będzie coraz mniej.

Klementyna Krymkowa

POTRZEBY REPERTUARU TEATRU DLA DZIECI

Kiedy Związek Nauczycielstwa Polskiego zwrócił się do mnie z propozycją wygłoszenia referatu na temat potrzeb repertuaru teatru dla dzieci, zdecydowałam się natychmiast. Sprawa repertuaru w teatrze dla dzieci jest przecież podstawowa i paląca. Możliwość bezpośredniego porozumienia się ludzi związanych z teatrem dla dzieci z pisarzami dla dzieci wydawała mi się pomyślną okolicznością, która by może wreszcie mogła doprowadzić do przerwania zupełnego zastoju na odcinku repertuaru teatralnego dla dzieci.

Zasadnicze zadania teatru dla dzieci sprowadziłabym do dwóch. A więc: *Teatr ma być instytucją wychowawczą*, przystosowaną do aktualnych potrzeb społecznych, instytucją, która w całokształcie życia zbiorowego spełni pozytywną rolę.

Po dewastacji kulturalnej dokonanej przez okupanta, po świadomej i owocnej deprawacji moralnej teatr musi wziąć na siebie zadanie odbudowy wartości moralnych dziecka, wpływ na kształtowanie jego psychiki, jego pojęć humanitarnych i etycznych oraz zrozumienia dla wartości społecznych.

Teatr ma dziecko oswoić z pięknem i pogłębić jego wrażliwość artystyczną. Podstawą do spełnienia tych zadań jest odpowiedni repertuar tworzony pod kątem tych potrzeb, dostosowany do specyficznych właściwości psychiki dziecka.

Jak się przedstawia dotychczasowy dorobek repertuarowy teatrów dla dzieci?

Repertuar teatralny znajduje się właściwie w stadium początkowym. Utworów scenicznych stojących na odpowiednim poziomie pod względem treści, wartości literackiej i wizji scenicznej jest bardzo niewiele.

*) Od Red. Ze względu na przeszkody natury technicznej nie wszystkie nazwiska w tym numerze zostały wydrukowane kursywą.

Okres ostatniego dwudziestolecia przed drugą wojną światową stworzył jednak pewne pozycje wyjątkowe. Do takich należy wydawnictwo kukiełkowego teatru „Baj", a więc w pierwszym rzędzie Lucyny Krzemienieckiej „Historia cała o niebieskich migdałach", Marii Kownackiej, „O szewcu Dratewce", „O Kasi, co gąski zgubiła" i inne oraz wyjątkowej wartości, niedrukowana, w przeróbce Alicji Strasmanowej historia o „Dziwnym doktorze" wg Loftinga „Doktor Dolittle i jego zwierzęta".

Ambicje stworzenia dobrego repertuaru miały też teatry „Reduta" i „Jaskółka". Tu na czoło wysuwa się pióro Janiny Morawskiej. Poza tym repertuar stanowią tu przeróbki z wartościowych pozycji literatury dziecięcej, dokonywane przez Benedykta Hertza, Aleksandra Maliszewskiego, Kazimierę Jeżewską, Marię Cholewińską, częściowo zachowane w rękopisach.

Poza tymi wyjątkami dział literatury scenicznej leżał zupełnie odłogiem.

Po wojnie sytuacja się nie zmieniła. Dotychczas nie ukazała się ani jedna sztuka sceniczna dla dzieci; aczkolwiek w katalogach znajdujemy odpowiednie zapowiedzi, np. w katalogach „Naszej Księgarni" notujemy aż 8 pozycji.

Z pięćdziesięciu pozycji repertuarowych dla dzieci, nadesłanych w bieżącym roku do Departamentu Teatru przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, na palcach jednej ręki można by wyliczyć nadające się jako tako do zagrania. Prawie wszystkie są nacechowane banalnością, moralizatorstwem, są ogromnie słabe literacko i posiadają małą wartość sceniczną. W większości uderza błahość tematu i potraktowanie dziecka poniżej jego możliwości rozumowania i odczuwania.

Teatry, których ruch w chwili obecnej jest niespotykanie bogaty, radzą sobie uciekając się do przeróbek, adaptacji i wznowień lub też do tłumaczeń ze sztuk radzieckich.

W Warszawie na dwie sztuki w teatrze „Baj" jedna jest przeróbką („Szaty króla" Andersena), druga — sztuką nową („Dwa Michały i świat cały" Roja). W Teatrze Dzieci Warszawy na 3 sztuki trzy przeróbki („Pan Tom buduje dom" Stefana Themersona, „Na jagody" Marii Konopnickiej, „Baśń o księciu Gotfrydzie" Haliny Górskiej).

W teatrze „Jaskółka" na dwie sztuki, jedna przeróbka („Dzieci pana majstra" Zofii Rogoszówny). W teatrze „Guliwer" wznowienie „Szewc Dratewka" Marii Kownackiej oraz tłumaczenie z rosyjskiego „Gęgorek". W Krakowie na kilka sztuk jedna oryginalna Marii Biliżanki „O Basi beksie", a poza nią przeróbka („O sierotce Marysi" Marii Konopnickiej, „Niebieski ptak" Maurycego Maeterlinska, „Robinson Cruzoe", „Pinokio" i in.). Teatr „Groteka" — wznowienie „Szewca Dratewki" Marii Kownackiej, „Złota rybka" wg Puszkina. W Łodzi — Teatr Wojska Polskiego „12 miesięcy" Marszaka. Teatr Łątek — przeróbka „Słowika" Andersena. Teatr RTPD — wznowienie repertuaru „Baja". W Lublinie teatr „Bemol" — „Królewna i pastuch" Andersena.

Półki księgarskie zalegają jednak w dość dużej ilości rozmaite komedyjki, gdzie królują jeszcze motylki, wieszczki, kwiatki, promyczki i królewny słusznie nazwane „rekwizytornią banalu". Zupełne bezrybie repertuaru teatralnego przy ogromnym zapotrzebowaniu zmusza jednak w pewien sposób do czerpania z tego jedynego źródła. Dotyczy to przeważnie teatrów ochotniczych, niemniej nawet w Warszawie widzieliśmy takie „sztuki" w teatrach zawodowych. Ruch teatrów dla dzieci rośnie. Mamy nadzieję, że wraz z jego rozwojem wzrośnie i jego repertuar.

W obliczu tych nadziei pragnę omówić te z potrzeb repertuaru, które obserwacje wskazały jako najbardziej palące, a które jednocześnie są już poparte pewnym doświadczeniem. Nie będę mówiła o tematach, bo pokrywają się one z tematami całej literatury. W pierwszym rzędzie zajmę się zagadnieniem *realizmu i fantazji* utworów przeznaczonych na scenę.

Baśń fantastyczna jest tym rodzajem literackim, który zarówno w książce, jak i na scenie odpowiada potrzebom psychiki dziecka w pewnym wieku. Baśń traci na ogół swoją siłę atrakcyjną u dzieci starszych.

Wyłania się więc potrzeba stworzenia sztuk opartych o rzeczywiste życie. Konieczność tym bardziej paląca, że postulaty wychowawcze doby obecnej kładą nacisk na przygotowanie dziecka do życia, na realny stosunek do rzeczywistości. Nasuwa się pytanie, o ile dziecko zdolne jest przyswoić sobie taki utwór realistyczny. Wątpliwości te dotyczą na ogół dzieci młodszych. Nasze obserwacje dowiodły, że szczególnie dobrym typem widowiska jest takie, w któ-

rym elementy fantazji i rzeczywistości splatają się ze sobą, a akcja odbywa się na pograniczu rzeczywistości i fantazji, podobnie jak w zabawkach dziecka.

Takim widowiskiem jest „Pan Tom buduje dom", gdzie temat główny snuje się dokoła realnej budowy domu, kłopotów mieszkaniowych i rodzinnych, z drugiej zaś strony sztuka ta zawiera szereg momentów przesuwających akcję w wymiar fantastyczny.

Drugim naczelnym zagadnieniem w teatrze dla dzieci jest *problem humoru*. Na ogół istnieje zrozumienie i chęć realizowania postulatu rozrywki w teatrze dla dzieci. Pragnieniem dzieci uczęszczających do teatru szczególnie w pierwszej fazie ich zetknięcia z teatrem jest, żeby widowisko było „śmieszne". Tych oczekiwań nie chcą zawieść kierownictwa teatrów w rozumieniu zadań w zakresie pielęgnowania zmysłu humoru, a nawet skłonności do śmiechu.

Potrzebę dostarczenia dzieciom humoru odczuwa też reżyser i aktor, gdyż śmiech dziecka jest jednym z jaskrawych dowodów oddziaływania ich sztuki na dziecko.

Humor w teatrze dla dzieci słowny czy sytuacyjny, czy też dla dzieci starszych komizm postaci w dotychczasowym naszym dorobku przedstawia się nader żałośnie.

Osiągnięcie dobrej klasy humoru w teatrze, a w szczególności w teatrze dla dzieci, jest istotnie zadaniem bardzo trudnym.

Audytorium dziecięce reaguje często zupełnie inaczej na określone momenty widowiska, aniżeli przewidział autor á reżyser. Istnieją sytuacje przyjmowane zupełnie obojętnie przez widownię dorosłą, a budzące nie milknący śmiech w widowni dziecięcej.

Ciekawe wnioski dotyczące wywoływania komizmu u dzieci poczyniono w moskiewskim teatrze dla dzieci. Dotyczą one reagowania dzieci na rzeczy zewnętrzne i wewnętrzne na scenie. Jako rzeczy zewnętrzne uznaje się charakteryzację, mimikę, gestykulację, intonację głosu, płacz, śmiech itp. Według badań prof. Arkina w wieku dziecięcym elementy zewnętrzne i wewnętrzne układają się swoiście, odmiennie aniżeli u dorosłych. U tych ostatnich elementy zewnętrzne służą do ujawnienia treści wewnętrznej. Inaczej rzecz się ma z dzieckiem. Nastawione całkowicie na zewnątrz jest, jak pisze Arkin, „przykute do pierwiastka zewnętrznego", tak że nie odgrywa on roli podrzędnej, lecz skłonny jest oderwać się od pierwiastka wewnętrznego i prowadzić byt samodzielny. To rozszczepienie

się jest tym większe, im dziecko jest młodsze, ale i wśród starszych dzieci ten stosunek jest chwiejny. Na scenie rozlega się płacz. Niewątpliwie widownia współczuje płaczącemu, ale element zewnętrzny (płacz) odszczepił się od wewnętrznego i wywołał samodzielną reakcję — śmiech, ironię. Witając czasem sami śmiechem upadek czyjś na ulicy szybko się reflektujemy, bo szybko odzywa się u nas treść wewnętrzna i śpieszymy ofierze z pomocą. Chwiejność tych związków w dziecku każe głęboko zastanawiać się nad tą sprawą i wymaga niezwykle ostrożnego traktowania. Nie wiem, czy jest to teoria słuszna i dostatecznie zbadana, ale wiemy przecież, że istotnie dziecko nie umie się dostatecznie wczuwać w przeżycia innych ludzi. W naszym doświadczeniu mieliśmy już dwa wypadki, które prawdopodobnie można wytłumaczyć w myśl wniosków prof. Arkina. Oto na scenie zjawia się 7-osobowa rodzina Toma Żebskiego zgnębiona utratą mieszkania, widownia zdążyła w czasie akcji pokochać pana Toma, nastawienie jest najlepsze, a moment, który powinien wycisnąć łzy, zostaje przyjęty ogólną wesołością. Podobnie reagują dzieci w najmniej spodziewanym momencie przed pojedynkiem bohatera w „Kwiecie ametystu".

Droga poszukiwań i osiągnięcie zamierzonego celu są trudne i najeżone niespodziankami, a tymczasem wiadomo przecież, z czego się dzieci będą śmiały na pewno. I oto na jednej ze scen lepszych teatrów dla dzieci zjawiają się momenty wywołujące humor niezawodny i aktorzy wpadają na siebie, podstawiają sobie nogi, biją się na scenie, przedrzeźniają. Dalej seplenią, bełkoczą, jąkają się, nie umieją powtórzyć czyjegoś nazwiska i w jego miejsce podają kilka innych do rymu. Urządza się tzw. psie figle, w których oczywiście osobą głupią jest osoba dorosła, ojciec czy nauczyciel. A sala trzęsie się od śmiechu. Czymże jest ten humor nie wynikający z sytuacji w sposób oczywisty, ale jakby rozstawiony na bieżni tekstu w celu wywołania śmiechu. Jest to wygłupianie się, błazeństwo, cyrk. Humor taki nie śmiech wywołał, ale wyśmiewaniem się wprowadził do sztuki wulgarność. Ten zły gatunek humoru spaczył przedstawienie będące na dosyć wysokim poziomie artystycznym. Jeżeli teatr ma spełnić zadanie nakreślone we wstępie, śmiech dziecka wywołany humorem musi być radosny i głęboki — śmiech, a nie chichot.

Co prowadzi dziecko do takiego śmiechu?

Wszelkie zabawne niezwykłości. Obserwacje przeszło dwudziestu

widowisk „Na jagodach” wykazały zawsze śmiech w następujących momentach: wiewiórki biorą koszyczki, by je zanieść do jagodowych chłopców, jagodowi chłopcy zbierają jagody, chłopiec mocuje się z jagodą, jazda na myszach, zabawa w chowanego.

Inny powód wywołujący śmiech to wprowadzenie kontrastu między tym czego należało oczekiwać, a tym, co w danym momencie zachodzi, np. w III akcie „Pan Tom” w domu zamiast żywego Toma zjawia się jego kukiełka, a potem również w kukiełkach jego rodzina.

Zagadnienie humoru wymaga jeszcze wielu badań i obserwacji. Zatrzymałam się nad nim dłużej, gdyż potrzebę przywrócenia dziecku radosnego dzieciństwa uznaliśmy jako jedno z najbardziej podstawowych zagadnień powojennej literatury dla dzieci. Przed pisarzem stoi zadanie stworzenia takiego gatunku humoru, który doprowadzi do utrwalenia się w dziecku radosnego nastroju i pogodnego stosunku do życia.

Dalsze zagadnienia, które pragnę omówić, dotyczą *toku akcji*. Tutaj również decyduje wiek widza. Dla dzieci młodszych akcja powinna toczyć się żywo, bawiąc oczy całym szeregiem zmian. Aktywność dzieci, popęd do czynu w tym wieku, żąda scen pełnych ruchu. Jest to jedna z przyczyn tak wielkiego ukochania przez dzieci filmu. Nie słabnące zainteresowanie u dzieci w widowisku „Pan Tom” przypisujemy między innymi kinematograficznemu w pewnym stopniu tokowi akcji. Porwane tym tokiem dzieci nie znoszą najmniejszego zakłócenia go przedłużonym dialogiem. Wielokrotne obserwacje widowni wykazały identyczną reakcję dzieci, objawiającą się w odwróceniu uwagi i braku zainteresowania w kilku momentach akcji. Było to zawsze w nieco dłuższych — niż w innych momentach sztuki — dialogach. Ożywienie uwagi, pobudzenie zainteresowania może nastąpić tylko przez ruch, że tak powiem, czynne a nie słowne posuwanie się akcji. Subtelność myśli dialogu może zainteresować dopiero dzieci starsze od 10 — 12 lat.

Dialogu Gofryda i Wiwiany w II akcie „Kwiatu ametystu” widownia w tym wieku słucha z uwagą i napięciem. Rozmowy prowadzone z dziećmi dowodzą ich całkowitej dojrzałości do rozumienia tych dialogów. Niemniej nie można tego nadużywać. Uwaga dziecka musi być ciągle pobudzana zmianą sytuacji.

Uwagę tę można również utrzymać w napięciu, wprowadzając do utworów na przemian elementy różnych rodzajów sztuki, a więc słowo, piosenkę, taniec. Liczne badania w Rosji Radzieckiej dowiodły, że taka forma syntetyczna widowiska jest dla dzieci najbardziej wskazana i najlepiej do nich przemawia.

Rewia czy całość. W ostatnich latach przed wojną dał się u nas zauważyć na scenach dla dzieci pęd do tzw. rewii. Były to przedstawienia składające się z poszczególnych numerów, czasami połączone wspólnym hasłem czy ideą. Takie przedstawienia-rewie cieszyły się dużym uznaniem wśród osób kierowniczych zarówno ze świata artystycznego, jak i pedagogicznego. Myślę, że zachodzi tu nieporozumienie. Rodzaj ten przywędrował tu na deski teatru dla dzieci z teatru szkolnego. Trudność wystawienia niewielkimi środkami całości na odpowiednim poziomie artystycznym skierowała uwagę twórców teatru szkolnego *(Lucjusz Komarnicki)* na tzw. małe formy teatralne: inscenizacje, pieśni, recytacje, pantominy itd. W teatrze dla dzieci na ogół rewia nie powinna mieć zastosowania, albowiem nie odpowiada ona psychice dziecka. Na kilkadziesiąt dzieci, przy badaniach prowadzonych zbiorowo i indywidualnie, żadne nie wypowiedziało się za tą formą.

Sprawa ta nie jest jeszcze dostatecznie zbadana. Prawdopodobnie jednak przyczyna tego upodobania sobie przez dzieci całości tkwi w tym, że: 1. Rewia jest pozbawiona akcji wiążącej i przenikającej całość widowiska. W rewii na pierwszym planie stoi raczej formalna strona, a dziecko woli treść od formy, do której nie jest jeszcze dojrzałe. 2. Poszczególne obrazy rewii kończą się, zanim dziecko zdąży uświadomić sobie ich treść, a nawet poznać działające postacie. Mimo woli nasuwa się porównanie, że dziecko mając do wyboru, wybierze raczej jedno duże „odpowiedzialne" ciastko aniżeli kilka drobnych ciasteczek.

W niektórych tylko wypadkach, a mianowicie dla dzieci zupełnie małych, w wieku przedszkolnym można (a nawet należy) odwołać się do rewii. Dłuższa całość jest zbyt trudna dla dzieci w tym wieku. Kilka (nie za dużo) krótkich obrazków zadowoli tego małego widza.

Na osobne omówienie zasługuje sprawa *kontaktu z widownią.* Kontakt ten może być nawiązany przez konferansjerkę i bezpośred-

nio przez aktorów dzięki łatwym pytaniom rzucanym widzom i sugerującym prostą zbiorową odpowiedź — względnie wydanie sądu.

Temu kontaktowi z widownią przypisujemy wielką wagę. Pragniemy więc, by przy układzie scenariusza autorzy przewidzieli udział konferansjerki. Rozmowy z dziećmi, prowadzone przez konferansjerkę lub aktorów, dają dzieciom okazję do zamanifestowania stosunku widza do tego, co się dzieje na scenie, związanie go i wciągnięcie w tok akcji. W „Panu Tomie" daliśmy widzowi kilka takich momentów. a) Architekt pyta dzieci o radę w sprawie ścięcia drzewka wiśniowego przed domem Toma. b) Architekt umawia się z dziećmi, że w tajemnicy przed Tomem wykończy budowę domku. c) Dzieci wybierają materiał na dach domku Toma. d) Dzieci zapewniają Toma, że dom jest gotowy. e) Tom dziękuje dzieciom za dobry wybór materiału na dach.

Postawa dzieci podczas tych rozmów dowodzi, że aktywny ich udział w przedstawieniu daje im żywą satysfakcję.

Innym rodzajem kontaktu z widownią jest wprowadzone przez teatr „Baj" nauczanie dzieci piosenki. Nie jest to tylko „pamiątka z przedstawienia". Przez naukę piosenki ośmielamy dziecko, przezwyciężamy w nim postawę obcości. Zadanie konferansjerki może być jeszcze inne. Może otwierać i kończyć widowisko, rozmawiać z dziećmi podczas dłuższych przerw lub też objaśniać to, czego by one same nie mogły zrozumieć. Tak np. wiele dzieci po wojnie nie widziało telefonu, który w jednej ze sztuk naszego teatru jest ważnym elementem. Sprawą konferansjerki jest pokazanie go i objaśnienie jego funkcjonowania.

Udział dzieci. Przy omawianiu tematów literatury dla dzieci słusznie zwrócono uwagę na tematy z życia dzieci, jako najbardziej je interesujące. Warunki techniczne muszą być jednak wzięte pod uwagę przy pisaniu takich sztuk na scenę dla dzieci. Jesteśmy zdania, że dziecko w teatrze zawodowym występować nie może. Przyczyny są aż nazbyt oczywiste. Praca w teatrze jest ciężka. Mozolne są próby i mozolne stałe odgrywanie tej samej roli. Dziecko zostaje wytrącone z normalnego biegu swoich zajęć i spraw, a nauka musi na tym ucierpieć. Przebywanie dziecka wśród dorosłych, choćby to był zespół najidealniejszy, nie wpływa dobrze na jego zdrowie psychiczne. Poza tym otoczone atmosferą zachwytów, zważywszy wyjątkową wrażliwość dorosłych, a także i prasy na „cudowne dzie-

ci", przestaje rozwijać się normalnie i jest materiałem na kabotyna. Zdolności naśladowcze dziecka mogą minąć, jak wiele innych, objawiających się w dzieciństwie, a ono zakosztowawszy sławy zobojętnieje na normalne radości życia i uzupełni szeregi ludzi wykolejonych. Z drugiej strony wydaje mi się, że, poza osobistą krzywdą dziecka, wyrządzamy krzywdę samej sztuce. Cudowne dziecko wywołuje tylko podziw i nie ma nic wspólnego z istotą twórczości w teatrze zawodowym. A przecież chodzi o udostępnienie dzieciom prawdziwej sztuki. Sprawa udziału dzieci w widowiskach nie jest łatwa do rozwiązania. Całkowite wykluczenie ich jest w praktyce niemożliwe. Musimy zatem zająć stanowisko kompromisowe, zmniejszające ten udział do minimum. W wypadku ról epizodycznych, nie wymagających specjalnych uzdolnień i dużej pracy nad wyuczeniem roli, teatr, któremu leży dobro dziecka na sercu, przygotowuje do danej roli cały szereg dzieci, które mogą grać na zmianę. W ten sposób można przeciwdziałać eksploatacji dziecka i doprowadzeniu go do znużenia i zblazowania.

Istnieje jeszcze inny sposób zaradzenia tym trudnościom. To wplecenie do akcji, oprócz żywego aktora, *innych technik teatralnych*. Ogromne ułatwienie w pracy teatru może przynieść zwrócenie uwagi pisarzy na ten moment.

W sztuce „Na jagody" żywy Janek o roli epizodycznej przeistacza się we śnie w kukiełkę i jako taki, grany już przez osobę dorosłą, prowadzi rolę do końca. Kukły, cienie, płaskie wycinane sylwetki rzucane na ekran, zręcznie wplecione w akcję ludzi żywych, mogą pokonać trudność niedopuszczania dziecka na deski teatru, a jednak umożliwić pokazanie tak chętnie przez dzieci widzianych i zbliżających je do danej sztuki swoich rówieśników.

Kiedy już mowa o kukiełkach, kilka uwag o ograniczonych możliwościach tego rodzaju aktorów. Otóż pierwszym warunkiem przy wprowadzeniu techniki kukiełkowej jest unikanie scen zbiorowych, które ze względów technicznych są zbyt trudne do wystawienia i mogą być traktowane tylko fragmentarycznie lub jako sceny finałowe.

Poza sprawami technicznymi, tłok na scenie utrudnia widzom orientowanie się w rozwoju akcji, gdyż wszystkie lalki ruszają się i nie wiadomo, która „ma głos", jako że podczas dialogu ruchem kukły zaznacza się rytm i akcenty mówionej przez nią kwestii. Duża ilość kukiełek na scenie w naszym przedstawieniu „Na jagody" nie

może być wzorem. W naszym teatrze wyszliśmy bowiem poza ramy tradycyjnej szopki kukiełkowej i daliśmy przedstawienie kukiełkowe na dużej scenie. Podnieśliśmy w ten sposób poziom sztuki, ale trzeba przyznać, że ograniczyliśmy możliwości jej upowszechnienia. Naszą sztukę możemy grać tylko na naszej scenie, podczas gdy z szopką można przenosić się z miejsca na miejsce.

Druga zasada, o której musi pamiętać autor pisząc sztukę kukiełkową, to wyłączenie mimiki oraz wszystkich subtelniejszych gestów i bardziej złożonych ruchów.

Kilka słów jeszcze na temat wprowadzenia do utworów momentów dekoracyjnych niemożliwych do wykonania. W naszej sztuce ostatniej „Kwiat ametystu" momentem kulminacyjnym jest przejście bohatera przez wieniec ogni strzegących kwiatu. Otóż mimo ogromnych starań pozostała w naszej dekoracji pewna umowność, na skutek niemożliwości wykonania tego fragmentu dekoracji. Nie rozporządza się dzisiaj aparatem umożliwiającym osiągnięcie tego efektu. Wszelkie próby zastępcze okazały się zawodne i w rezultacie dzieci mogą się czuć zawiedzione.

Czas trwania sztuki nie jest sprawą obojętną w teatrze dla dzieci. W naszym repertuarze na rok bieżący zakreśliliśmy sobie realizację trzech sztuk dla dzieci: w wieku przedszkolnym, pierwszych lat szkoły podstawowej do lat 11 i dla najstarszych klas szkoły podstawowej. W zależności od tego przeznaczyliśmy dla dzieci w wieku przedszkolnym jedną godzinę, dla II grupy — 1,5 godziny i dla III grupy — 2 godziny. Na widowisko w wieku przedszkolnym przychodzą z inicjatywy kierownictw szkół i dzieci starsze. Są one wyraźnie zawiedzione. Na pytanie: podobało ci się?, odpowiadają — „tak, ale za krótko" i niektóre dodają: „nie warto było przechodzić". Dziecko pragnie nasycić się przeżyciem. Wprawdzie dziecku samemu często wydaje się jego chłonność większa, aniżeli wykaże wynik badań, które nakreślą granicę tej chłonności.

Kończę te krótkie rozważania, które miały na celu zwrócenie uwagi na palącą potrzebę stworzenia repertuaru i na odrębność podejścia literackiego w stosunku do sztuki przeznaczonej na scenę dla dzieci.

Każda twórczość dla dzieci wymaga zainteresowania. Teatry pełne życia i ambicji stają się przeważnie bodźcem dla pisarzy. Wierzymy, że powstanie nowych teatrów dla dzieci wyzwoli piękną twórczość dramatyczną.

Helena Bobińska

LITERATURA DZIECIĘCA W Z. S. R. R.

Stan literatury dziecięcej w Z. S. R. R. kilkanaście lat temu

Kilkanaście lat temu literatura dziecięca w Z. S. R. R. płynęła płytkim strumykiem obok literatury pięknej.

Krytyki literatury dziecięcej nie było. Były tylko skąpe i banalne recenzje w Biuletynie Bibliograficznym.

W roku 1935 w grubym miesięczniku literackim pojawiła się powieść dla dzieci *Gajdara* „Tajemnica wojenna" i wywołała szereg dyskusji, a nawet cały wieczór dyskusyjny w Klubie Pisarzy w Moskwie. Krytyka zarzucała temu utworowi nierówny poziom artystyczny. Istotnie późniejsze utwory *Gajdara* stoją wyżej pod względem artystycznym. Ale „Tajemnica wojenna" odegrała ważną rolę w literaturze dziecięcej: zburzyła sztuczny mur, dzielący tę literaturę od literatury pięknej i zmusiła krytykę, by uznała literaturę dziecięcą za godną trudu i uwagi *na równi z literaturą dla dorosłych.*

Dziś w Z. S. R. R. widzimy jedną literaturę.

Ci sami pisarze piszą dla dzieci i dla dorosłych.

Na przykład: Michałkow, Marszak, Paustowski, Pryszwin, Żytkow, Wasilenko, Kassil, Kawerin, Katajew, Gajdar, Wiera Inber, Pantelejew. Utwory tych pisarzy, pisane dla dzieci, spotykamy w takich miesięcznikach literackich, jak „Nowyj mir" i „Znamia" (tak na przykład w 9 nrze „Nowowo mira" znajdujemy sztukę sceniczną Michałkowa „Śmiech i łzy" pisaną dla dzieci i graną przez dzieci).

Niedawno wyszedł wybór wierszy tego poety pod tytułem „Dla dużych i dla malutkich". Wyszedł tom wierszy *Marszaka*, gdzie wśród poezji dla dorosłych znajdujemy ulubiony przez dzieci wiersz „Nowy poczytylion" i inne. Sztuka dla dzieci Marszaka „Dwanaście

miesięcy" poprzedzona jest uwagą: „Pierwszeństwo grania tej sztuki ma Moskiewski Teatr Artystyczny".

Dalej, w wydanym niedawno tomiku nowel *Paustowskiego* „Dżdżysty świt" — znajdujemy trzy opowiadania dla dorosłych i trzy dla dzieci. Paustowski jest mistrzem prozy, każde jego opowiadanie zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych jest małym arcydziełem.

U *Pryszwina*, znakomitego pisarza rosyjskiego, niesposób przeprowadzić granicy między utworami dla dorosłych i dla dzieci. Ich poziom artystyczny jest jednakowy. Jego króciutkie opowiadania (dla małych dzieci) z życia zwierząt, jak: „Cytryna", „Kuławka", „Zuch" krytyka stawia na równi z takimi arcydziełami literatury rosyjskiej, jak „Kasztanka" Czechowa i „Mama" Turgieniewa. Przykłady można mnożyć bez końca.

Obecnie zmienił się zupełnie stosunek krytyki do literatury dziecięcej. Krytyki wychodzących utworów dla dzieci, nie recenzje, ale obszerne krytyki drukowane są w miesięcznikach na równi z krytyką literatury pięknej.

Wszystko to wpłynęło na wysoki poziom artystyczny literatury dziecięcej. Ten wysoki poziom artystyczny łączy się z wartościową treścią. Poziom artystyczny nie może iść w parze z płytką, fałszywą i sztuczną treścią. Niesposób pisać artystycznie o tym, czego się nie zna i nie kocha.

Pisarz sowiecki jest mocno związany ze swym krajem i ze społeczeństwem. Prawie każdy pisarz w Z. S. R. R., zanim został pisarzem, przeszedł kilka fachów.

Borys Żytkow, ulubiony pisarz dziecięcy, był rybakiem, myśliwym, chemikiem, inżynierem i wreszcie marynarzem. Na szkolnym okręcie frachtowym odbył podróż naokoło świata.

O *Pryszwinie* krytyk mówi, że w ciągu 40 lat jako „tropiciel" przemierzył olbrzymie obszary swej ojczyzny.

Iwan Jefremow — autor fascynujących naukowo-fantastycznych powieści — najpierw był marynarzem, później profesorem paleontologii i biologii. W ekspedycjach naukowych zwiedził Syberię, Daleki Wschód i Azję.

Gajdar wstąpił do Czerwonej Gwardii mając lat 14. W ciągu 6 lat wojował na wszystkich frontach wojny domowej.

Pisarz radziecki nie potrzebuje więc szukać „ciekawych” tematów i opowiadać uciesznych historyjek. Traktuje on swego młodego, nawet zupełnie małego czytelnika, poważnie i szczerze jak młodszego towarzysza, który chce wszystko *wiedzieć* i wszystko *widzieć* i żąda przede wszystkim *prawdy o świecie.*

Typowym pisarzem dziecięcym w Z. S. R. R. jest Gajdar. Czarująca jest jego prostota i szczerość, a przy tym śmiałość w poruszaniu najbardziej trudnych tematów, np. stosunku rodziców i dzieci. Gajdar znajduje zawsze najbliższy kontakt z czytelnikiem.

„Ja miałem wtedy 32 lata, Marusia 29, a córeczka nasza, Swietlana — 6 i pół”.

Tak się zaczyna „Niebieska filiżanka” — opowiadanie pełne wdzięku i przedziwnej szczerości — opowiadanie dla „małych dzieci”. Krytyka radziecka podkreśla, że w tym opowiadaniu jest kilka płaszczyzn: „im starszy czytelnik, tym więcej w nim przeczyta”. Mały czytelnik znajdzie tam ciekawe przygody ojca i córki, którzy „obrazili się” na mamę, bo nie oni rozbili „niebieską filiżankę” — i poszli w świat, „gdzie oczy poniosą”, starszy poczuje, że chodzi tu o sprawy daleko ważniejsze, niż „niebieska filiżanka” i odetchnie z ulgą, że odeszli „nie na zawsze”. W powieści „Los dobosza” Gajdar porusza sprawy jeszcze drażliwsze. Nie waha się pokazać, jak z winy ojca, którego słaby charakter prowadzi do więzienia, i z winy lekkomyślnej macochy 12-letni Sieroża o mało co nie zostaje złodziejem i opryszkiem.

Gajdar *nie tylko umie opowiedzieć młodzieży prawdę o życiu, nie tylko to życie opisuje* — on je tworzy siłą swego talentu i twórczej intuicji.

Przykładem tego może być „Timur” z powieści „Timur i jego drużyna”. Najpierw Gajdar stworzył Timura — „chłopca, jakiego jeszcze nie ma” — później dopiero według tego wzoru stworzyło go życie. Powstał w Z. S. R. R. żywiołowy ruch „timurowców” wśród młodzieży — zrodziło się tysiące Timurów. Trudno znaleźć bardziej jaskrawy przykład, jak wielką siłę wychowawczą posiada literatura.

Żeby jednak posiadała tę siłę wychowawczą, potrzeba dwóch rzeczy: po pierwsze literatura dla dzieci i młodzieży musi stać na poziomie artystycznym — bo tylko *„dzieło sztuki może oddziaływać na uczucie i wyobraźnię dziecka.* Słynny paradoks Wilde'a „życie naśladuje sztukę” — tylko pozornie jest paradoksem. *„Sztuka tworzy*

życie", ale żeby mogła je tworzyć, musi być *sztuką*. Po drugie, żeby wychowywać młodzież, pisarz musi wiedzieć, *kogo* chce wychować: musi nosić w duszy jasny obraz tego chłopca, „którego dziś jeszcze nie ma", ale który będzie jutro. Innymi słowy pisarz musi znaleźć w życiu, a raczej skrystalizować typ człowieka społecznie potrzebnego. Literatura dziecięca w Z. S. R. R. już ten typ stworzyła.

Weźmy dla przykładu opowiadanie *Kassila:* „Fedia z bazy łodzi podwodnych". Rzecz dzieje się za polarnym kręgiem na bazie łodzi podwodnych. Kobiety i dzieci ewakuowano, gdy zaczęła się wojna. Pozostał tylko 8-letni chłopczyk Fedia — pozostał dlatego, że matkę jego i rodzeństwo zabili Niemcy rzucając bombę w łódź pełną dzieci i kobiet. Załoga bazy przywiązała się do malca. Marynarze wierzą naiwnie, że torpedy, na których tłustej powierzchni Fedia pisze palcem niegramatycznie „Od Fedi" — zawsze trafią do celu. Kiedy jednak chłopiec o mało nie ginie wskutek swej odwagi — dowództwo postanawia odesłać go „na ląd" do szkoły. Fedia ze szkoły ucieka i z pierwszym samolotem wraca na bazę. Ale ku jego zdziwieniu starzy przyjaciele spotykają go chłodno i niechętnie. Nie dają mu już pisać na torpedach „Od Fedi". Raz i drugi słyszy chłopiec słowo „dezerter". „Jakiż ja dezerter?" — tłumaczy zrozpaczony chłopiec — „sam na front uciekłem". „Twój front — w szkole" — odpowiada Fedi stary marynarz. I Fedia przekonany wraca na „swój front". Do tego suchego schematu trzeba dodać talent Kassila, żeby zrozumieć siłę emocjonalną takiego opowiadania i jego wpływ wychowawczy. W tym i w innych opowiadaniach Katajewa, Kawrina, Wasilenki, Sotnika, Pantelejewa, Paustowskiego jasno i plastycznie krystalizuje się ideał społecznika i obywatela.

Zdawać by się mogło, że literatura dla młodzieży, która stawia przed sobą tak poważne zadania, musi grzeszyć zbytnią powagą. Tymczasem humor jest tak nieodłączny od tych utworów dla młodzieży, jak nieodłączny jest od życia. Można by napisać osobne studium o humorze w dziecięcej literaturze radzieckiej. Jest to humor naturalny, przeważnie sytuacyjny. Weźmy np. ulubiony przez dzieci wiersz Marszaka „Bagaż". Treść jego jest prosta: stara dama oddaje na bagaż mnóstwo pakunków i małego pieska... Wszystko to jest wyliczone po kolei. Po przyjeździe dama odbiera wszystkie pakunki po kolei według kwitu, tylko zamiast małego pieska wydają jej

ogromnego psa. „Ależ mój piesek był malutki" — protestuje dama. „Urósł przez drogę" — odpowiada urzędnik. Komizm jest tu dostępny dla najmłodszego dziecka. Nie wymaga wcale sadzenia się na dowcip. Tego rodzaju humor spotyka się nawet w takich opowiadaniach, jak Sotnika „Na ciemnych schodach frontowych", gdzie akcja odbywa się w nocy, podczas oblężenia Moskwy i zdawałoby się, że trudno tu o śmiech. Tymczasem bez śmiechu tego opowiadania czytać nie można. A jednak zawiera ono myśl bynajmniej nie śmieszną.

Bardzo dużo miejsca w literaturze radzieckiej dla dzieci zajmują baśnie, legendy i folklor ludowy. Folklor wszystkich ludów Z. S. R. R. jest przetłumaczony na język rosyjski i przyswojony dziecku. Ale zwłaszcza baśnie i gadki ludu rosyjskiego są wydawane wielokrotnie. Najwięksi pisarze pracują nad przyswojeniem dziecku całego bogactwa folkloru ludowego. Ostatnio wyszedł wybór baśni ludowych w opracowaniu *Aleksieja Tołstoja.*

Myliłby się ten, kto by sądził, że literatura dziecięca w Z. S. R. R. jest par excellence realistyczna i unika fantazji i wymysłu poetyckiego. Istnieje wyd. „Biblioteka przygód naukowo-fantastycznych". Bardzo poczytny wśród młodzieży jest prof. *Jefremow*, autor powieści naukowo-fantastycznych. Jego powieści, oparte na dużej wiedzy i ostatnich odkryciach naukowych w dziedzinie paleontologii i biologii, wyprzedzają rzeczywistość tylko o jeden dzień. Dziś są jeszcze fantazją, jutro będą faktem. Z braku czasu muszę tu pominąć bogatą literaturę popularyzującą ostatnie zdobycze nauki, choć niektóre książki z tej dziedziny, np. książki *Kuzniecowej,* posiadają formę niemal artystyczną.

Charakterystycznym zjawiskiem w katalogu literatury dziecięcej w Z. S. R. R. są dzieła *Grina:* „Biegnąca po falach", „Droga do nikąd", „Purpurowe żagle". Właściwe jego nazwisko — Griniewski. Umarł Grin 15 lat temu. Był to pisarz wielkiego talentu, idealista i marzyciel. Jego powieści i prześliczne nowele dzieją się w nieobjętych obszarach duszy. Zmyślone jest wszystko. Nazwy krajów i miast, i nazwiska ludzi. Ale piękna forma, wysoki poziom etyczny, wreszcie „żywi ludzie", których autor umie uczynić bliskimi nam, czynią z tych irracjonalnych opowieści literaturę wartościową pod względem wychowawczym.

Ciekawa dla nas jest rozwijająca się po wojnie w literaturze dziecięcej apoteoza szkoły i zwłaszcza — nauczyciela. Typem takiej książki jest *Frauermana* „Daleki rejs" — powieść z życia dziewcząt kończących szkołę średnią. Właściwie bohaterami tej szkoły są nauczyciele. Powieść grzeszy nadmiarem uczuciowości, ale i ten nadmiar uczucia jest bardzo znamienny po surowych latach wojny. Powieść Frauermana wyszła w wydaniu książkowym i jednocześnie w wyd. masowym „Nowości dziecięcej literatury". To periodyczne wydawnictwo najpoczytniejszych książek wychodzi od 1945 r. Oprócz tego również w masowym wydaniu wychodzą małe książeczki „Kniga za knigoj", zawierające opowiadania największych pisarzy żyjących i zmarłych. W ogóle „Wyd. Literatury Dziecięcej" mobilizuje dla swych młodych czytelników wszystko z nowej i starej literatury rosyjskiej i literatur republik Związku i literatury zagranicznej, wszystko, co ma wartość wychowawczą, trzymając się jednak wysokiego poziomu. Poza wydawnictwem państwowym żadna książka dla dzieci nie może się ukazać, co decyduje o tym, że do druku nie przedostaje się literatura bezwartościowa lub miernota. Ilustracje znajdują się również na wysokim poziomie — przeważają ilustracje rysunkowe — barwne ilustracje spotykamy tylko w wyd. dla małych dzieci i to rzadko. Przy tym rzuca się w oczy wyrazistość rysunku. Widać, że artyści starają się dać dziecku jasne pojęcie o przyrodzie i jej zjawiskach.

Ale nawet najlepiej zorganizowane wydawnictwo nie zdołałoby dać takiego rozmachu literaturze dziecięcej i postawić ją na tak wysokim poziomie. Przyczynia się do tego inny czynnik: *stosunek społeczeństwa do dziecka*. Dziecko w Z. S. R. R. jest osobą b. ważną i *bliską wszystkim*, bez względu na zawód i stanowisko dorosłego człowieka.

Inżynier *Iljin* nie żałuje czasu i trudu i pisze swą słynną książkę o pierwszej pięciolatce: „Ludzie i góry".

Inżynier-lotnik-konstruktor — sławny na cały świat *Aleksander Jakowlew* — twórca groźnych „Jaki" — znajduje czas, aby dać dzieciom „Opowieści z życia".

W 1943 roku, kiedy wróg znajdował się jeszcze w granicach kraju — znani pisarze Z. S. R. R. piszą dla dzieci opowiadania. Wychodzi w owym roku książka zbiorowa „Dzieciom Timurowcom" z przedmową Kassila, zawierająca utwory najcelniejszych pisarzy.

W 1945 r. wychodzi gruba książka zbiorowa „Dni bojowe", na którą składają się utwory 30 znanych pisarzy i poetów.

Aby zmobilizować wokół literatury dziecięcej największe talenty i największych uczonych, trzeba, by całe społeczeństwo zrozumiało wagę i znaczenie wychowawcze tej literatury.

I tak jest właśnie w Z. S. R. R.

Witold Władysław Witkowski

LITERATURA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W CZECHOSŁOWACJI

Uwagi zawarte w referacie o literaturze dziecięcej w Czechosłowacji obejmują utwory należące do literatury pięknej i napisane z myślą o dzieciach, jako czytelnikach, oraz wszystkie inne utwory literackie, swoją zawartością i walorami artystycznymi odpowiadające właściwościom wieku dziecięcego.

Ponadto uwagi niniejsze są tylko próbą najogólniejszego podsumowania dorobku w zakresie literatury dziecięcej w Czechosłowacji i usiłowaniem nakreślenia linii kierunkowej tej literatury.

Można przyjąć twierdzenie, iż literatura dziecięca w Czechosłowacji jest produktem okresu międzywojennego. Wprawdzie znacznie wcześniej pisano książki dla dzieci, nie były one jednak tym, co skłonni jesteśmy dzisiaj nazywać literaturą dziecięcą, bowiem piśmiennictwo dla dzieci z tego okresu posiadało szereg cech pozaartystycznych, a najtypowszą wśród nich jest dydaktyzm. Prawdopodobnie zjawisko to pozostawało w jakimś związku z ówczesnymi poglądami na charakter procesu wychowawczego.

Autorami tych książek dla młodzieży byli nauczyciele. Nazwiska ich pokrył pył zapomnienia i jedynie niektóre powracają w pamięci współczesnych przy różnych okazjach, rocznicach, jubileuszach itd.

Tematycznie produkcja ta operowała ustalonymi szablonami księcia o złotym sercu bez skrupułów korzystającego z usług poddanych, księżniczki zaklętej, dobrej wróżki, ubogiej sierotki itd.

W dostatecznym stopniu zużytkowano też tkankę fabularną powieści przygód i zwulgaryzowano ją przez nieudolne przeróbki oraz moralizatorskie uzupełnienia. Pisarze, produkujący literaturę dla dorosłych, nie zajmowali się dzieckiem jako czytelnikiem, panowa-

ła wszakże powszechna opinia, iż pisanie dla dzieci nie przysparza autorowi sławy literackiej.

Powstały jednak wówczas utwory, które po dzień dzisiejszy należą do skarbów literatury dla młodzieży. Wśród nich pierwsze miejsce przyznać należy „Babiczce" Bożeny Nemcowej (1820 — 1862). Utwór napisany został w okresie ciężkich przeżyć pisarki po śmierci umiłowanego syna Hynka. Przepiękny jest tu świat dzieci. Stanowi on niewątpliwie poetycką reminiscencję dzieciństwa pisarki i wspaniały obraz dzieciństwa własnych dzieci.

Nie słyszymy tu o ciężkim życiu górskiego ludu i ucisku pańszczyźnianym, nie znajdziemy opisów sporów narodowościowych, religijnych, walk grup społecznych. Natomiast na każdej niemal stronicy dostrzec musimy pełen optymizmu stosunek do przyrody. I mimo iż wiemy dobrze, jak wyglądała rzeczywistość ówczesna, nie możemy oprzeć się czarowi „Babiczki". Czytają ją wszyscy, czyta ją z żywym wzruszeniem młodzież.

Poetą, który pisał o dzieciach i dla dzieci, jest *Józef Wacław Sladek* (1845 — 1912). Zdanie „Mej vsze, co si jak decko przejesz" w zbiorze „Slunecem a stinem" jest nie tylko demonstracją poglądu poety na rolę dziecięctwa w życiu ludzkim, ale i w większym jeszcze stopniu momentem przełomowym w płaszczyźnie stosunku pisarza do dziecka, które wyraźnie poczyna indywidualizować się na horyzoncie zainteresowań pisarskich. W tymże zbiorze „Slunecem a stinem" wiersz „Usmev" jest już ucieczką ze świata codzienności do „raje dvou malych ruczek teplych, bilych". Ten sam motyw wystąpi w wierszu „Mezi kvety' i w niektórych lirykach *Jaroslawa Vrchlického* (1853 — 1912) poświęconych dziecku.

Sladek jest twórcą cyklu dziecięcego, poetyckiego zbioru dla dzieci zawierającego następujące tytuły: „Zlaty Máj", „Skrzivanczi pisné", „Zvony a zvonky". Wiersze te są nacechowane miłą prostotą i śpiewnością.

Sladek znalazł kontynuatorów. Drugim pisarzem, który stworzył dla dzieci czarującą książkę, jest wybitny prozaik *Karel Czapek* (1890 — 1938), autor „Devatero pohádek". *Karel Czapek* należy do pokolenia pisarzy współczesnych i twórczość jego przypada na okres międzywojenny. Nie jest on zresztą jedynym autorem, który pisze dla dzieci, wymienić bowiem należy obok niego *Franciszka Langra* (1888), pisarza i generała, uczestnika walk oddziałów cze-

chosłowackich na Syberii, autora opowiadania dla dzieci o psie bohaterze pt. „Pes druhé roty". Z tego samego środowiska legionistów czeskich wywodzi się *Rudolf Medek* (1890), również wojskowy i literat, pisarz czechoslowackich oddziałów w Rosji, autor opowiadania dla dzieci pt. „Kolia Mihulka".

Nazwiska dwóch wybitnych pisarzy, *Sladka* i *Karela Czapka* rozpoczynają nowy okres w czechoslowackiej literaturze dziecięcej, która z przygodnej, często bez większej wartości produkcji piśmienniczej o tendencjach dydaktyczno-moralizatorskich przeobraża się w świadomą działalność artystyczną, absorbującą najlepsze pióra współczesnej Czechosłowacji. Wymienić tutaj należy *Marię Majerovą*, autorkę powieści dla dziewcząt pt. „Robinsonka" i prześlicznej powiastki o zabarwieniu lirycznym dla mniejszych dzieci pt. „Nespokojeny kraliczek" oraz *Vaclava Rzezacza*, który napisał „Kluci, hura za nim" i „Czarovné dedictvi".

Jest rzeczą niewątpliwą, iż w okresie przed ostatnią wojną powstała literatura dziecięca tworzona przez pisarza artystę. Najmłodsi czytelnicy dostali dobrą książkę, zaś autorzy poczęli patrzeć na dziecko jako na czytelnika. Obok żywej twórczości pisarskiej pojawiły się w ostatnich latach wydawnictwa usiłujące w sposób naukowy rozwiązać problem książki dla dziecka, czytelnictwa dzieci, teatru dziecięcego i w ogólności sztuki dziecięcej. Żywym ośrodkiem zainteresowań i studiów z tego zakresu jest grupa nauczycieli, pisarzy i malarzy berneńskich. Ceniony i oryginalny znawca zagadnień estetycznych, prof. dr *Jan Mukarzovsky*, skupił około siebie w Pradze grupę osób studiujących twórczość artystyczną dziecka i dla dziecka.

Dzięki wysiłkom scharakteryzowanych środowisk w roku 1946 ukazał się miesięcznik poświęcony krytyce twórczości dla dzieci i młodzieży pn. „Sztepnice". O ambicjach i zainteresowaniach periodyku świadczą tytuły artykułów w nim zawartych: prof. dr *Jan Mukarzovsky* „O knize Karla Czapka Devatero pohádek"; *Mato Lovrak* „Divadlo pro mladež"; *Josef Slajer* „O zvukove strance v moderni detske poesii"; *Frant Tenczik* „Dite a dectvi v Sladkovem dile"; *Jaso Rukavina* „Nove ukoly literatury pro mladež" itd. (Sztepnice, rok 1946, nr 7 — 8).

Obok czasopisma specjalnie interesującego się sztuką dla dziecka spotkamy się z licznymi artykułami, rozrzuconymi w różnych

czasopismach, zwłaszcza pedagogicznych. Oto w czasopiśmie „Pedagogicka revue" (rok 1946, nr 1) ukazał się artykuł dra *Jarosława Zimy* pt. „Svet malého cztenarze", artykuł opisujący rozwój zainteresowań czytelniczych chłopca. Znajdziemy tam ciekawe uwagi o powieści przygód i echach współczesnych procesów społecznych w duszy dziecka. Żywe zainteresowanie twórczością artystyczną dla dziecka i twórczością samego dziecka wykazuje „Blok", czasopismo poświęcone sztuce i wydawane w Bernie przez grupę artystów plastyków ziemi morawskiej.

W czasopiśmie tym („Blok" rok 1946, nr 6) zamieszczono sporo ciekawych materiałów, wśród których wyróżnia się praca *Oldrzicha Audy* pt. „O problematyce prozy dla młodzieży". Również dwutygodnik „Knihy a sztenarzi" żywo interesuje się literaturą dla młodzieży.

W pracach krytycznych o literaturze dla dzieci i młodzieży omawia się najczęściej sprawy następujące: tematy powieści, założenia ideowe literatury dla dzieci, wartość artystyczną tej literatury, przyczyny ubóstwa literatury dla dziewcząt.

W zakończeniu pragnę stwierdzić jedno: literatura dla dzieci w Czechosłowacji jest terenem produkcji artystycznej dla pisarzy niejednokrotnie najlepszych; literaturę tę otacza żywe zainteresowanie społeczeństwa, a grunt, z którego wyrastają jej idee społeczne, stanowią następujące wartości: człowiek uspołeczniony, wartość czynu zbiorowego, ideały humanistyczne, patriotyzm.

Helena Grotowska

LITERATURA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY WE WŁOSZECH W LATACH OSTATNICH

Referat niniejszy oparty jest na rozpatrzeniu około dwustu książek dostarczonych mi przez organizatorów Zjazdu.

Można było z góry przewidzieć, że materiał ten gromadzony pośpiesznie i złożony z książek nadsyłanych przez firmy wydawnicze włoskie będzie w znacznym stopniu przypadkowy. Zbyt dużo było w nim książek pewnego typu z wyłączeniem książek typów innych. Referat mój nie jest więc tak pełny, jak być powinien.

Jakie było pierwsze moje wrażenie przy przeglądaniu nadesłanych książek?

Przede wszystkim rzuca się w oczy ich szata zewnętrzna, ten tak ważny czynnik, gdy chodzi o książki dla dzieci. Ogromna większość tych wydawnictw drukowana jest na dobrym papierze, przeważnie ładnie, a niekiedy wprost ślicznie ilustrowana. Każda strona robi wrażenie: dużo światła, wyraźny druk, ładna czcionka. Okładka sztywna, mocna, również i wewnątrz ozdobiona rysunkami. Trudno pojąć, jak ten biedny kraj może sobie pozwolić na takie wydanie książek. I nie taję, że mnie zazdrość bierze, gdy zestawiam te książki z naszą literaturą dziecięcą. W książkach włoskich spotykamy karykaturę tylko wtedy, gdy autor wyraźnie chce ją dać, poza tym twarze i zwłaszcza twarzyczki dziecięce są normalnymi twarzami mniej lub więcej ładnymi, a nie odrażającymi.

Prawie wszystkie nadesłane książki noszą datę z ostatnich lat: 1944, 5, 6.

Jeśli chodzi o treść książek, tu znów od razu uderza ogromna różnica między książkami, jakie dostaliśmy, a literaturą przedwojenną. Niemal wszystkie wydawnictwa „ery faszystowskiej", a więc od chwili „marszu na Rzym" w 1922 roku, były, począwszy od literatury dla najmłodszych czytelników, przepojone ideologią epoki. Dzisiaj to zupełnie zniknęło i zagadnienia polityki czy reżimu, czy wreszcie wychowania w duchu „wodzostwa", są zupełnie pominięte, choć, sądząc z ilości wydań poszczególnych książek, wiele z nich powstało przed wojną. Zachodzi więc pytanie, czy nadsyłając książki zrobiono staranną selekcję, czy też Włosi i u siebie, dla wewnętrznego użytku, wyeliminowali tak całkowicie dawne książki dla dzieci i młodzieży z wyjątkiem oczywiście takich jak „Serce" Amicisa i paru innych.

Czym została zastąpiona ta dawna ideologia? Na to trudno dać odpowiedź, gdyż brak prawie zupełnie książek o podkładzie społecznym. Owszem, jest mowa o dobroci, o solidarności, poruszany jest stosunek dzieci do rodzeństwa czy kolegów, ale prawie całkowicie pominięto zagadnienia pracy, warunków pracy, zagadnienie opieki społecznej, wolności itd. Wydaje się, że na miejsce dawnej ideologii nie wprowadzono żadnej ideologii nowej.

Silnie natomiast występuje moment religijny. Niezależnie od książek o wyraźnej treści religijnej, których nadesłano stosunkowo

dużo, w wielu innych sprawa pacierza, modlitwy, obrzędów religijnych i w ogóle religijności jest postawiona mocno.

Sądząc po materiale nadesłanym można by wszakże dojść do wniosku, że pod jednym przynajmniej względem dzisiejsza pedagogika włoska idzie po linii przedwojennego programu nauki, który miał być wprowadzony w życie z dniem 1 września 1939 r., zgodnie z projektem bardzo ciekawie ujętym przez ówczesnego ministra oświaty. Program ten kładł mianowicie duży nacisk na naukę łaciny i jak najsilniejsze uwydatnienie związku współczesnych Włoch z dawnymi Rzymianami i w ogóle ze światem antycznym oraz na zaznajamianie uczniów z dawną literaturą czy sztuką włoską.

Realizację tego programu podjął najwidoczniej m. in. Turyński Związek Typograficzno-Wydawniczy (Unione Tipografico Torinese) inicjując wydawnictwo „Złota Drabina" („La Scala d'oro").

Książki tego zbioru są dwojakich rozmiarów: o formacie 20,5 na 25 cm oraz 14 na 18,5. Zarówno jedne, jak i drugie są przeważnie bardzo starannie, a nawet niekiedy luksusowo wydane, zawierają zazwyczaj dużo barwnych ilustracji, złota zaś drabina jest zarazem hasłem i winietą książek. Na obu też ich typach mamy podany wiek, dla którego książka jest przeznaczona, na wszystkich mamy czwarty numer wydania i rok 1945.

Ściśle biorąc, książki te nie są powieściami lub powiastkami, lecz albo opowiadaniami na tle życia dawnych bohaterów, odkrywców, pisarzy lub artystów, albo opracowaniem dawnych legend, baśni lub bajek. Uwzględniając jednak szeroko rzeczy klasyczne „La Scala" nie ogranicza się do nich. Wśród materiału nadesłanego duży odsetek stanowią przeróbki lub przekłady najlepszych autorów z literatur obcych.

Wydawnictwa pierwszego typu zapoznają czytelnika ze starożytnymi bogami i bohaterami (*M. Tibaldi* „La leggenda aurea i dei e degli eroi") z losami Eneasza („La leggenda d'Enea", której autorem jest *Aldo Gabrielli*), z bajkami Apulejusza itd.

Poza wydawnictwem „La Scala d'oro" również i inni wydawcy sięgają do literatury klasycznej.

Przed wojną księgarnia Bemporada we Florencji wydała kilka książek ślicznie ilustrowanych przez najlepszego ilustratora włoskiego *Anichiniego*. Mamy w tym zbiorze ze znanych mi rzeczy Riny *Pasquini* „Starożytne nowele" („Novelle antiche antiche"),

podające legendy o Apollinie, Prozerpinie, Psyche, Prometeuszu, Herkulesie, Jazonie, Tezeuszu i Perseuszu, oraz 2 książki Laury *Orvieto*, przetłumaczone na język polski pt. „Opowiadania z dawnych, dawnych czasów" oraz „Narodziny Rzymu".

Starożytnym postaciom poświęciły również parę wydawnictw księgarnie: Paravia w Turynie, która nadesłała książkę „Publio Valerio in Gallia con Giulio Cezare" oraz Marzocco we Florencji, który wydał ślicznie ilustrowane przez Anichiniego „Vite eroiche" Hetera *Fabietti*.

Przechodząc do późniejszych czasów „La Scala" wydała kilka książek o średniowieczu, jak „Legendy o Graalu i królu Arturze".

Szereg książek tego samego wydawnictwa zawiera opracowanie najpopularniejszych i najbardziej wartościowych bajek lub baśni wybranych z literatur obcych. W siedmiu książkach nadesłanych nie spotkałam jednak ani jednego opowiadania opartego na legendach polskich.

Nie brak, oczywiście, opracowań tematów klasycznych, pojawiających się w każdym niemal kraju, jak „Ali-Baba", „Lampa Aladyna" itp. Osobny dział wśród nadesłanych książek obejmuje życiorysy i gdybyśmy coś z literatury włoskiej chcieli przyswoić naszej literaturze, ten typ wydawnictwa byłby może najcenniejszy. Część z tych książek jest wspaniale wydana, na dobrym papierze, z wielu ilustracjami, inne — też dobrze wydane — mają skromniejszą szatę zewnętrzną. Jedno z pierwszych miejsc możemy przyznać książkom Ludwika *Rinaldi*. Dał on m. in. powieści na tle życia Kolumba, Marco Polo, Vasco da Gama, pisał o wyprawach polarnych, o Magellanie itd.

Powieści życiorysowe pisał również *Ugolini*. Najlepiej wydana poświęcona jest Galileuszowi.

Nie brak, rzecz prosta, książek poświęconych Dantemu, jak „Il romanzo di Dante" Ugoliniego i ciekawie ujęta powieść Augusta *Novelli-Ramezino*.

Szczególną pozycję stanowi opowieść pt. „Bertoldo e Bertoldino". Autorka, Luisa *Steiner*, oparła się na słynnej książce Juliusza Cezarego Croce z XVI stulecia.

Ważne, szczególnie we Włoszech, zagadnienie sztuki zostało, niestety, potraktowane po macoszemu, przynajmniej w nadesłanym materiale. Otrzymaliśmy pisane w formie powieściowej życiorysy

trzech wielkich mistrzów: Leonarda da Vinci, Rafaela i Michała Aniola. Książki te wydane są na marnym papierze i pozbawione ilustracji.

Innym, ważnym we Włoszech zagadnieniem jest morze, toteż starsza młodzież otrzymała pewną ilość dobrych książek z tej dziedziny.

Jednym z pierwszych, którzy pióro swoje poświęcili sprawom morza, jest Augusto Vittorio *Vecchi* (Jack la *Bolina*). Jego: „Al lago degli elefanti" daje obraz przygód kolonialnych, szczególnie też interesujących czytelnika włoskiego. Ten sam autor napisał: „Giovani, eroi del mare". Są to dwa opowiadania nie pozbawione dramatycznego napięcia i zaliczane do najlepszych prac Vecchiego.

Wybitnym również autorem książek marynistycznych jest Giovanni *Descalzo*, żeglarz z powołania i zamiłowania.

Eugeniusz Emil *Branchi* napisał „Morze" („Mare"). Książka ta, jak podaje wydawca, uznana była przez Amicisa za ciąg dalszy „Serca" i tak ją też pojmował autor. Mamy tu znów dzieje i przygody chłopca, który odbywa trzymiesięczną podróż na Morzu Śródziemnym, otrzymuje od rodziców częste listy z radami i przestrogami i pisze pamiętnik. Mamy tu również opowiadania miesięczne. Uderza ten sam, co u Amicisa, ton gorącego patriotyzmu, skierowanego tym razem przede wszystkim do ukochania morza. Nie będąc na tak wysokim poziomie, jak „Serce", książka cieszy się jednak we Włoszech dużym powodzeniem. W r. 1946 wyszło dziesiąte jej wydanie, to znaczy rozeszło się jej około 120 000 egzemplarzy. Ciekawe jest, że pozostawiono i w tym wydaniu list matki z wezwaniem do chłopca, aby kochał i czcił swego króla.

Jeżeli chodzi o przygody i podróże, żaden chyba z pisarzy nie prześcignął ilościowo *Salgariego*. Powieści jego, z których parę przetłumaczono na język polski, pisane są żywo i mają zajmującą akcję.

Prawie zupełnie nie uwzględniono w nadesłanym materiale książek o podkładzie bohaterskim. Przed wojną było ich sporo. Zachodzi więc i tu pytanie, czy książek tego typu dzisiaj się we Włoszech nie pisze, czy też nie uznano za właściwe je przysłać. Nie ma np. rzeczy dotyczących ostatniej okrutnej wojny, jak również wojny abisyńskiej. Z okresu pierwszej wojny mamy powieść Józefa *Reina*

„Meni-Mariutte". Są to zdrobniałe imiona Marii i Dominika. Książka zawiera silne akcenty miłości ojczyzny i poświęcenia dla niej.

Z tym samym okresem historii związana jest książka Salvatora *Gotta* „Mały alpinista" („Piccolo Alpino"). Książka rozeszła się w 176 000 egz. Jest więc wyjątkowo poczytna. Daje obraz walk włosko-austriackich. Bohaterem jest mały alpinista, który za odwagę i waleczność dekorowany jest przez króla złotym medalem.

Sportowi poświęcona jest jedna książka, a mianowicie Emilio de *Martino* „Drużyna" („La squadra"). Jest to na tle życia szkolnego współzawodnictwo dwóch drużyn piłkarskich, które powstały we wzajemnej niechęci, a kończą się przyjaźnią obu przywódców.

Sporo otrzymaliśmy książek związanych ze światem zwierzęcym. Piero *Bianchi*, bardzo płodny pisarz, wydał: „Le meraviglie del regno animale, revelate ai fanciulli". Książka o 208 stronach zaopatrzona jest w 20 barwnych, całostronicowych i 90 czarnych ilustracji.

Mieszkańcom lasu poświęcona jest książka Pieriny *Boranga:* „Avventure nel bosco".

Skromniej, ale poprawnie wydana jest książeczka Ludwika *Ugolini* pt. „Il grande viaggio". Są to beletrystycznie ujęte wędrówki ptaków.

W formie beletrystycznej wyszły Francesca *Pestellini* „Le avventure di Formicolino". Treść książki związana jest ze światem mrówek.

I znów w świat mrówek wprowadza nas Ostilio *Lucarini* w opowiadaniu pt. „L'albero delle formiche". Powiastka napisana jest żywo, ale o życiu mrówek nie dowiadujemy się zupełnie niczego.

Przechodząc od mrówek do jeszcze mniejszych istotek, należy wspomnieć o „Przygodach mikroba" *Crottoliny* przetłumaczonych na język polski, książka w sposób żywy, a zarazem ścisły pod względem naukowym zaznajamia ze światem drobnoustrojów.

Luigi *Ambrosini* w powieści pt. „Ringhi-Tinghi" zapoznaje nas z życiem zwierząt w dżungli. „Ringhi-Tinghi" to „najpiękniejszy i najbardziej obiecujący tygrys", ale pod wpływem głodu sam rzuca się na słabszych braci. Książka napisana jest żywo i zajmująco.

Przejdziemy do wydawnictw niemal bez tekstu, przeznaczonych dla najmłodszych dzieci. Odrębny ich typ łączy tekst z wycinaniem i klejeniem. Tak np. wydawca Mondadori dał duży album: „Sto

laleczek" („Cento pupazzi da fare, che Zio Rolli ha disegnato e preparato"). Książka daje materiał do stworzenia stu laleczek; autor dodaje tekst oraz dokładne objaśnienia, jak wykonać lalki i scenę, na której one występują. Pomysłowe wydawnictwo i pożyteczne, tym bardziej, że małe dzieci lubią wycinać.

Inny rodzaj stanowią również albumowe wydawnictwa tego samego wydawcy, w których część ilustracji ma w połowie naklejony, w połowie dający się odchylić kartonik. W albumie Brunona *Munari* pt. „Nigdy nie zadowoleni" („Mai contenti") mamy słonia, na jego zaś głowie kartonik, zawierający na wewnętrznej stronie wierszyk mówiący, że słoń marzy o tym, aby zostać ptaszkiem. Na następnej stronie ptak marzy o tym, aby zostać rybą itd. Aż ostatnim ogniwem łańcucha staje się znów słoń.

Książek czysto beletrystycznych, bez podkładu dydaktycznego nadesłano nam sporo. Z konieczności — z powodu braku miejsca — ograniczyć się muszę do omówienia najciekawszych lub najbardziej charakterystycznych. Zacznijmy od rzeczy przeznaczonych dla najmłodszych czytelników.

Mondadori wydał dwie książki w dużym formacie, pisane kursywą, bardzo obficie i ładnie ilustrowane, zatytułowane: „Pierwsza książka Zuzanny" i „Druga książka Zuzanny" („Il primo libro di Susanna", „Il secondo..."). Tekst zaczerpnięty z najbliższego otoczenia dziecka, a więc przeważnie z zabawek, obejmujących i zwierzęta egzotyczne, oraz z żywych zwierząt domowych.

Mario *Giusti* opracował w dosyć dużym tomie „Świat dziecięcy" („Il mondo bambino") dając szereg powiastek, bajek, wierszy, piosenek, zagadek itp. Książka jest ciekawie pomyślana, bogata w treść, dobrze ilustrowana i cieszy się we Włoszech dużym powodzeniem.

Wyjątkowo ładnie ilustrowana jest niewielka, zaledwie 10 stron licząca książeczka F. *Luci* pt. „Opowiadanie o kurczętach" („Giro tondo dei pulcine"). Również o kurczątku jest „Il viaggio di Pulcino Pip". Jest to dosyć popularny motyw w literaturze dziecięcej o pisklęciu, które opuszcza kurnik i podwórko i wędruje w szeroki świat, gdzie je spotykają liczne przygody. Książeczka ładna, niepozbawiona wdzięku.

Tego samego autora jest „Historia takiego sobie kociątka" („Storia di un micio così, così"). Jest to też opowieść o przeżyciach i przygodach kotka, który samodzielnie wyruszył w świat.

Miłą i ładnie wydaną książeczką jest Amalii *Fuortes Giordano Lanza* „Marzenie Trottolina" („Il sogno di Trottolino"). Tytułowa powiastka — jest ich kilka — opisuje marzenie chłopaczka o siostrzyczce, która pojawi się na świecie w kwiecie lub owocu, w ogóle w sposób opromieniony poezją. Ujęcie tematu niezbyt może zgodne z duchem dzisiejszego wychowania, ale wykonanie jest ładne.

Mario *Buzzichini* napisał („Tompusso e i mestieri") bardzo obficie ilustrowane. Małemu Tompusso grozi ojciec zagniewany, gdy chłopiec nie zdał egzaminu z arytmetyki, iż odda go do rzemiosła. Ten niezbyt pedagogiczny pomysł pozwala dziecku widzieć we śnie najrozmaitsze rzemiosła i dojść do wniosku, że jednak nauka jest lżejsza od pracy w rzemiośle.

Cenną pozycję dla księgozbioru dziecięcego stanowi „Dzień malutkich" („Il giorno dei piccoli"), obszerna książka o 160 stronach dużego formatu. Autor Cuman *Pertile* daje w niej szereg opowiadań i wierszy związanych kolejno z porankiem, południem, wieczorem i nocą w życiu dziecka. Bardzo ładne, całostronicowe, barwne ilustracje.

Popularny we Włoszech autor książek dla dzieci Giuseppe *Fanciulli* wydał zbiór powiastek pt. „Un raggio di sole". Jak zwykle u tego autora, „Promień słońca" jest również dosyć czułostkowy. Wydany jest starannie i ozdobiony ładnymi całostronicowymi ilustracjami barwnymi. W r. 1930 nagrodzona została na konkursie inna powieść Fanciullego „Kwiat" („Fiore") przetłumaczona na język polski pt. „Jaśminek". Tytuł polski dobrze oddaje klimat książki nieco zbyt cieplarniany. Niemniej książka nie bez wartości.

Dla starszej młodzieży szczególnymi pozycjami są „Serce" *Amicisa* i „Pinokio" *Collodiego*. Mówić o nich szerzej, oczywiście, nie będę, gdyż „Serce" jest wszystkim znane, „Pinokio" zaś tym, którzy interesują się książkami dla dzieci. Zestawiam te książki dlatego, że w samych Włoszech wywołały one gorącą dyskusję, a nawet, jak gdyby ze sobą rywalizowały w umysłach młodych czytelników. Nie wszystkie dzieci zachwycały się „Sercem". Co prawda, już zaraz po pojawieniu się świetnej książki Amicisa jakby jej przeciwstawieniem była „Głowa Montegazzy". „Serce" ciągle jeszcze jest książką

żywą; stała się ona jakby wzorcem służącym do wartościowania wydawnictw dla młodzieży. O popularności zaś „Pinokia" świadczy fakt, że w przedwojennym jeszcze okresie Włosi wystawili mu pomnik.

Collodi, jak pisze o nim jeden z pisarzy włoskich, chętnie rozmawiał o swych pracach z otaczającą go młodzieżą. Szczególną sympatią obdarzał młodego ucznia Szkoły Wojskowej, Hugona Scotti Berni, z którym wspólnie zastanawiał się nad dalszymi losami Pinokia. Znakomity pisarz rzucił myśl, którą podchwycił jego rozmówca, że należałoby Pinokia ożenić i śmiejąc się snuł wątek drugiej opowieści. W ten sposób powstała powieść „Narzeczona Pinokia" („La promessa sposa di Pinocchio"), którą Scotti Berni z pietyzmem z rozmów z mistrzem odtworzył. Książka cieszy się we Włoszech dużym powodzeniem. W r. 1946 wyszło dziesiąte jej wydanie.

Poza „Pinokiem" *Collodi* napisał m. in. powiastkę „Pipi lo scimmiottino color di rosa". Małpeczka zachowuje się jak mały urwis, a przede wszystkim naśladuje człowieka. Troskliwie przestrzega ją ojciec: „Uważaj, Pipi, ciągle małpując człowieka kiedyś i ty staniesz się człowiekiem. Wtedy gorzko pożałujesz, ale już będzie za późno..." Małpeczka przeżywa najróżnorodniejsze przygody, które autor opowiada z wielkim wdziękiem i humorem. Wszystko razem łącznie z ilustracjami czyni z powiastki bardzo miłą i cenną lekturę dla dzieci.

Z dużą dozą poezji i odczucia piękna, może jednak zbyt sentymentalnie napisała swą książkę pt. „I góra pokryła się śniegiem" („E il monte si copri di neva") Laura *Anzilotti*. Jest to na 168 stronach historia dwóch płatków śniegu.

Bardzo małą, dobrze napisaną i ciekawą książeczką jest „Zapałeczka" („Fiammiferino") Ludwika *Barzini*. Jest to historia zapałki pochodzącej z drzewa rosnącego w Japonii. Autor niewiele mówi o sposobie wytwarzania zapałek, bo nie to jest jego celem. W postaci zapałki uosabia istotę gorąco przywiązaną do swej ojczyzny, jej losów i narodowych wierzeń i każe jej ginąć bohaterską śmiercią w obronie rodaków.

W przeciwieństwie do przedwojennej literatury dziecięcej, przesyconej propagandą faszystowską i ściśle związanej treścią z politycznymi organizacjami dzieci i młodzieży, dzisiejsze książki nie

poruszają tego rodzaju zagadnień. Paolo *Reynando* nawet jakby się od czasów tych odżegnywał. W przedmowie do książki „Życie Piotra" („La vita di Pierre") pisze, że w ponurych latach faszyzmu, kiedy mówiło się dużo o małych Balillach i wszystkie wydawnictwa dla młodzieży pełne były opowieści o „młodych bohaterach", pociechą dla niego był Piotruś, chłopiec spokojny i niewinny. Dziś, kiedy się już nie mówi o Balillach, ale za to mnożą się chłopcy jako bezczelni młodzi aferzyści, autor — jak mówi — powraca myślą do tego Piotra, który „troskliwie pielęgnuje znalezionego w lesie zajączka i opiekuje się mrówkami".

Znany przed wojną pedagog i pisarz włoski Augusto *Benedetti* pokusił się o napisanie książki na wzór „Serca" Amicisa. Długa jego powieść pt. „Rok szkolny" („Un anno di collegio") zawiera również listy ojca i innych członków rodziny, zawiera charakterystykę nauczycieli i kolegów itp. Nie wspomniałabym może o niej, gdyby nie to, że bohater książki zakłada w szkole tajne stowarzyszenie dla uwolnienia Polski i daje pewien rys dziejów Polski. Tenże sam autor napisał rodzaj vade mecum dla młodzieży pt. „Do celu" („Verso la meta").

Onorato *Fava* napisał „Francolino". Krytyka włoska uważa, iż mało autorów posiada w takim stopniu, jak Fava, najwyższą wartość Amicisa, tj. serce, tajemnicę zaś uroku pisarskiego Grimma i Andersena. Jest to duża przesada. Książka jest dobra, ciekawa, może zainteresować czytelnika opisem wielu trudności, jakie przezwycięża młody sierota w walce o byt, ma więc znaczenie wychowawcze, ale w dzisiejszych czasach jest do pewnego stopnia anachronizmem.

Firma Marzocco we Florencji wydaje specjalne książki dla dziewcząt. Z cyklu tego nadesłano Riny Marii *Pierazzi* „Przemijające cienie" („Orme che passano"). Jest to powieść obyczajowa o typie, jak na nasze stosunki, dosyć przestarzałym. Przypomina może wydawane u nas przed 50 laty książki „dla dorastających panienek", równie jak one zacna, szlachetna itp. Niemniej musi się cieszyć we Włoszech pewnym powodzeniem, w r. 1945 bowiem mamy trzecie jej wydanie.

Wyraźnego humoru w nadesłanej literaturze jest bardzo niewiele. Ma prawdopodobnie uchodzić za wesołą książka Antonina *Rubino* pt. „Pipo krętacz" („Pipo Frottola"). Jest to pamiętnik małego chłopca, przez niego ilustrowany. Nie jest to nowy pomysł

i nie byłby może zły, gdyby nie niektóre myśli i figle. O wiele sympatyczniejszy jest wydany w r. 1923 „Pamiętnik Janka Zawieruchy" („Il giornalino di Gian Burrasca"), co prawda, jak podaje wydawca, „przejrzany, poprawiony i uzupełniony" przez pisarza tej miary, co Bertelli-Vamba.

Wspomniałam już poprzednio o bajkach, jakie pisarze włoscy przyswoili z obcych literatur. Zbiorków tego typu jest sporo. Poza tym w oddzielnym wydaniu mamy bajki Ezopa, opracowane przez Armanda *Lodolini*. Jest też trochę bajek oryginalnych. *Sto* daje „Siedem bajek znakomitych" („Sette favole coi fiocchi") pisząc na okładce: „Jest to książka zajmująca". Są to rzeczywiście dosyć pomysłowe i świeże treścią bajki.

Równie zachęcający napis daje znany pisarz włoski Alfred *Panzini* na książeczce zatytułowanej „Zajmujące powiastki dla inteligentnych dzieci" („Novelline divertanti per bambini intelligenti"). W roku 1946 wyszło siódme wydanie. W powiastkach nie brak humoru i dowcipu, a zarazem pewnej mądrości życiowej. Książka przeznaczona dla dzieci nieco starszych.

Teodosio *Caplozza* napisał „Książkę stu bajek" („Il libro delle cento favole"). Trzecie wydanie doszło do cyfry 60 000 egz.: cyfra ta mówi sama za siebie. Podane tu bajki, drukowane początkowo w różnych czasopismach, były już w wielu szkołach znane, jak „Konik polny i mrówka", ale większość jest oryginalna. Są to króciutkie opowiadania, których sto mieści się na 119 stronach.

Berardi opracował szereg włoskich, króciutkich legend ludowych; niektóre z nich są przerobione z wątków międzynarodowych, jak np. „Kopciuszek".

Różne instytucje katolickie wydają dla dzieci i młodzieży książki treści religijnej. I tak np. Instytut misyjny „Piá Società San Paolo" wydał szereg książeczek związanych z Bożym Narodzeniem. Jest ich sporo, nie będę ich wszystkich wymieniać. Na nieco wyższym poziomie jest ujęty w formę beletrystyczną żywot św. Franciszka z Asyżu, napisany przez *Evangelistę* pt. „Książę ubogich" („Il principe dei poveri").

Angelo *Colombo* napisał „Trzydzieści złotych legend" („Trenta leggende d'oro"). Autor daje w 30 opowiadaniach legendy związane z życiem Chrystusa, żywotami świętych oraz legendy oparte na tra-

dycji ludowej. Książka jest pięknie ilustrowana i przyozdobiona winietami o motywach kultu religijnego.

Wyjątkowym wdziękiem odznacza się ślicznie wydana książeczka, napisana i ilustrowana przez *Miki*, pt. „Noc Bożego Narodzenia" („Notte di Natale"). Jest to rodzaj baśni o dwojgu dzieciach, które oczekują wraz z babcią godziny pasterki i opierając się na legendzie, opowiadanej przez babkę, mają nadzieję ujrzenia Matki Boskiej przynoszącej o północy na świat Boże Dzieciątko. Marzenie ich spełnia się we śnie. Nie ma więc tu zwykłego opowiadania o stajence Betlejemskiej, lecz jest na zwykłej, ośnieżonej wsi czar nocy Bożego Narodzenia.

Dwaj autorowie Piero *Bargallini* i Don G. de *Luca* opracowali dla młodzieży w 3 tomach dzieło treści religijnej, obejmujące w formie literackiej w I tomie — obrazki ze Starego Testamentu, małą antologię biblijną z Pisma Świętego, rozprawki z zakresu etyki i wreszcie lekturę, tj. wiersze i urywki prozą treści religijnej. II tom obejmuje twórców religii chrześcijańskiej, tom III to dzieje apostołów i pierwszych czasów Kościoła, z uwzględnieniem herezyj powstających w ciągu wieków.

Poza powieściami czy powiastkami otrzymaliśmy kilka książek popularno-naukowych. Nie powinny one może wchodzić w treść mego referatu, ale po pierwsze jest ich bardzo mało, niewiele więc to zajmie czasu, po drugie są tak ciekawe i ładnie wydane, że pragnę zwrócić na nie szczególną uwagę. Przede wszystkim mamy wydawnictwo pod ogólną nazwą: „Oto" („Ecco"). Tomiki są małe, do 52 str. W pierwszym z nich „I treni" Eppe *Ramazzotti* pisze o pociągach. Liczne barwne ilustracje dają szczegóły budowy dróg i konstrukcji parowozów, począwszy od lokomotywy Stephensona do pociągów z motorami elektrycznymi. Ten sam autor daje niewielką (30 str.), ale prześlicznie wydaną książeczkę o pająkach pt. „I ragni".

Edgar napisał „Przedziwną historię kontynentów" („La meravigliosa storia dei continenti"). Książeczka bogato ilustrowana pomysłowymi barwnymi rysunkami obrazuje ziemię i jej morfologię.

Na zakończenie jeszcze słów parę o książkach polskich. Wspomniałam, że w przekładach bajek czy baśni nie uwzględniono naszej literatury. Nie można jednak powiedzieć, aby Włosi całkowicie nas zaniedbali. Poza książką *Czyżowskiego* „Maciek król powietrza", nadesłano wspaniale wydaną, w dużym formacie, bogato ilustrowa-

ną i zdobioną wycinankami polskimi książkę *Sieroszewskiego:* „Dary wiatru północnego" w przekładzie i z przedsłowiem Krystyny Agosti *Garosci.* Tłumaczka podaje szczegóły z życia Sieroszewskiego, przy czym widać, że dobrze je zna, pisze o zesłaniu, o Syberii, wreszcie analizuje ze smakiem samą bajkę uznając ją za typowo polską, pisze o Tatrach, które „Polacy kochają jak źrenicę swego oka", a wreszcie zaznacza, że „Polska w 1939 roku była pierwszą, która bohatersko przeciwstawiła się barbarzyńskiemu najazdowi Niemców, a później najlepsi jej synowie walczyli na wszystkich polach Afryki i Europy dla własnej i cudzej wolności".

Zofia Klingerowa

KSIĄŻKI ANGIELSKIE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Lata wojny były okresem głodu książek w Anglii. Zarówno dorośli, jak i dzieci zwracali się do nich, by się oderwać od rzeczywistości, by sobie nadbudować lepszy świat i by odrobić zaległości — wreszcie i dla wielu innych przyczyn.

Mimo ścisłej kontroli papieru producentom taniej, popularnej literatury udawało się zalewać rynek mnóstwem książek właśnie dla dzieci. Nie te jednak stanowią przedłużenie dobrej tradycji angielskiej w zakresie książki dla młodzieży, tylko fakt, że wybitni pisarze w tej dziedzinie mieli szczęśliwą możność tworzenia dalej, a obok nich przybyli liczni nowi. Nie ma więc wojennej przerwy i nie ma obniżenia poziomu, przeciwnie — jest wzbogacenie tematyki, jest przyrost gatunków, wywołany, jak zwykle, potrzebami życia.

Jeśli przyjmiemy za podstawowe cechy angielskiej literatury dla dzieci i młodzieży: a) znakomitą obserwację świata, rzeczy, zwierząt i ludzi, płynącą dwoma nurtami: opowieści realistycznych i opowieści fantastycznych, przy czym te ostatnie bogato się rozrastają i są niemal ważniejsze od pierwszych, b) nadzwyczaj bliski stosunek do świata zwierząt, c) unikanie patosu, co zwłaszcza uderza w opowiadaniach historycznych, raczej unikających tematów politycznych, a koncentrujących się na obrazach z historii kultury, d) bogatą egzotykę w powieściach o ludach, do których łatwo dociera okręt angielski i e) stosunkowo słabe zajmowanie uwagi mło-

dego czytelnika problemami i trudnościami politycznego i gospodarczego życia bieżącego (to się zostawia czasopismom) — to na podstawie produkcji wojennej i powojennej możemy stwierdzić, że wszystkie te rysy są aktualne nadal, pogłębiają się jedynie i wzbogacają.

Literatura dla dzieci, będąc młodszą gałęzią wielkiego drzewa literatury dla dorosłych, nosi na sobie rodzimą barwę twórczości narodowej, co w angielskich książkach wyraża się przez swoisty „angielski humor", zwykle pogodny i wytrwale dążący do szczęśliwego zakończenia opowieści („happy end") oraz do subtelnego dydaktyzmu, który czytelnik znajduje nie tyle w książce, ile w sobie po jej przeczytaniu.

Do tej samej grupy cech należy nacisk na mocno, dobrze zbudowaną fabułę.

Jeśli nie wdając się w dokładniejsze segregowanie książek, odpowiednio do wieku czytelników, podzielimy je na takie, które nadają się dla dzieci młodszych, i takie, które przeznaczone są dla młodzieży szkół średnich, to zarazem przeprowadzimy granicę między krajem fantazji i rzeczywistości. Ten pierwszy w książce angielskiej, zgodnie z obserwacjami psychologów, opiera się na „magicznym" myśleniu dziecka.

Popularna autorka *Blyton Enid* we wszystkich swoich opowiadaniach, jak „Eight O'clock Tales" („Bajki ósmej godziny"), „A Book of naughty Children" („Książka o niegrzecznych dzieciach") i innych, opowiada o współżyciu dzieci z zabawkami i morał wyprowadza w ten sposób, że akcja przenosi się w świat fantastyczny: to do Miasta Zabawek, to do Kukulczego Lasu, lub Krasnoludkowego Boru, w którym żyją wszystkie lalki, misie, żołnierzyki i gdzie pokrzywdzona przez dziecko zabawka (z utrąconym nosem, urwaną nogą itd.) uzyskuje pełną rekompensatę, a krzywdziciel(ka) doznaje przeżyć, które go uczą właściwego postępowania. Do tego kraju autorka przenosi nieraz i dziecko-plotkarza lub podsłuchiwacza i tam je leczy z wad poddając je fikcyjnym konsekwencjom, płynącym z ujemnych stron charakteru lub przyzwyczajenia. Jest to może najbardziej dydaktyczna autorka dla wieku przedszkolnego (oczywiście odbiorca jest wtedy tylko słuchaczem), u której mimo bujnej fantazji morał występuje jawnie i jasno.

Nie opuszcza rzeczywistości otaczającego dziecko świata *Muriel Levy* (ilustruje jej śliczne książki Kiddel Monroe), autorka całej serii „Adventures of Wonk" („Przygód Cudaczka"). Drobne to przygody, jak Piotruś z Cudaczkiem odwiedza wieczorem stróża nocnego robót ulicznych lub jak Cudaczek kupuje Piotrusiowi prezent na urodziny za jego własne pieniądze itd., ale pełne wdzięku i łagodnego, komentującego zjawiska, humoru. W książce *Johna Keir Cross* pt. „Jack Robinson" stykamy się z b. oryginalną fantastyką, opartą na przypuszczeniu, że postać przysłowia, o której dziecko nic nie wie poza nazwiskiem, może w sprzyjających okolicznościach stać się żywą, choć fantastyczną istotą, w towarzystwie której przeżywa się przerażające przygody, szczęśliwie oczywiście zakończone. Sztuką opowiadania jest utrzymanie opowieści na pograniczu snu i rzeczywistości, a rysownika — wspaniałe naśladowanie rysunków infantylnych. Książka może służyć jako przykład doskonałego wydobycia podświadomości czy półświadomości, jako świeży literacki chwyt z magicznej krainy wewnętrznego życia dziecka.

Równie pomysłowa w eksploatacji fantazji jest *Ann Lovell* w książce „In the Land of the Thinsies" („W krainie płaskich figur"). I tu, podobnie jak w poprzedniej książce, uderza zręczne przejście od świata rzeczywistego do wyobraźniowego.

Dziewczynka na ruchomych schodach kolei podziemnej, patrząc w zabawnie wydłużające jej postać lustro, upuszcza na ziemię pieniądz, który toczy się aż do szczeliny między stopniami i oto sama nagle wpada w tę szczelinę i lecąc w dół, dostaje się do *płaskiego* kraju, w którym wszystko — domy, pola, drzewa, ludzie — to wycinanki, takie jakie się widzi np. w magazynach z konfekcją. Ona też stała się spłaszczona. Życia jednak nie straciły, jedzą i mówią normalnie. Są to zresztą prawie wszyscy jej znajomi z placów, wystaw i sklepów rodzinnego miasta. Dziewczynka pragnie się jednak z tego kraju wydostać, a że jest przedsiębiorcza, więc po różnych przygodach udaje jej się to przy pomocy biletu powrotnego z automatu.

Książka jest nie tylko interesującą rozrywką, ale doskonale ćwiczy wyobraźnię czytelnika, tę wyobraźnię, której mu tak bardzo będzie potrzeba przy nauce matematyki, fizyki, i daje głębszy pod-

kład odczuwaniu i rozumieniu naszej zwykłej trójwymiarowej rzeczywistości.

Pozornie po utartych torach fantastyki posuwa się *Mary Norton* w książce „The magic Bedkuob" („Czarodziejska gałka"), ale ile pomysłowości ujawnia w ujęciu tematu! Troje dzieci przypadkowo odkrywa tajemnicę starej panny Price znającej się na magii i jeżdżącej na miotle. Na ich prośby czaruje gałkę od Pawełkowego łóżka w ten sposób, że na wyrażone życzenie i pokręcenie gałki dzieci przenoszą się w upragnione miejsca — raz przed dom matki w Londynie, drugi raz w kraj podzwrotnikowy, do ludożerców. Jeśli pierwsza wyprawa nastręczyła wiele kłopotów, to druga, w której wzięła udział i sama p. Price, była bliska katastrofy. Czytelnik w przekonywający sposób widzi, że spełnienie się przelotnych zachcianek tak — zdawałoby się — ponętne, nie zawsze jest pożądane, a nieraz groźne.

Groza z humorem tworzy pyszną mieszaninę w tej świetnie skomponowanej książeczce, której tekst radiofonizowało już B.B.C., i która ma jeszcze posłużyć Disneyowi do filmu.

Znana u nas przed wojną autorka *P. L. Travers*, której książka pt. „Mary Poppins", przetłumaczona jako „Agnieszka", wzbudzała duże zainteresowanie, dała dalszy ciąg swojego opowiadania zatytułowanego: „Mary Poppins comes back", odznaczający się tymi samymi cechami oryginalnego ujęcia przeżyć dzieci w związku z osobą niańki o silnej indywidualności. Dziś P. L. Travers nie jest już odosobniona w takim przenikliwym ujmowaniu świata fantazji dziecięcej, ale była na tym polu jedną z inicjatorek.

Najbujniejszą i najpoetyczniejszą fantazją odznacza się jednak *Patricia Lynch*, której opowiadania, jak: „The Turf-cutter's Donkey" („Osioł Torfiarza"), „The Turf-cutter's Donkey goes visiting", „Fiddler's Guest", „Kino of the Tinkers", „The Grey Goose of Kilnevin" — oparte są na baśniach, legendach i w ogóle ludowości irlandzkiej.

W pierwszej z nich snuje się opowieść o dwojgu dzieciach ubogiego torfiarza, których życie codzienne tak jest przeplecione z przygodami przeżywanymi przez dzieci w wyobraźni, na jawie lub we śnie, że granica między jednym a drugim światem całkowicie się zaciera dla bohaterów, ale nie dla czytelnika. Ten może obserwować, jak mocno dzieci współżyją z otaczającymi je zwierzętami

(koń, osioł, szczur wodny, ptaki leśne, wiewiórka itd.), z tradycyjnymi krasnoludkami, które tu nie są odbarwione i sztuczne, lecz obdarzone pełnią życia. Irlandczycy cieszą się w świecie brytyjskim opinią niezrównanych opowiadaczy, których fantazja, nazywana raz sprytem, kiedy indziej blagą, wspiera się na przesądach, gusłach i czarach. Te wszystkie powiastki Patricia Lynch przetapia w ogniu swojego prawdziwego talentu, dodaje im polotu ogromnej, Andersenowskiej wprost wyobraźni i tworzy z nich długie opowieści, w których tu i ówdzie miga życie rzeczywiste i wtedy jest świetnie, realistycznie zaobserwowane, lecz służy tylko jako punkt wyjściowy dla fantastycznej nadbudowy, którą dzieci nad nimi wznoszą.

Legendy i baśnie Kornwalii, nie wcielone w obręb literackich tekstów, lecz zebrane z przekazów ludowych i opracowane w języku angielskim odnajdujemy w zbiorze *Molony Eileen* pt. „The Mermaid of Zennor" („Syrena z Zennor"). Występują w nich rusałki, syreny, olbrzymy, krasnoludki, duszki kopalniane i inne skrzaty. Może najładniejsza jest baśń tytułowa o tym, jak syrena przynosi swego niemego synka do kościoła, by się przysłuchiwał cudnemu śpiewowi chłopców z chóru i w ten sposób odzyskał głos.

Na specjalną uwagę zasługuje seria książek dających życiorysy sławnych muzyków: *Opal Wheeler* and *Sybil Deucher* „Mozart the Wonder Boy" („Mozart — cudowne dziecko") jest jedną z nich. Opracowano dotychczas Haydna, Bacha, Schuberta, Beethovena i Händla. Jest to urocza książka, tak prosta i łatwa językowo, że nadaje się dla 10-letnich dzieci. Pełno w niej ślicznych, czarno-białych ilustracyj utrzymanych w stylu epoki. Na tle posuwającej się naprzód opowieści o genialnym chłopcu i jego partnerce-siostrze zjawiają się fragmenty nutowe z kolejno tworzonych przez niego dzieł, a na końcu książki spółka autorska daje 25 urywków bądź całostek nutowych tego „dziecinnego" geniusza. Taka popularyzacja dla młodzieży ma z pewnością wielkie zasługi dla kultury muzycznej.

Zaznajamianie z dawnymi obyczajami, stylem życia i kulturą ogólną biorą na siebie powieści dla starszych dzieci, wśród których temperamentem pisarskim odznacza się „Fire over England" („Pożar nad Anglią") przez *A. E. W. Masona*, przedstawiający czasy wojny hiszpańskiej z czasów królowej Elżbiety. Dużo w niej kolorytu historycznego i sporo niechęci protestanckiej do katolicyzmu. Boha-

terem jest chłopiec, którego ojca storturowała inkwizycja hiszpańska.

Doskonale uzupełniają i uplastyczniają naukę historii książki *Eileen* and *Rhoda Power:* „Boys and Girls of History" oraz *Dorothy Margaret Stuart:* „Historic Cavalcade".

Pierwsza zawiera 24 opowiadania na tle historii Wielkiej Brytanii począwszy od czasów rzymskiego podboju, a skończywszy na epoce królowej Wiktorii. W każdym występuje chłopiec lub dziewczynka i doznaje przygód lub uczestniczy w czymś charakterystycznym dla danego czasu, przy czym nie o fakty historyczne chodzi, lecz o obraz kultury.

Interesujące są opowiadania: o wyprawie krzyżowej dzieci, o losach dziewczynki w okresie wielkiej zarazy i słynnego pożaru Londynu, o chłopcu z faktorii angielskiej w Forcie Nelsona w Kanadzie, przyjaźniącym się z Indianami, oraz potworny obraz dzieci-niewolników, pracujących od szóstego roku życia w fabrykach, kopalniach lub jako kominiarze.

Druga, składająca się z 32 opowiadań, dotyczy historii powszechnej i sięga od czasów faraonów, posuwając się przez Babilon, Grecję, Fenicję, Chiny, Jerozolimę itd. kończy na pierwszej wojnie światowej.

D. M. Stuart napisała ponadto książki: „The Boy through the Ages" („Chłopiec poprzez wieki"), „The girl through the Ages" („Dziewczynka poprzez wieki"), „A Child's Day through the Ages" („Dzień Dziecka poprzez wieki").

Za bardzo pomocną w kształceniu myślenia kategoriami historycznymi i w rozwijaniu wyobraźni i pomysłowości technicznej uważać można książkę *Paul Radmayne:* „The Changing Shape of Things" („Zmieniający się kształt przedmiotów"), która wprawdzie nie ma nic wspólnego z beletrystyką, ale dzięki doborowi ilustracyj (Mc Nally Francis) obok krótkich, inteligentnych tekstów, staje się bardzo ciekawą historią cywilizacji. Autor podkreśla, że 4 czynniki wpływają na kształt przedmiotu: funkcja spełniana przezeń, materiał i narzędzia, z którego i przy pomocy których jest zrobiony, wpływ tradycji i mody oraz pragnienie uczynienia przedmiotu pięknym. Pod tym kątem widzenia ukazuje historię koła, łodzi, mostu, domu, okna, krzesła, łóżka itd. wykazując absurdalność nad-

miernej ozdobności jako rysu charakterystycznego dla pewnych epok.

Najbardziej lubiany przez młodzież rodzaj — powieść przygodowa ma swoich licznych przedstawicieli, z których jedni umieszczają przygody w świecie sportowym, inni w zwykłym, codziennym życiu, a jeszcze inni zaglądają nawet do świata przestępczego wydobywając z niego mocne akcenty. Takim jest *John Masefield* w książce pt. „Jim Davis", w której jędrnym, staroświeckim, pamiętnikarskim stylem opowiada o chłopcu, który przypadkowo zetknął się raz w śnieżną noc z przemytnikami morskimi, potem drugi raz wykrył ich kryjówkę w pieczarze i odtąd na dłuższy okres czasu został z nimi związany pędząc życie pełne niebezpiecznych przygód. Przy tej sposobności uczy się żeglugi (wielu z przemytników jest zbiegłymi marynarzami), a gdy walna rozprawa straży wojskowej z przemytnikami kończy się ich klęską, chłopiec wędruje do Londynu zaznając po drodze licznych niebezpieczeństw. Autor plastycznie i możliwie obiektywnie odmalowuje nie tylko przygody i mocne typy przestępcze, ale także i proces tężenia charakteru Jima.

Znany z tłumaczeń przedwojennych *Arthur Rausome* („Jaskółczyn", „Jaskółki i Amazonki") ma na swoim koncie szereg powieści, jak „Winter Holiday", „Coot Club", Pigeon Post", „We didn't mean", „To go to Sea", „Secret Water", „The Big Six", „Misser Lee", „The Piets and the Martyrs" oraz „Peter Duck" („Piotr Kaczka"), która jest wspaniałym dalszym ciągiem „Jaskółek i Amazonek". Znany z tej powieści kapitan Flint wraz z jaskółkami i amazonkami oraz starym wilkiem morskim Piotrem Kaczką wybierają się żaglowcem w podróż. Sami obsługują statek świetnie zaopatrzony w żywność, rozweselany przez obecność papugi i małpki. Nie mają na razie planu dalekiej podróży, ale opowiadanie Piotra Kaczki o zakopanym skarbie na Wyspie Krabów na Atlantyku porusza korsarski instynkt w kapitanie i jadą odnaleźć ten skarb. Życie i praca na żaglowcu są tak szczegółowo i żywo opowiedziane, że czytelnik od pierwszej strony zatraca swą odległość od terenu akcji i sam staje się uczestnikiem wyprawy „Dzikiego Kota". Pogodnego nastroju nie by nie psuło, gdyby nie to, że od wyruszenia z portu macierzystego „Dziki Kot" ma na swych piętach inny szkuner, pełen łotrów z Czarnym Jackiem na czele, który wie o skarbie, jeździł

już go szukać, ale nie znalazł i teraz z oczu nie spuszcza Piotra Kaczki, posiadacza tajemnicy. Ta rywalizacja dochodzi do dramatycznego napięcia już na samej wyspie, gdzie jednak mimo egzotycznej burzy lub właśnie dzięki niej skarb zostaje odnaleziony i uczestnicy wyprawy „Dzikiego Kota" po ogromnie kształcących i podniecających przeżyciach (trąba morska) szczęśliwie wracają do kraju.

Książkę można uważać za idealne wcielenie typu powieści przygodowej dla młodzieży, wzbogaconego pierwiastkami ducha sportowego i wysokim poziomem współżycia gromady. Epicki talent Rausome objawia się w niej jeszcze lepiej i bogaciej niż w poprzednich dwóch powieściach z tego cyklu.

Wyłącznie na egzotyce oparte jest opowiadanie *C. E. Robertsa:* „Bandy Loo". Jest to historia rywalizujących ze sobą dwóch chłopców z sąsiadujących wiosek chińskich oraz misjonarza angielskiego, który obsługuje cały okrąg. Zostawia on chłopcom książkę (chińską), by w czasie jego nieobecności nauczyli inne dzieci czytać. Jeden jest poważny i pilny i uczy swoją grupę, drugi — sprytny leniuch zaniepokojony o wyniki egzaminu podstawia zamiast swoich chłopców tamtych pierwszych, za co musi jednak zapłacić. Misjonarz okazuje się chytrzejszy od niego i następnym razem każe obu grupom stawić się na raz. Tło opowiadania stanowią obyczaje, obrzędy religijne, niechęć wiosek do siebie i robienie sobie na złość, np. usuwanie kamieni z tamy, by woda zalała wioskę sąsiadów. Szlachetność misjonarza nauczającego o królestwie Bożym pokonywa przesądy i sprawia, że zastrzyki cywilizacyjne przenikają w dusze mieszkańców.

Opowiadanie jest dowcipne i miłe, ale trochę po staroświecku naiwne, toteż nadaje się raczej dla młodszego czytelnika.

Równie płodnym i cenionym jak Rausome jest *David Severn*, autor cyklu pogodnych książek, świadomie, jak i u Rausome'a, nastawionych wychowawczo, dających obraz zwykłego życia młodzieży na wakacjach i na wyprawach turystycznych. Osią akcji jest zwykle jakaś tajemnica, jakiś wspólny cel w związku z nią itd.

Pierwsza książka z tego cyklu — „Rick at Fire!" („Stóg w ogniu") opowiada o czwórce dzieci na wakacjach, które trafiają w lesie na obóz samotnego człowieka, który im się wydaje tajemniczy. Zaczyna-

ją go śledzić, a wreszcie dowiadują się, że jest to pan Robinson i po prostu swoje urzędnicze wakacje spędza w lesie w namiocie. Pewnej nocy wybucha pożar stogu, ludność okoliczna podejrzewa, że to ten obcy z lasu go zapalił i idzie na niego z widłami, ale dzieci ostrzegają go o napaści, zabierają do swego domu i następnego dnia na własną rękę poszukują winowajcy. Znaleziony, zręcznie się wykręca i uchodzi. Przyjaźń dzieci z Robinsonem pogłębia się i zapada postanowienie, że na przyszłe wakacje razem wybudują leśną chatę.

Dalszy ciąg znajdujemy w powieściach: „A Cabin for Cruzoe", „Waggon for fire", „Hermit in the Hills" i „Forest Holiday". Są to miłe, kulturalne opowieści, nie wykraczające jednak ponad, wysoki zresztą, poziom.

Ten sam typ powieści obyczajowej z domieszką łagodnego wątku detektywnego daje *M. E. Atkinson* w książkach: „Mystery Manor", „The Compass points North", „Smuglers Sap", „Going Sangster", „Cruzoe Island", „Challenge for Adventure", „The Monster of Widgeon Weir", „The Nest of the Scarecrow" i „Problem Party" („Wizyta z kłopotem"). W tej ostatniej opowiada o przyjęciu urządzanym przez matkę jednej dziewczynki dla wszystkich dzieci występujących w powieściach p. Atkinson, a pisanych jakoby przez rodzeństwo Locket. Podczas gry, w ciemności giną perły jednej z dziewcząt, która ubrała się w nie znalazłszy je w szufladzie w toalecie przydzielonego sobie w gościnie pokoju i sądzi, że popełniła coś w rodzaju kradzieży. Dręczy się tym i nocą wraz z jednym z gości, sprytnym chłopcem, który kształci się na detektywa, poszukuje zguby. W grę wchodzą ślady na śniegu, podejrzenie o włamanie, aż wreszcie wszystko się wyjaśnia, trochę zresztą sztucznie. Opowiadanie ma nerw i jest zaciekawiające, zwłaszcza odpowiada pewnie zainteresowaniom dziewcząt-podlotków. Życie gospodarczo-przemysłowe w czasie wojny wkracza do książki *Lorny Lewis* pt. „Feud in the Factory" („Zwada w fabryce") przeznaczonej dla starszej młodzieży, zwłaszcza dziewcząt. Dwie 16 — 17-letnie siostry, pozbawione rodziców i domu wskutek nalotu, postanawiają przestać korzystać z opieki wujostwa i pracować samodzielnie na życie. Wy-

najmują dom wiejski, w pobliżu którego jest niewielka fabryka, wytwarzająca części składowe do samolotów. Młodsza siostra zajmuje się domem, ogródkiem i pomaga trochę w pracy na roli sąsiadom, a starsza staje się robotnicą fabryczną i obsługuje maszynę wyrabiającą nakrętki i śrubki. Pełna temperamentu, zdobywa sympatię kolegów i koleżanek z wyjątkiem jednej, antypatycznej, nowobogackiej egoistki, z którą rywalizacja podczas zawodów pracowniczych w fabryce kończy się burzliwie. Antagonistka rzuca klucz żabkowy między tryby maszyn i Rosie dostaje cios w głowę jakimś odpryskiem metalowym, ale szybko się leczy i dowiaduje się, że wygrała zawody i w nagrodę wolno jej zwiedzić wielką fabrykę montującą bombowce.

Książka jest o tyle ciekawa, że może najbliżej podchodzi do aktualnego życia, zwłaszcza techniki, i wciąga w nie czytelnika. Jest to rys nowy w angielskiej literaturze dla młodzieży i wykraczający poza pojmowanie przez Anglików „fikcji", która jest osią beletrystyki. Tak jak uważają, że fantazja musi stać na kotwicy mocno zapuszczonej w rzeczywistości, by nie była mdła i nie zadowalająca estetycznie, tak znów obraz rzeczywistości musi mieć pewną odległość, perspektywę psychiczną, by zasługiwał na ocenę estetyczną. Wciąganie życia aktualnego w obręb słowa pozostawiają czasopismom, z których dla młodzieży szkół średnich najbardziej znane są ślicznie ilustrowane „The Boys Own Paper" („Gazetka chłopców") i „The Girls Own Paper" („Gazetka dziewczynek"), a obok nich „The Scout" i „The Guide" oraz „Childrens Newspaper". Od kilku lat ukazują się doskonale, bogato ilustrowane broszury popularne ze wszelkich dziedzin życia, sztuki i kultury, wydane pod egidą „The British Council".

Bujna i swoista fantazja w tworzywie książek dla dzieci młodszych, a silny nacisk na tematy kształcące tężyznę charakteru przez sport, współżycie w gromadzie, zaradność wobec przygody dla starszych, zdają się być zasadniczymi rysami książek angielskich, przy czym życie samo zdaje się dorzucać uwagę, że ten nacisk na rozwijanie wyobraźni i fantazji nie przeszkadza Anglikom w osiąganiu typów ludzkich trzeźwo patrzących na rzeczywistość.

Janina Skarzyńska

LITERATURA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Przede wszystkim muszę się zastrzec, że nie mogę napisać referatu ściśle odpowiadającego tytułowi.

Jako materiał do przygotowania referatu otrzymaliśmy ze Stanów Zjednoczonych ponad dwieście książek. Książki te zostały przysłane po przeprowadzeniu selekcji, która eliminowała materiał mniej wartościowy. Nie dają one obrazu całości, jednak warte są omówienia.

Jak sądzić można na podstawie nadesłanych książek, literatura dziecięca w Ameryce jest niezwykle bogata. Jest żywa, impulsywna, odbija w sobie wszystkie zainteresowania młodzieży. Nie tylko sport, zabawy, życie rodzinne, szkołę — odzwierciedla również zagadnienia społeczne i pracę młodzieży, która może być równie fascynującym tematem, jak zabawa.

Książek dla dzieci i młodzieży wychodzi w St. Zjednoczonych bardzo wiele: w ciągu ostatnich 10 lat, do 46 roku, wyszło 8677 książek, wiele z nich miało po kilka wydań, a ilość egzemplarzy w każdym nakładzie nie była mniejsza, niż 10 tysięcy. 32 firmy wydawnicze drukują tylko dziecięce książki. Oprócz książek istnieją tysiące miesięczników, dla dzieci i młodzieży dla każdego wieku, dla chłopców i dziewcząt; tanie i drogie, ogólne i specjalne, poświęcone najrozmaitszym zagadnieniom; pisma sportowe, żeglarskie, lotnicze, fotograficzne, radiotechniczne itp. — najwięcej niestety sensacyjnych i detektywistycznych. Wszystkie zmierzają do wyrobienia sprytu, przedsiębiorczości, energii u młodych obywateli amerykańskich.

Książka wzrasta wraz z małym obywatelem amerykańskim, zajmuje się wszystkim, co interesuje społeczeństwo amerykańskie. Więc np. bardzo ważne dla Stanów Zjednoczonych zagadnienie asymilacji cudzoziemców, tzw. amerykanizację znajdujemy już w książkach dla 8 — 10-latków. „Ameryka — mówi jeden z bohaterów książki — „Under the Stars and Strips" — jest miejscem, gdzie się zbierają wszyscy, którzy są tak przedsiębiorczy i odważni, że nie wahają się przepłynąć ocean, żeby tu przyjechać. Dlatego jest silny nasz

kraj, że tworzą go najlepsi, najsilniejsi ludzie. Porzucają stary kraj, swoją rodzinę, żeby tu stworzyć nowe, bardziej szczęśliwe życie".

W takim świetle niezupełnie według nas prawdziwym przedstawiają książki dzieciom amerykańskim to zagadnienie.

Propagandowo ujęty jest w książkach stosunek szkoły amerykańskiej do cudzoziemców. Szkoła podkreśla szacunek do „starego kraju" i bardzo powoli, nie drażniąc patriotycznych uczuć dziecka, usiłuje wpoić mu przeświadczenie, że Ameryka jest krajem najlepszym pod słońcem. Wspomniana książka „Pod gwiaździstym sztandarem", wydana przez Association for children Education, składa się z 27 opowiadań, napisanych przez różnych autorów w celu zaznajomienia dzieci z życiem ich kolegów i koleżanek przybyłych z rozmaitych stron świata. Występują tam Polacy, Czesi, Rosjanie, Holendrzy, Węgrzy, Syryjczycy, Żydzi, Indianie itd.

Zagadnienia społeczne występują najczęściej w książkach dla starszych dzieci i młodzieży. Książki te można podzielić na dwie grupy: 1. Przygody i powieści detektywistyczne, 2. Powieści odtwarzające życie. Pierwsza grupa jest przepełniona wojną. Walki w obcych krajach, nowe wynalazki wojenne, powieści lotnicze, wywiad i kontrwywiad — to są tematy tych najbardziej rozpowszechnionych powieści. Nie brak również historii o zdobywcach Ameryki, pierwszych wędrowcach, którzy przybyli z Anglii, o traperach, o walkach z Indianami. Śladami Coopera idą młodzi, nowocześni autorzy. Typy bohaterów szablonowe, ludzie energiczni, przedsiębiorczy, dobrzy dla swoich, twardzi, często dzicy dla obcych, pobożni, czytający Biblię w niedzielę i noszący krwawe skalpy wroga u pasa. — To jest literatura dla chłopców. Dla dziewcząt są również powieści o wojnie. Bohaterkami są dzielne, energiczne kobiety — pielęgniarki, zdobywające stopnie wojskowe. Obowiązkowe, poświęcające się i ładne. Taka jest „Ania Bartlet w służbie państwowej" (M. Johnson). Do tej grupy można zaliczyć dobrą powieść dwojga autorów, Maribelli Cormack i Pawła Bytowetzkiego, „Podziemna kryjówka". Książka ta opisuje początki wojny japońsko-chińskiej. Bohaterzy: młoda Amerykanka i Anglik przebywają w domu przyjaciela Chińczyka, wychowanka uniwersytetu amerykańskiego, przechodzą różne fascynujące przygody.

Przysłano nam nawet piękną książkę o Murzynach „The Northr Stershines (Hildegard Hoyt), stojącą w jaskrawej sprzeczności

z istotnym stosunkiem Amerykan do tej rasy. Są to tragiczne karty z dziejów pogardzanego narodu, który oddaje Ameryce swe siły i pracę. Pełne ekspresji, podobne do rzeźby, ilustracje Warda podpodnoszą tragizm treści.

W powieściach, odzwierciedlających życie, pokutuje często motyw biedaka, oszczędnością i pracą zdobywającego bogactwa, robotnik bywa biedny, lecz dumny; fabrykant bogaty i dobroczynny. Obok tych tematów ukazujących rzeczywistość społeczną w zmienionym świetle przez zacieranie walki klasowej, a tak charakterystycznych dla kraju kapitalistycznego, jest wiele innych. Książki notują ważniejsze przejawy życia społecznego, jak zagadnienie wolności wyznania, zagadnienie ras itp. Mamy wiele książek o pracy: młodzież buduje domy, pracuje w klubach 4H (Heart, Health, Head, Heark). Kluby te to coś w rodzaju naszego Przysposobienia Rolniczego, przywiezionego do nas przez prof. Mikułowskiego-Pomor-kiego właśnie z Ameryki. W Ameryce instytucja ta stała się tematem kilku zajmujących powieści młodzieżowych. U nas poza jedną krótką nowelką o dwóch rywalizujących ze sobą młodzieńcach, która była skwapliwie obnoszona po konkursach PR, nikt się nie zdobył na napisanie dłuższego opowiadania. Młodzież najwięcej lubi czytać zajmujące przygody, chce jednak poznać życie, chce wiedzieć, co ma czynić, żeby zmienić je na lepsze. Dobra książka amerykańska dąży do tego, żeby pokazać oblicze świata, w którym młodzież żyje.

Powieści dla starszych dzieci i młodzieży są względnie skromnie wydane i ilustrowane. Za to prawdziwym przepychem szaty zewnętrznej i ilustracji odznaczają się książki popularno-naukowe i książki dla młodszych. Szczególnie chciałabym zwrócić uwagę na atlasy: „Mała geografia Stanów Zjednoczonych" i „Mała historia". Nasze atlasy geograficzne są, jak twierdzą fachowcy, podziwiane za granicą. Nie mamy jednak takich wydawnictw geograficznych, które by w tak plastyczny sposób zbliżały ziemię rodzinną do młodzieży i w ogóle do szarego człowieka.

Piękne są również czytanki szkolne „Alice and Jerry Books", żywo i interesująco napisane przez dobrych autorów, dostosowane do poziomu dzieci, zwiększają metodycznie ilość trudnych słów podanych wraz z objaśnieniem w końcu książki. Piękna trwała oprawa, dobry papier, bogate ilustracje sprawiają, że są one prawdziwym wzorem

podręcznika. Najpiękniejsze są książki dla małych dzieci, ilustrowane przez wybitnych artystów. Przemawiają one do czytelnika nie tylko treścią, lecz przede wszystkim zewnętrznym wyglądem, oprawą, obrazkami, winietkami. Różnymi drogami przenika książka do świadomości dziecka, do jego zainteresowań, stara się w nim wyrobić uczucie estetyczne. W książkach dla małych dzieci bohaterami są dzieci i zwierzęta. Są książki prawie bez tekstu, do oglądania obrazków, w innych tekst jest bardzo krótki.

Dobry jest pomysł ilustrowania książki autentycznymi fotografiami dzieci. Po jednej stronie fotografia dziecka zajętego swymi ważnymi sprawami, po drugiej krótki tekst.

Najwięcej jest książek, w których główną rolę odgrywają zwierzęta. Postępują one jak dzieci, bawią się, rozmawiają i psocą jak one. W historiach zwierzęcych nie ma sentymentalizmu ani moralizatorstwa, dziecko czuje bratnią duszę w swych czworonożnych przyjaciołach. — Śliczna jest książka Margaret Wise — „Happy Animals". W miły, prosty sposób opisane jest w niej życie tak bardzo do siebie niepodobnych stworzeń, jak małe koniki, ptaszki, dzieci, flądcrki itp. Dla trochę starszych przeznaczona jest piękna książeczka Margaret Suckley „The true story of Fala". Prawdziwa historia małego szkockiego terierka prezydenta Roosevelta, który nie odstępował swego pana. P. Suckley, bibliotekarka, w parku, gdzie prezydent spędzał swe wolne chwile, w zajmujący sposób opisuje wesołe zabawy i poważne troski małego, czarnego czupiradełka i ukazuje bezpretensjonalny, prosty tryb życia jego wielkiego pana. Fala istniał naprawdę, natomiast wspomnienia małej myszki Amosa, która zrobiła sobie gniazdo w futrzanej czapce Beniamina Franklina (a ponieważ mieszkała w pobliżu jego genialnej głowy, miała więc możność poznać jego myśli), są naturalnie zmyślone. Książka napisana z humorem, Franklin uśmiałby się na pewno, gdyby ją mógł przeczytać. Mamy tu typowy dla Ameryki przykład traktowania wielkich ludzi bez ubóstwiania, trochę na wesoło. Nasze warszawskie Antki potrafiłyby ocenić ten subtelny humor, sami go bowiem w najwyższym stopniu posiadają. Tytuł książeczki „Ben and I", autor Robert Lawson, znakomity ilustrator wielu książek dziecięcych. Dla tego samego wieku, od 6 — 9, mamy śliczne bajki ilustrowane przez Bojanowskiego „The tall Book of nursery Tales" — zbiór znanych najpopularniejszych bajek. Wreszcie należy zwrócić uwagę na serię „Małe złote

książeczki". Ładnie ilustrowane, żywo napisane, są one rzadką innowacją i zasługują na szczególną wzmiankę. Cena każdej książeczki wynosi tylko 25 c. Wydawnictwo to ma na celu rozpowszechnienie tanich i dobrych książek dla dzieci. W serii tej wyszło już 36 książek, jedna z nich „Nowy dom w lesie" przypomina tematem książeczkę Boguszewskiej „Za zielonym walem", jest jednak daleko ładniej wydana. Buduje się nowy dom dla rodziny, pracują rozmaici rzemieślnicy, a zwierzęta leśne komentują wtargnięcie ludzi do ich królestwa. Zwierzęta występują często w opowiadaniach dla starszych dzieci. Nie są one ujęte tak antropomorficznie, jak w książkach dla młodszych. Są podobne do zwierząt Londona. Tu wymienić należy opowiadanie Evy Knox Evans „Skokoom" o psie z Alaski i prześlicznie ilustrowaną książeczkę Enid Marx „The little white bear".

Wielką, zasadniczą wadą książek amerykańskich — mogę mówić naturalnie tylko o przysłanych — jest ich drożyzna: przeciętna cena książki od 1 do 3 dolarów.

Porównując literaturę amerykańską z naszą, nie mogę się oprzeć pewnym refleksjom. Nasi pisarze młodzieżowi powinni by się więcej interesować życiem aktualnym i wprowadzić jego motywy do swych utworów. Wędrówka naszych chłopców na Zachód, ich pionierstwo, budowanie, walka z bandytyzmem, z powodzią, z niebezpieczeństwem stonki ziemniaczanej, odbudowa rolnictwa itd., czyż te wszystkie sprawy nie mogą być tematem zajmujących, pełnych emocji przygód?

STRESZCZENIE DYSKUSJI UCZESTNIKÓW ZJAZDU

W dyskusji wystąpiło kilka zagadnień, które szczególnie interesowały uczestników zjazdu.

I. Dużo czasu poświęcono literaturze dla dzieci młodszych. Szczególnie gorącą dyskusję wywołała sprawa nonsensu. Symbolem literatury tego typu stała się twórczość *Jana Brzechwy*. Utwory jego, szacowane wysoko przez wszystkich pod względem literackim, mają zarówno zwolenników jak i przeciwników, gdy chodzi o wychowawczy i psychologiczny punkt widzenia. *H. Mystkowska* twierdzi, że dzieci nie rozumieją przeważnie satyry zawartej w tych utworach i bardzo powierzchownie chwytają ich treść. Szereg zastrzeżeń zgłasza również *H. Bobińska*. Dowcip *Brzechwy* nie trafia do wszystkich dzieci. Często uważają one nonsens za głupotę, biorąc go na serio, nie ja-

ko żart. Dziecko chce prawdy o życiu, myśli logicznie. Literatura powinna pomagać mu w obserwacji świata oraz kształtować pozytywnie jego stosunek do przyrody i społeczeństwa. W literaturze typu *Brzechwy* występuje często świat zwierzęcy, traktowany jednak w sposób błazeński. Chcąc wyłącznie bawić dziecko, pomijając wszelkie jego obowiązki, literatura taka wychowuje snobów.

K. Kuliczkowska uważa, że utwory *Brzechwy* i *Tuwima* podobają się dzieciom głównie z powodu swej dynamiki i rytmiczności, co nie zawsze znaczy, aby były przez nie rozumiane. Utwory te reprezentują typ arystokratycznego podejścia do twórczości, są ślepą uliczką, w którą zagnało autorów wirtuozostwo. Jeżeli chodzi o prawo dziecka do nonsensu, to według *Czukowskiego* ma ono zastosowanie tylko do 4 roku życia włącznie, przy czym nie każdy bezsens ma prawo istnienia.

Przechodząc do dalszych zagadnień *K. Kuliczkowska* zatrzymuje się nad uwagą wypowiedzianą w referacie *Baleya*, że obecny okres realizmu w literaturze grozi walką z fantazją. Istotnie, tak bywało zwykle w okresach racjonalizmu. Teraz jednak nie ma tej obawy, gdyż nigdy jeszcze literatura dla dzieci nie była wyodrębniona, tak jak obecnie, w osobne zagadnienie i nigdy jeszcze nie miała tak ugruntowanych psychologicznych podstaw.

Szuman zauważa, że *Brzechwa* idąc za *Tuwimem* dokonał dzięki swej świetnej dynamice pewnego renesansu bajki klasycznej. Oczywiście literatura tego typu jest jednostronna i nie zaspokaja wszystkich zainteresowań dziecka. Nie tylko u naśladowców *Brzechwy*, ale nawet u niego samego można zaobserwować nieraz brak umiaru. Taki utwór np. jak „Pchła Szachrajka", który jest odpowiedni dla czytelników „Przekroju", nie powinien być wydany jako książka dla dzieci. *J. M. Szancer* stwierdza, że często książki dla dzieci to „środki na kaszel", a nie literatura. Natomiast książki *Brzechwy* odznaczają się nerwem twórczym.

W związku z literaturą dla młodszych dzieci specjalny nacisk położono na sposób ujmowania zagadnień przyrodniczych. *H. Mystkowska* podkreśla przerost animizmu i antropomorfizmu. Zwierzęta zatracają cechy zwierzęce, są to poprzebierane dzieci lub dorośli. W dążeniu do wywołania efektów zabawnych autorzy wprowadzają niejednokrotnie sytuacje wręcz nieprawdopodobne: gęś wychowuje zajączka, królik chodzi po drzewach itp. Na tę samą sprawę

zwraca uwagę *Z. Bogdanowiczowa*. Przeinaczanie faktów przyrodniczych działa krzywdząco na myśl dziecka. Wywołuje to wrażenie, że autor bawi się naiwnością dziecka podsuwając mu niezgodny z rzeczywistością obraz świata. Ujęcie takie razi dziecko wiejskie, a u miejskiego wyrabia niewłaściwe pojęcia. Przyroda posiada tyle bogactwa i jest tak ciekawa dla dziecka, że pisarz nie potrzebuje uciekać się do tego rodzaju chwytów. Tę samą sprawę porusza *Walewska* stwierdzając brak wiadomości przyrodniczych u niektórych autorów oraz *Bojarowa* domagając się powiększenia ilości dobrych książek o tematyce przyrodniczej.

II. Drugim zagadnieniem, które wywołało obszerną dyskusję, była sprawa książek dla dzieci wiejskich. *Z. Bogdanowiczowa* podkreśliła brak książek dla dzieci w wieku przedszkolnym z tego środowiska. Należy bliżej poznać dziecko wiejskie i jego zainteresowania. *Szczepańska* na podstawie listów otrzymywanych w Radio od dzieci ze wsi stwierdza brak różnic w zainteresowaniach dzieci miejskich i wiejskich. Dzieci wiejskie interesują się wielu sprawami spoza swego środowiska. *Szczepańska* nie sądzi, aby trzeba tworzyć dla nich specjalną literaturę. *K. Kuliczkowska* podkreśliła również wyraźnie zaznaczającą się na wsi żądzę wiadomości spoza swego środowiska. Niestety, na wieś docierają najgorsze wydawnictwa w rodzaju „Świata Przygód", których kolportaż jest dobrze zorganizowany. *Bobikowska* podkreśla głód książek na wsi i konieczność udostępnienia jej dobrych wydawnictw.

Obszerniej zabrała głos w dyskusji *W. Tropaczyńska*. Wieś traktuje się zazwyczaj jako przedmiot, należałoby ją potraktować podmiotowo. Dziecko wiejskie rośnie w poczuciu odpowiedzialności za dom, za rodzinę, za młodsze rodzeństwo. Tę postawę, która stwarza duże możliwości dla oddziaływań wychowawczych, należałoby uwzględnić pisząc dla dzieci wiejskich.

Walewska charakteryzuje typ dziecka wiejskiego. Jest ono głęboko zżyte z przyrodą, więc i autorzy piszący dla niego, jeżeli chcą być traktowani poważnie, muszą znać przyrodę, pracę wsi, obowiązki życia wiejskiego itp. Dziecko wiejskie jest urodzonym filozofem. Poziom jego nie jest niższy, lecz raczej wyższy od poziomu dziecka miejskiego. *Szczechura* twierdzi, że w sposobie podejścia do dzieci wiejskich (które zresztą nie stanowią masy jednorodnej: dzieci in-

teligentów, robotników, rzemieślników mieszkających na wsi i dzieci chłopskie) należy uwzględnić kilka punktów: 1. swoista postawa dziecka, od wczesnych lat wdrożonego do pracy, 2. inny niż u dzieci miejskich zakres pojęć wymagający innego języka, 3. zainteresowanie światem odległym od własnego środowiska. *Bojanowa* twierdzi, że dziecko wiejskie nastawione jest bardzo realistycznie. Nie lubi ono opowiadań fantastycznych, gdyż nie zgadzają się one z prawdą.

Kilkakrotnie i bardzo mocno podkreślono brak książek o dziecku chłopskim i kręgu jego życia. Padł apel pod adresem autorów piszących dla dzieci, aby zainteresowali się tym tematem, poznali życie dziecka wiejskiego i wzbogacili literaturę dziecięcą o tę problematykę. Pojawienie się książek dla dzieci wsi o specjalnej tematyce i oddziaływaniu wychowawczym kompensującym braki wychowania domowego jest palącą koniecznością.

Poruszono również zagadnienie literatury dla dziewcząt. *K. Kuliczkowska* zauważa, iż niewątpliwie w pewnym wieku potrzebne są książki przeznaczone specjalnie dla dziewcząt. Ważne byłoby stworzenie typu powieści, w których zagadnienia ze świata dziewcząt splatałyby się z ważnymi problemami współczesnego życia. *W. Tropaczyńska* twierdzi, że z literaturą dla dziewcząt jest tak, jak z literaturą dla „ludu": obie są prymitywne. Autorzy wiedzą bardzo mało o całej skali wzruszalności dziewcząt i w ogóle o ich przeżyciach. Od 10 roku życia dziewczęta przeżywają okres mistycyzmu, głębokiej uczuciowości, poczucia samotności. Literatura mogłaby złagodzić to poczucie samotności, wyrabiać w dziewczętach zdolności introspekcyjne i samokrytycyzm, zachęcać do świadomego urabiania siebie. Musiałaby jednak bardzo subtelnie dotykać duszy i serca dziewczyny, których nie znamy, podobnie jak nie znamy dziecka wiejskiego.

W sprawie ilustracji w książkach dla dzieci zabrał głos *J. M. Szancer*. Ilustracje nie są uzupełnieniem czy nadbudową, lecz częścią składową książki. Szata zewnętrzna książki ma olbrzymi wpływ na poczytność. W sprawie aktualnego obecnie zagadnienia, czy w ilustracjach należy naśladować sztukę dziecka, *Szancer* wypowiada się negatywnie. Dziecko chce otrzymać to, czego samo zrobić nie potrafi. Trzeba dać mu wzór, do którego będzie mogło dążyć. Wreszcie *Szancer* podkreśla konieczność porozumienia między gra-

fikiem i autorem, jednak bez narzucania grafikowi szczegółów. *H. Wierzejska* uważa, że należy uwzględniać sztukę dziecka, lecz opierać się nie tylko na niej. Różnorodność podejścia do tematu u różnych artystów jest zjawiskiem dodatnim, bo stwarza bogactwo, z którego dziecko może czerpać. Każdy artysta powinien być sobą i szukać swojej własnej indywidualnej drogi.

W związku z zagadnieniem poruszanym przez J. M. Szancera zgłoszony został dezyderat podkreślający konieczność ścisłej współpracy autorów z ilustratorami i przestrzegania tej współpracy przez wydawców. Niedopuszczalne jest nieprzedstawianie ilustracji autorowi przed ukazaniem się książki w druku.

Nieledwie każde przemówienie — temat literatury dla najmłodszych, dla dzieci wiejskich, dla dziewcząt itp. — kończyło się stwierdzeniem braku odpowiednich danych naukowych. Właściwe i planowe oddziaływanie na dzieci przez książki nastąpić może tylko wtedy, gdy literatura dziecięca oparta będzie na głębokiej znajomości struktury psychicznej dziecka i praw rządzących jego rozwojem. Zorganizowanie szeroko zakrojonych badań psychologiczno-socjologicznych jest nieodpartą koniecznością.

Niemniej ważne od nich są badania krytyczno-literackie. *Szuman* twierdzi, że jedyną drogą rozwiązania zagadnień literatury dziecięcej jest stworzenie żywej, poważnie traktowanej i produktywnej krytyki, z tą samą problematyką i metodami, jakie stosujemy w badaniu literatury dla dorosłych.

Bibowska podkreśla konieczność nawiązania kontaktu z historykami literatury, których badania muszą jednak odbywać się w ścisłym kontakcie stworzenia krytyki literackiej, przy czym zwraca uwagę, że należy liczyć się z sądami dzieci. Na podstawie dyskusji, a szczególnie wypowiedzi *A. Mikuckiej* można nakreślić następujący plan prac badawczych:

1. poznanie stosunku dzieci do książki z uwzględnieniem zarówno jej treści, jak formy literackiej i graficznej;
2. zbadanie wpływu książki na młodych czytelników pod względem moralnym, intelektualnym i estetycznym;
3. ocena krytyczno-literacka wartości formalnych piśmiennictwa dla dzieci i młodzieży;

4. ustalenie wskazań wychowawczych, które mają być realizozowane za pośrednictwem literatury dziecięcej;
5. badanie słownictwa dziecięcego i stworzenie słownika obrazującego możliwości słowne dzieci różnego wieku i różnych środowisk.

Wyniki badań należy udostępnić pisarzom, ilustratorom, wydawcom, wychowawcom oraz studentom psychologii, pedagogiki i polonistyki.

Poruszając ogólnie sprawy wydawnicze *K. Kuliczkowska* zwraca uwagę, że najwięcej głosów w dyskusji padło w związku z literaturą dla najmłodszych. Wydaje się, że dla tego wieku najłatwiej jest pisać, dlatego tych książek mamy najwięcej, znajduje się jednak wśród nich wiele wydawnictw nie na poziomie. Natomiast książek przeznaczonych dla dzieci starszych jest bardzo mało. Przeżywamy kryzys, który daje się zaobserwować w ogóle w literaturze, odpływ talentów, nieumiejętność znalezienia właściwej drogi.

Należałoby nie wydawać ani jednej książki, która nie przeszłaby przez jakąś komisję literacko-artystyczną, w skład której wchodziliby również i pedagodzy. Niech wychodzi mniej książek, za to niech będą lepsze. Następnie *K. Kuliczkowska* zwraca uwagę, że książka wydana artystycznie jest książką luksusową, obok której istnieje wiele wydawnictw tanich, ale stojących z reguły na niskim poziomie artystycznym. Jest rzeczą konieczną stworzenie tanich, dostępnych dla wszyskich, lecz pięknych wydawnictw.

T. Szczechura zabierając głos jako wydawca stwierdza, że wieś jako konsument literatury prawie nie istnieje. Na ogół książki dziecięce obliczone są na pokupność w sferach inteligenckich. Społecznie bardziej użyteczne jest wydawanie w estetycznej, ale nie luksusowej szacie książek, które trafią do szerokich kół robotniczych i wiejskich. Chodzi o to, żeby książka stała się tym artykułem, który przywozi się dziecku z jarmarku lub odpustu.

Projekt utworzenia instytucji, której zadaniem byłaby praca nad podniesieniem literatury dziecięcej, wysunięty w referacie *I. Skowronkówny*, zyskał ogólną aprobatę. *W. Dębowska* uważa za niezbędne:

1. Utworzenie stałego społecznego ośrodka badawczo-krytycznego i opiniodawczego w zakresie literatury dziecięcej i młodzieżowej.

2. Upowszechnianie wiadomości i kryteriów sądu o książkach dla dzieci i młodzieży:

a) za pomocą przystępnych i rzeczowych informacji w prasie codziennej i w czasopismach dla dzieci i młodzieży,

b) za pomocą poważnej krytyki w czasopismach literacko-społecznych,

c) przez publikowanie dorocznych list książek najlepszych (wzgl. najgorszych),

3. Otoczenie dobrej książki polityką protekcyjną; utworzenie nagród dla twórców książki dla dzieci i młodzieży (pisarza i ilustratora):

a) państwowych,

b) rodziców,

c) czytelników.

4. Przeprowadzenie studiów nad problemami książki popularno-naukowej dla dzieci i młodzieży.

Obszerny projekt dotyczący organizacji instytucji, która czuwałaby nad poziomem wydawnictw dla dzieci, przedstawił *T. Zapiór.* W ramach tej instytucji, dla której prelegent zaproponował nazwę: „Centralny ośrodek badań i opieki nad literaturą i czytelnictwem dzieci i młodzieży", powinny działać następujące sekcje:

a) sekcja bibliograficzno-bibliotekarska;

b) sekcja czytelniano-pedagogiczna;

c) sekcja autorska;

d) sekcja graficzno-wydawnicza;

e) sekcja organizacyjna.

a) Sekcja biliograficzno-bibliotekarska kompletuje bibliografię i bibliotekę wszystkich wydawnictw polskich i obcych (w wyborze) dla dzieci i młodzieży oraz czasopism, opracowań, recenzji itp. dotyczących literatury dziecięcej.

b) Sekcja czytelniano-pedagogiczna organizuje wzorową wypożyczalnię i księgarnię literatury dla dzieci i młodzieży oraz prowadzi badania nad czytelnictwem dzieci i młodzieży, komisję ocen książek, kursy dla pracowników bibliotekarskich itp.

c) Sekcja autorska analizuje literaturę polską i obcą dla dzieci i młodzieży od strony tematyczno-ideowej i formalno-stylistycznej, inicjuje przekłady z literatur obcych, konkursy tematyczne itp.

d) Sekcja graficzno-wydawnicza zajmuje się zewnętrzną szatą książek dla dzieci i młodzieży, organizuje konkursy graficzno-liternicze, realizuje przedsięwzięcia wydawnicze innych sekcji.

e) Sekcja organizacyjna (Biuro Ośrodka) koordynuje działalność wszystkich sekcji, prowadzi administrację i finanse.

Szereg osób zabierało głos w sprawie tematyki i ogólnych założeń wychowawczych literatury dla dzieci.

P. Walewska podkreśla, że książka powinna mieć zabarwienie społeczne. Jeżeli dziecko żyje w społeczeństwie, w którym krystalizują się jakieś zagadnienia, to nie wolno w literaturze omijać tych zagadnień.

W. Dąbrowska uważa, że zbyt dużo miejsca poświęcono było literaturze dla dzieci najmłodszych, a szczególnie zagadnieniu nonsensu. Mało uwagi poświęcono literaturze dla starszych. Ważne byłoby bliższe omówienie tematyki tej literatury i sposobów, jakimi należałoby wprowadzać dzieci w rzeczywistość społeczną.

Ponadto prelegentka podkreśla znaczenie literatury popularno-naukowej, która jest słabo reprezentowana i konieczność rozbudowy tej gałęzi literatury. Należałoby zwrócić szczególną uwagę na propagandę książki popularno-naukowej wśród dzieci.

A. Mikucka również kładzie nacisk na wychowawcze zadanie literatury szczególnie wielkie w stosunku do dzieci, które przeszły wojnę i okupację. W rozważaniach wychowawczych mówi się wiele, i słusznie, o demoralizacji powojennej, ale mówi się zbyt mało o urazach, kompleksach i wstrząsach nerwowych, które pozornie niewidoczne nurtują duszę dzieci i zmieniają ich uczucia, sądy, pragnienia i zainteresowania. Należałoby poprzez badanie wykryć te zmiany i odchylenia, a złagodzenie urazów wysunąć jako jedno z czołowych zadań obecnej literatury dla dzieci. Łączyłoby się z tym wysunięcie nowej i właściwej problematyki literatury dziecięcej, dzięki której można by trafiać bezpośrednio w punkty najczulsze i uzyskiwać szybkie i głębokie efekty wychowawcze. Stracone lata wojny można by na tej drodze szybciej i skuteczniej nadrobić.

M. Kann przytaczając zdanie Diderota: „Literatura w chaos świata wprowadza porządek wyższego rzędu", omawia najpilniejsze zadanie literatury dla starszych dzieci w bieżącej chwili. Należy ukazać przeszłość, uporządkować głębokie przeżycia i zdarzenia

dni wojennych. Następnie trzeba młodzież skołataną wojną, często zdemoralizowaną, powrócić do życia, a możemy to zrobić wykazując bogactwo życia i przyrody. *M. Kann* podkreśla specjalnie wartość sportu, który umiejętnie wykorzystany może się stać szkołą charakterów.

Szuman również akcentuje konieczność wprowadzania radości w książkach dla dzieci. Życie jest ciekawe, ma swoją urodę i to trzeba ukazywać dzieciom.

Miknsiński podkreśla bogactwo myśli i szlachetność formy tkwiące w dawnych książkach, np. Urbanowskiej. Jego zdaniem należałoby przejrzeć te dawne książki i zastanowić się, czy niektóre z nich nie zasługują na wznowienie.

Z. Baumowa zabiera głos w sprawie zagadnień religijnych w książkach dla dzieci. Wyraża zdziwienie, że w referatach Baleya „Literatura dla dzieci a etyka" nie była poruszona sprawa religii. Uważa za niezbędne w obecnym powojennym okresie otoczenie opieką literatury religijnej jako środka ugruntowania moralności. Podobne myśli przedstawiały w swych przemówieniach Bibowska, Dmochowska i S. Szuchowa.

Część osób zgromadzonych na sali poparła zgłoszone przez prelegentki dezyderaty.

Baley w odpowiedzi stwierdził, że psycholog nie zabiera głosu na temat, *co* trzeba dać dzieciom, tylko w *jaki sposób* można dojść do pewnych rezultatów.

W dyskusji zgłoszono kilka apelów do pisarzy.

Szczepańska zwraca uwagę na potrzeby działu dziecięcego w Polskim Radio. *L. Chomiński* (C. I. K.) apeluje o pisanie sztuk dla jednoosobowego teatru lalek „Faramuszka", który był demonstrowany na Zjeździe. Jest to najprostszy typ teatru, który mógłby dotrzeć wszędzie i odegrać pewną rolę w szerzeniu kultury teatralnej. *K. Jeżewska* podkreśla konieczność opracowania historii teatru dla dzieci w Polsce.

Dr J. Przeworska zgłasza wniosek o wznawianie co pewien czas Zjazdów poświęconych literaturze dziecięcej.

Wniosek ten został przyjęty.

Po dyskusji odczytano i przyjęto następujące uchwały:

Uchwały Zjazdu poświęconego literaturze dla dzieci

1. Książka dla dziecka winna być dziełem sztuki na równi z innymi dziełami literatury pięknej.
2. Literatura dziecięca winna służyć wychowaniu nowego człowieka w duchu aktualnych przemian społecznych.
3. Literatura dziecięca powinna zawierać bogate i rzetelne wiadomości.
4. Palącą sprawą jest konieczność walki ze złą książką i złym czasopismem.
5. Niezbędne jest powołanie do życia instytucji, która by walkę ze złą książką prowadziła.
6. Konieczne jest podjęcie akcji w sprawie zorganizowania tanich masowych wydawnictw najlepszych książek dziecięcych i rozpowszechnianie ich ze zwróceniem szczególnej uwagi na wieś.
7. Powinna powstać systematyczna i poważna krytyka literacka utworów dla dzieci, oparta nie na subiektywnych przesłankach, lecz na obserwacjach grup dziecięcych.
8. Literatura dla dziecka winna opierać się na znajomości jego psychiki.
9. Literaci piszący dla dzieci winni mieć równe prawa z innymi pisarzami w Związku Literatów.

Zjazd zakończył *Józef Włodarski*. Podkreślił znaczenie tego pierwszego w Polsce wielkiego spotkania wszystkich, którzy interesują się czynnie literaturą dla dzieci. Na Zjeździe nastąpiło zbliżenie i poznanie się osób, które znały się wzajemnie ze swej twórczości, nie znając się osobiście. Tu świat autorów zetknął się ze światem psychologów. Na Zjeździe przedyskutowano wiele spraw i wytknięto w zarysie drogi przyszłym pracom badawczym i organizacyjnym.

Omówiwszy wyniki Zjazdu prelegent wspomniał o tych, którzy dali swój wkład do literatury dziecięcej, a odeszli na zawsze. Wspomniał o człowieku, z którym rozmawiał w czasie wojny w ostatnich dniach przed całkowitym odcięciem getta warszawskiego od miasta. Wspomniał, jak człowiek ów, zapytany, czego mu najbardziej potrzeba, prosił o nadesłanie odrostków pelargonii, które szybko się

rozkrzewiając zastąpią brak drzew i zieleni dzieciom zamkniętym za murami.

Nie zostało wymówione nazwisko tego człowieka, a jednak kilkaset osób obecnych na sali wiedzionych jednym impulsem powstało ze swych miejsc, czcząc pamięć poety i wychowawcy, który więcej niż życie kochał dzieci.

I tak ludzi tych, którzy zebrali się, aby podjąć pracę w imię dobra sprawy ogólnej, przejął głębokim wzruszeniem duch *Janusza Korczaka.*

Helja Jacobson

SZWEDZKA LITERATURA DZIECIĘCA I MŁODZIEŻOWA*)

Tłum. dr Helena Kelsonówna, dr Wanda Lanzerowa, druh Maksym. Wilczek, mgr Włodz. Zawadzki.

Niestety nie istnieje w Szwecji opracowanie historyczne literatury dziecięcej. Szkic ten jest pierwszą próbą przedstawienia jej rozwoju.

Elementarz u nas, podobnie jak wszędzie, był długo jedyną książką pisaną dla dzieci. Jeżeli pominiemy podania ludowe, możemy stwierdzić, że dopiero w wieku XVIII. powstaje bliższe zainteresowanie lekturą przeznaczoną tylko dla dzieci. W r. 1744 przetłumaczono na język szwedzki *Swifta* „Przygody Guliwera", w następnym roku ukazuje się w języku szwedzkim *Daniela Defoe* „Robinson Crusoe", a w 1797 r. anonimowe wydanie: „Cudowne podróże Münchansena". Ale te książki przeznaczone były raczej dla grona czytelników starszych i dopiero znacznie później znalazły się na półkach dziecięcych. Książką, która wedle ówczesnych pojęć bardziej odpowiadała zainteresowaniom dziecięcym, była „Książka obyczajów", czyli „Nauki dawane przez ojca synowi wyruszającemu w daleką podróż albo łatwy sposób naprowadzenia młodej osoby na drogę wszelkich cnót". Książka ta wyszła w 1757 r., ale wcześniejsze jej wydanie pod tytułem „Sedebok" było już przetłumaczone w 1683 r. Tłumaczenia dokonał *Carl M. Bellman*, mający wówczas 17 lat; był to jego debiut literacki. Książka zawiera rozdział pt. „Zasady Chrześcijaństwa i rozsądku" w całości przypisywany młodemu tłumaczowi. Wybór tematu zdumiewający u przyszłego piewcy „Bacchusa! Książka cie-

*) Referat ten nie był wygłoszony na Zjeździe. Drukujemy go w charakterze materiałów nadesłanych w spóźnionym terminie ze Szwecji, zebranych przez Kierowniczkę Biblioteki Dziecięcej w Malmö.

szyła się wielkim powodzeniem, prawdopodobnie o powodzeniu książki decydowały jednak nie dzieci, lecz rodzice. Wiadomym jest powszechnie, że przywilej samodzielnego wyboru lektury dały dzieciom dopiero czasy ostatnie. Nakazywano dzieciom czytać książki do nabożeństwa lub inne, pełne wzniosłych morałów. Niemal do końca XVIII wieku tylko takie książki mogły dzieci czytać.

Zresztą nie było w tym nic dziwnego, że wydawcy nie wydawali specjalnych książek dziecięcych, w czasach kiedy większość dzieci nie umiała czytać. W 1842 r. ustanowiono obowiązek nauczania w parlamencie i wskutek tego sztukę czytania posiadł już wtedy każdy. Zaistniała potrzeba podręcznika i w 1863 r. wyszły pierwsze „Czytanki dla Szkoły Powszechnej". Była to niewątpliwie przez długi czas najbardziej czytana i kochana przez młodzież szwedzką książka. Była to olbrzymia książka, licząca 564 stronice. Zawierała bajki, podania, klasyczną szwedzką lirykę i prozę, historyczne, geograficzne artykuły itp.

Jeżeli się nie mylę, to *Onkel Adam* „Wujaszek Adam", pseudonim *Antoniego Wetterbergha*, był pierwszym pisarzem szwedzkim dla dzieci. Urodził się w 1804 r., był z zawodu lekarzem i jednocześnie powieściopisarzem. Od 1862 r. w ciągu lat 10 wydawał tygodnik dziecięcy, którym zjednał całkowicie świat dziecięcy. Wśród współczesnych zdobył sobie niebywałe uznanie realizując następującą zasadę dla swych małych przyjaciół: „Upiększać małostkowe idee pięknymi słowami — nie jest rzeczą piękną, ale wypowiadać piękne myśli z prostotą, bez krasomówstwa, lecz żywą i malowniczą mową jest zadaniem sztuki". Zmarł w 1889 r.

W „Linnéa" wujka Adama pisała również *Józefina Wettegrund*, podpisując się Lea, urodzona w 1830 r. Wiersze jej były tworzone pod wybitnym wpływem pierwszej szwedzkiej o większym znaczeniu poetki *Anny Marii Lenngren*. *Matylda Langlet* ur. 1832 znana była jako autorka książek dla dzieci i młodzieży. Wydała ona 7 zbiorków bajek i opowiadań pod tytułem „Można opowiedzieć coś ciekawego". Jako bajkopisarz występuje również *Ryszard Gustafsson* ur. 1840 r., który wydał szereg bajek zbliżonych stylem do H. C. Andersena, jednak twórczość jego była daleka od poziomu mistrza. Należy wymienić również *Amanda Kerfstedt* ur. 1833 r., zm. 1920 r., który napisał popularne książki dziecięce „Między polami i łąkami", „Mali i duzi" i „Blakhut". Twórczość *Heleny Nyblon*

(1843 — 1926), bliższa naszym czasom, zdobyła sobie rozległe grono czytelników swoimi czarującymi i pełnymi fantazji zbiorkami bajek: „To było kiedyś", „Wianek bajek", „Bajki". *Anna-Maria Roos* (1862 — 1938) pisała świetne bajki. Jej piosenki często były ilustrowane muzycznie, a wiersze dla dzieci wysoko oceniane są z punktu widzenia poetyckiego i pedagogicznego. *Anna Wahlenberg* (1858 — 1933) napisała dużo zbiorów bajek, które były bardzo poczytne. Wybór jej najlepszych rzeczy wydano w 1930 r., a mianowicie: „Bajki dla młodszych dzieci" i „Bajki dla starszych dzieci" oraz w 1938 r. „Bajki z lat 1858 — 1938". Przegląd literatury dziecięcej ubiegłego stulecia zakończymy najwybitniejszym opowiadaniem dla dzieci, a mianowicie *Viktora Rydberga* „Przygoda małego Vigga w noc Bożego Narodzenia". Autor ten już w r. 1871 ogłosił w czasopiśmie w Göteborgu swoją znaną bajkę — bajkę o małym Viggu, który w towarzystwie krasnoludka rozdzielał dary gwiazdkowe w okolicy. Ujęcie było wtedy równie nowe i zdumiewające, jak dziś jest przestarzałe, a to dlatego jedynie, że tu po raz pierwszy w szwedzkiej literaturze spotykamy rozdzielającego dary krasnoludka, co poprzednio zawsze było zadaniem gwiazdkowego kozła.

Obdarzona talentem dziewczyna, która zapoznała się z bajką w czasopiśmie, zabawiła się zilustrowaniem jej. Rysunki swoje przesłała do naczelnego redaktora, który w 1875 r. wydał pierwszą książkę ilustrowaną. Dziewczyną tą była 18-letnia *Jenny Nyström*.

Na tym kończymy nasz przegląd najważniejszych wydawnictw literatury dziecięcej w wieku XIX.

Nasze artystyczne książki obrazkowe zasługują na specjalną wzmiankę. Książkę obrazkową można słusznie uznać za międzynarodową; nie wymaga ona tłumaczenia, skoro obrazki mówią same za siebie.

Zaledwie nieco ponad pół wieku istnieją artystyczne szwedzkie książki obrazkowe, a *Jenny Nyström-Stoopendahl* posiada zasługę zapoczątkowania ich. Jej lekki i ujmujący sposób ilustrowania bajek jest znany powszechnie, trzeba jednak stwierdzić, że w późniejszym okresie swego życia wpadła w manierę, która wywołała w stosunku do niej pewne zarzuty. Kto znał pierwsze ilustracje Jenny Nyström, nie może ich nie lubić. Były one niebywale czarujące. Dwie rzeczy są pewne: że dzieci lubią wciąż jeszcze jej obrazki, i że była zaszczytną pionierką tego typu wydawnictw. Książka pokoju dziecię-

cego jest wynikiem jej dawniejszej twórczości. *Ottilia Adelborg* przyszła wkrótce po Jenny Nyström. Była wybitniejszą jako artystka, ale stworzyła bez porównania mniej, niż jej poprzedniczka. Była ona długo na studiach w Holandii, wpływ ówczesnej szkoły holenderskiej łatwo można zauważyć w jej rysunkach staruszków. Jej najbardziej znaną książką obrazkową jest „Pelle Czyścioszek, czyli Dzieci w kraju lakoci". Utwór ten przerobiony został przez holenderskiego kompozytora na wodewil. *Elsa Beskow* liczy obecnie 73 lata. Jej pierwsze rysunki dla dzieci ukazały się w czasopiśmie gwiazdkowym „Gwiazdkowy krasnoludek" w r. 1894. Następnie wydała ona serię książek do malowania pt. „Czy chcesz malować?" oraz ilustrowała „Śmierć małego Olle" i „Książkę kwiatów". Ogółem wydała Elsa Beskow 30 książek z bajkami i obrazkami, które zdobyły również dużą popularność za granicą. W amerykańskim katalogu biblioteki dziecięcej znajdują się jej rzeczy tłumaczone na język angielski. Dwoma artystami, którzy kilkakrotnie współpracowali nad tekstem i ilustracjami, są *Mollie Faustman* o pseud. *Vagabood*, znana i ceniona zarówno jako malarka, jak i pisarka, i *Einar Nerman*, wybitny portrecista, karykaturzysta i ilustrator, który mieszkał przez wiele lat w Anglii i zdobył sobie sławę międzynarodową. *Fru Fastman* portretowała w obrazach i w słowie własne dzieci. Wydała ona zajmującą książkę o dzieciach pt. „Przygoda Tutta i Putta". Książki obrazkowe *Einera Nermana* są chętniej czytane przez dorosłych niż przez dzieci, ale jego książki: „Podróż do kraju pierników" jest bardzo lubiana przez szwedzkie dzieci.

Einar Norelius jest przez wielu uznany jako wspaniały ilustrator książek. Posiada on bezsprzecznie świetne pomysły rysunkowe. W Malmö przebywa doskonały rysownik dziennikarski *Anders Sten*. Zilustrował „Pelle Czyścioszka".

Kiedy zostały pokazane książki dla małych dzieci w pokoju bajek w bibliotece w Malmö, mało wydawnictw wzbudziło taki podziw jak książka pt. „Pelle wśród zwierząt".

Naszych dwóch najsłynniejszych, najbardziej genialnych rysowników bajek i książek obrazkowych wymieniamy na końcu. Są to *Ivar Arosenius* i *John Bauer*. Ivar Arosenius (1878—1909) w chwili śmierci miał zaledwie 31 lat. Jako malarzowi nie udało mu się właściwie wybić za życia. Wykonał on wiele brzydkich, małowartościowych obrazów, miał jednak jeden dar Boży — humor — który wiele każę

wybaczyć. Posiadał on właściwie umysł dziecięcy i rozumiał dzieci tak jak mało kto. Miał on swoją własną dziewczynkę, malutką Ewę, i dla niej tworzył pędzlem i piórem, i tą drogą zdobył sobie również serca dorosłych. Książkę, pt. „Kocia podróż", którą napisał dla swej malutkiej Ewuni, należy uznać bez wątpienia za najpiękniejszą książkę obrazkową Szwecji do dnia dzisiejszego. *John Bauer* żył zaledwie 36 lat. Zginął w r. 1918 wraz z żoną i synkiem w katastrofie okrętowej na jeziorze Vättern. Był to wielce obiecujący talent, którego rozwój brutalnie i szybko został przerwany. John Bauer urodził się w „mieście zapałek" Jönköping nad Vättern. Jako chłopiec błądził i wędrował po głębokich lasach Tabergu i tam śnił niezwykle baśnie. Wydawało mu się, że widzi olbrzymów i krasnoludków między górami, co później odegrało dużą rolę w wyborze przez niego tematów. Bajka szwedzka otrzymała kształt i barwę dzięki pędzlowi Johna Baera. Obrazy jego zawędrowały w daleki świat i teraz nawet w bardzo odległych krajach, choć w niewielkiej ilości, można napotkać obrazy jego pędzla w niejednym pokoju dziecięcym. Dzieło, które uczyniło go sławnym w ojczyźnie, był to podarek gwiazdkowy coroczny dla szwedzkich dzieci „Między karzełkami i trollami", którego pierwsze wydanie ukazało się w r. 1907. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że było ono przyjęte z równym zainteresowaniem przez dorosłych jak i przez dzieci. Kiedy się patrzy na jego ilustracje, odczuwa się nastrój obcowania z dobrym i szlachetnym duchem. Nie wmówi nam nikt, że te włochate trolle chcą nam zrobić jakąś krzywdę. Jest to bezradny i zgubiony krewny, głupi, ciekawy i nieco cofnięty w rozwoju, ale łagodny i wzruszająco miły.

W dziedzinie literatury dziecięcej okresem rozkwitu było dziesięciolecie na schyłku ubiegłego wieku. Książki z tego okresu stały na wysokim poziomie pod względem artyzmu, fantazji, humoru i wzbudzały duże zainteresowanie akcją. Szwedzkim pisarzem wtedy był *Topelius. Selma Lagerlöf* napisała „Cudowną podróż", a właściwie większość jej książek znana była i z przyjemnością czytana przez młodzież. Spośród pisarzy mniejszej wagi także *Laura Fitinghoff* pisała dla dzieci.

Ewę von Zweigbergk, jedną z naszych najlepszych recenzentek książek dziecięcych, zapytała pewnego dnia jej mała córeczka: „Dlaczego książki drukowane według starej pisowni są zawsze ciekawsze?" Nową pisownię wprowadzono w Szwecji w r. 1908. Odpowie-

dzią na to pytanie niech będzie wzmianka o wydanej w roku 1907, a więc przed zmianą pisowni, książce uznanej za klasyczną książkę dziecięcą w Szwecji. Jest nią opowieść Laury Fitinghoff pt. „Dzieci z góry Królowej Śnieżki".

Laurze Fitinghoff, która urodziła się w 1848 r., a zmarła w 1908 r., nie było sądzone cieszyć się radością niezliczonych rzesz dziecięcych z powodu jej książki, która wyszła teraz w piętnastym wydaniu i która prócz tego została sfilmowana. Treścią książki jest opowieść o siedmiu małych sierotkach, które podczas nieurodzajnego roku wyruszyły na wędrówkę do wiosek leżących bardziej na południe. Nie chcą one za żadną cenę dostać się do przytułku ani zgodzić się na umieszczenie w chłopskich rodzinach, co było wówczas w zwyczaju. Chcą zostać razem i wzajemnie sobie pomagać. Droga była daleka i trudna i małemu wędrującemu ludkowi przytrafiają się przygody dobre i złe. Autorce znakomicie udało się wykazać, jak w ciężkich warunkach rozwinęły się z tych dzieci osobowości zdrowe, odważne, dobre i serdeczne.

Drugą naszą pisarką, która napisała wiele książek dla dzieci i młodzieży, jest *Joanna Oterdahl*. Zasługuje ona również na największe zaufanie jako recenzentka książek dziecięcych. Była ona nauczycielką szkoły zawodowej dla dziewcząt. Poza szeregiem zbiorów bajek napisała sporo książek dla dziewcząt, między innymi „Lövängen". Poza tym wydała modlitwy poranne o niezwykłej wartości. Jej etyczna powaga oraz głębokie zrozumienie psychiki młodych dziewcząt i trapiących je zagadnień w latach dojrzewania czyni z niej przewodniczkę poważnie myślącej i szukającej dróg młodzieży. Do najlepszych jej książek dla wieku ponad piętnaście lat należą: „Helga Wilhelmina" oraz dalszy ciąg „Świat rośnie" i „Vardträdet".

Helga Wilhelmina jest przybraną córką szewca wiejskiego i jego żony. Przybrany ojciec jest dla niej rzeczywistym ojcem, kocha książki i wprowadza ją w świat książek. Ale poza tym życie jej jest trudne, ponieważ przybrana matka nie potrafi się przywiązać do obcego dziecka. Dziewczę nie cierpi z niedostatku, ale cierpi z powodu braku miłości. Gdy zaś w przybranej rodzinie przychodzi na świat własne dziecko, Helga Wilhelmina czuje się jeszcze bardziej opuszczona, i idzie na służbę do obcych ludzi, wśród których przeżywa wiele ciężkich chwil. W końcu jednak udaje się jej zdobyć

serce przybranej matki. Rozwiązanie głęboko psychologiczne jest przeprowadzone z doskonałym i wnikliwym zrozumieniem.

W książce „Świat rośnie" jest opisane wewnętrzne życie Helgi Wilhelminy, zainteresowanie, kim byli jej rodzice, i problem, jak Bóg może pozwolić na istnienie zła na świecie.

W „Värdträdet" wreszcie spotykamy się z wnikliwym spojrzeniem na życie zarówno nauczycieli, jak i uczniów w wyższej szkole powszechnej. Jest to opowieść o nowoczesnej młodzieży — o żyjących rzeczywistych ludziach.

Być może, że książka tej autorki pt. „Szkolne dziewczęta", której pierwsze wydanie ukazało się w 1924 r., robi obecnie wrażenie nieco przestarzałej, są to jednak zręcznie napisane drobne opowiadania. Jak każda z talentem napisana książka dla młodzieży są „Szkolne dziewczęta" w swej formie literackiej pożyteczne i interesujące nawet dla dorosłych.

Frida Aslund to nazwisko północnej pisarki, która dała nam kilka naprawdę uroczych książek dla dzieci i młodzieży. Zmarła w 1924 r. w wieku 63 lat. Jeszcze w większym stopniu, niż Laura Fitinghoff używa ona dialektu, co bardzo utrudnia przekład. W „Storfagel" („Wielki ptak") i innych opowiadaniach północnych daje ona bezcenne opisy północnej przyrody, życia codziennego w mieście i odległej wsi.

W książce pt. „Krystyna i jej rodzeństwo w fabryce Hammerdal" opowiada autorka o odważnej, wesołej i dobrej małej dziewczynce. Krystyna ma lat jedenaście, kiedy ją poznajemy, biegnie ona do szewca, aby dostać swą pierwszą w życiu parę bucików. Żyje wtedy jeszcze jej ojciec — kowal w jednej z fabryk południowego Dalaru. Ale ojciec umiera i matka z dziećmi musi się przenieść w góry na północ, gdzie Krystyna zostaje wkrótce piastunką dziecięcą we dworze. Radzi sobie dobrze i jest przez wszystkich bardzo lubiana. Na końcowych stronach książki widzimy ją na pierwszej w jej życiu pasterce, ubraną w piękny strój. Ażeby jednak móc ocenić, jak piękny był ten strój, trzeba być mieszkańcem Północy.

Obecnie przechodzimy do współcześnie żyjących pisarzy książek dziecięcych i młodzieżowych.

Margareta Andrén napisała sporo książek dla dziewcząt, których nie uważano za wybitne, dopiero w r. 1940 wydała ciekawą książkę pt. „Dzieci w Viller-Vallan". Jest to książka o czwórce dzieci z ro-

dziny lekarskiej. Troskom i radościom zarówno starszych, jak i młodszych dzieci poświęca autorka tyleż zainteresowania. Jeden z rozdziałów opowiada o pierwszym balu najstarszej dziewczynki, inny opisuje chłopca Stefana i jego kolegów, następny jest poświęcony zabawom najmłodszych itd. Jest to sympatyczny opis rodziny, odpowiedni zarówno dla dziewcząt, jak i chłopców.

Erik Asklund to jeden z młodszych przedstawicieli naszej literatury pięknej. „Biała wyspa" to tytuł jego pierwszej książki dla chłopców. Pisze on prozą bardzo staranną, prostą i pociągającą. W książkach jego nie ma nic, co by się nie zdarzyło albo nie mogło zdarzyć. „Biała wyspa" to opowieść o dwóch chłopcach z Trosa, najmniejszego miasta Szwecji. Udają się oni bez pozwolenia promem ładunkowym do kamieniołomów w Oaxen. Podróż nie okazuje się ani tak wesołą, ani ciekawą, jak się chłopcy spodziewali, dopiero kiedy uciekają z promu i wiosłują do domu, spotyka ich przygoda w postaci szalonej burzy, z której z trudem udaje się im wyjść cało. Akcja jest zupełnie nieskomplikowana, książka opowiada świeżo i zajmująco i dobrze wnika w duszę chłopięcą. W r. 1941 ukazuje się druga książka tegoż autora, również przeznaczona dla chłopców, „Srebrna liga". Znajdujemy w niej piękne opisy Sztokholmu i okolic Mälaren. Grupa chłopców sztokholmskich, którzy nie należą do najlepszych dzieci, wykrywa po wielu powikłaniach złodzieja. Przebieg wypadków jest nieco pomieszany, ale autor przedstawia radość przeżywania wszystkiego, co działa nęcąco na szwedzkich chłopców, tzn. wycieczki do lasów, kajakowanie, ogniska obozowe itp. Książka jest ceniona szczególnie przez starszych chłopców.

Gösta Attorps należy także do młodszych pisarzy. W „Królu Dominowym" opisuje on wymarzoną jazdę do zamku króla dominowego małego sześcioletniego Ake. Fantazja pisarza buja swobodnie opisując najbardziej niezwykłe rzeczy. Klasyczne angielskie książki znalazły w „Królu Dominowym" dobry odpowiednik szwedzki.

„Brygada upiorów" *Jana Ivara Bülowa* jest historią detektywistyczną pisaną dla młodego kręgu czytelników. Wobec tego, że dzieci idą w ślady dorosłych, muszą również i one otrzymać dla siebie książki tego rodzaju, a trzeba przyznać, że „Brygada upiorów" jest jedną z lepszych w tej dziedzinie. Dalszy jej ciąg pod tytułem „Niebieska matka" jest to prawdziwy romans kryminalny, chociaż czytelnicy być może poczują się zawiedzeni, ponieważ opowiada-

nie częściowo jest użyte dla przedstawienia detektywa w celach wychowawczych. Autor robi to tak zręcznie, że młodzież nie spostrzega początkowo tendencji, ale uważa detektywa za współzbrodniarza. Autor chce wskazać młodzieży, jak niebezpieczne są przestępstwa dla samego przestępcy. Ale czyni to w tak wesoły i zajmujący sposób, że tendencja moralna nie działa na czytelnika zniechęcająco. Książka ma jako dodatek wyciąg ze szwedzkiego ustawodawstwa dla dzieci (Barnvardslag). Tendencja jest zrozumiała. Dodatek ten zainteresuje czytelnika, który będzie miał nieczyste sumienie.

Gustav Bolinder, wybitny szwedzki podróżnik-naukowiec, również archeolog, w ciągu kilku lat profesor uniwersytetu w Bogotá (Kolumbia), jest to znawca Południowej Ameryki i zachodniej Afryki, gdzie mieszkał przez szereg lat. Trudno jest zrozumieć, że człowiek na jego stanowisku pisze książki dla dzieci. Należy ująć jego „fabrykę książek dziecięcych" jako rozrywkę, w chwilach gdy chce się odprężyć od pracy naukowej. Bolinder nie jest suchym i nudnym naukowcem, ale rzeczywiście potrafi pisać dla chłopców. Środowiskiem jego opowiadań są najczęściej puszcze, dżungle i góry południowo-amerykańskie. Zna on dokładnie Indian i ich życie. Opowiada zręcznie i zajmująco, jakkolwiek akcja jest często nieco niedbale potraktowana. Napisał on również szereg książek o zwierzętach Ameryki Południowej, które bezsprzecznie przedstawiają większą wartość.

Dana Byströma „Mały kozak" jest bardzo dobrą i zajmującą książką dla chłopców. Ten mały syn rosyjskiego inżyniera, uratowany podczas rewolucji przez wiernego sługę rodziny — starego kozaka — i zaprowadzony pomiędzy jego własny lud, zdobywa serce szturmem. Wszystko jest tak pięknie i zręcznie opowiedziane, że wierzy się nawet w rzeczy niewiarygodne. Osoby są świetnie scharakteryzowane, a obrazy środowiska oparte są na gruntownej wiedzy. Styl jest żywy i malowniczy, może chwilami zbyt dziennikarski. Autor posiada również poczucie humoru, brak którego powinien być powodem zakazu pisania dla dzieci.

Bert Bage jest pseudonimem nierozwiązanym. Jego książka „Przygoda Taro Maru" zasługuje na wzmiankę. W ramach podróży rodziny szwedzkiej okrętem pasażerskim do Japonii jest opowiedziana wymyślna i zajmująca historia o wątku detektywistycz-

nym. Książka zawiera ciekawe dane o krajach i narodach, które się mija, i opowiada w zajmujący i pouczający sposób o życiu i zwyczajach Japonii. Jest to żywa i dobra książka.

„Siedmioro rodzeństwa z Lunde" *Elsy Carlsson* jest jedną z przyjemniejszych książek w szwedzkiej literaturze dziecięcej z ostatnich lat. Jesteśmy wprowadzeni w godną uwagi rodzinę, która przez pracowitość i zdolności ratuje przed grożącą licytacją ukochany i obdłużony dwór przodków. Wszystkie dzieci dążą do wyższych studiów i lepszej przyszłości mimo niezmiernego ubóstwa. Jest to opis kultury w małej skali i wielka pieśń pracy. W następnej części „Co będzie z Lunde?" możemy śledzić dalsze losy starego dworu i jego mieszkańców. Książka ta nie stoi na tak wysokim poziomie jak pierwsza.

Louis F. S. de Geer, autor opowiadań szkolnych, jest niesłychanie ceniony u nas. Szczególnie jego seria „Singleton", opowiadania z angielskiej szkoły publicznej, znalazła niepodzielną aprobatę. Jest to seria składająca się z pięciu książek. Gunnar Vigelius, chłopiec szwedzki, jest uczniem w angielskiej szkole i mieszka w internacie szkolnym. Przypuszczalnie Eton jest tłem opowiadania. Pierwsza część opowiada o wszystkich trudnościach, jakie musi on jako cudzoziemiec przezwyciężyć, aby zostać przyjętym przez towarzyszy, o jego poczuciu samotności i obcości. W drugiej części pod tytułem „Chrzest ogniowy w Singleton" opowiada o dalszym rozwoju Gunnara, o tych twardych próbach, jakie charakter jego musiał przejść, aby osiągnąć dżentelmeństwo, które jest tak ważne w angielskim wychowaniu.

Trzecia książka „Gradasken w Singleton" jest również świetna i, czytając ją, powątpiewa się, czy w całej Anglii znajduje się lepszy opis angielskiego życia szkolnego.

Czwarta część nazywa się „Młody nauczyciel w Singleton". Jest to znowu Gunnar Vigelius, który obecnie jest nauczycielem w swej starej szkole. Nowa generacja uczniów w Singleton szuka sposobu, aby uprzykrzyć życie młodemu nauczycielowi, lecz on podejmuje walkę i na końcu zdobywa ich podziw. Jest to to samo środowisko, co i w poprzednich książkach, lecz życie w salach szkolnych i pokojach internatu, nie mówiąc o placach sportowych, jest olśniewająco opisane. Tak jak i poprzednie, ta książka jest niezwykle kulturalna i stylistycznie wypielęgnowana. Wielką szkodą natomiast

jest, że ostatnia część „Singleton i wojna" w ogóle została napisana. Nie ma ona w najmniejszym stopniu cechy własnych przeżyć, a wywiera bardzo ciężkie i sztuczne wrażenie.

Karin Edenarlem obdarzyła nas kilkoma książkami, które nazywają się „Wiosna w Vänhult" oraz „Dzieci z Vänhult na własną rękę". Pierwsza jest dziecinnym i uroczym opowiadaniem o życiu rodzinnym w domu pewnego lekarza na wsi, gdzie dwoje dzieci rośnie w zdrowym i szczęśliwym otoczeniu. W drugiej części dzieci przybyły do miasta, aby iść do szkoły. Dziewczynka Margit jest impulsywną i o dobrym sercu. Popełnia ona wiele głupstw, lecz ponosi za nie odpowiedzialność i nie poddaje się, dopóki nie wybrnie z nich i nie otrzyma przebaczenia.

„Towarzysze z ula" *Grety Ervander-Maly* jest dobrym opowiadaniem o pewnym związku dziewcząt z Czerwonego Krzyża Młodzieży. Członkinie są dobrze zindywidualizowane, są między nimi wspaniałe charaktery. Część wydarzeń jest wprawdzie nieprawdopodobna, lecz całość jest wspaniałą reklamą dla Czerwonego Krzyża Młodzieży — ruchu, który winien być rozpowszechniony i propagowany.

Mollie Fanstman jest, jak to już poprzednio wymieniono, znaną artystką, lecz również czarującą naratorką w prasie tygodniowej. Napisała ona trzy cenne książki dla dziewcząt. „Dziennik Réné", mimo swej formy dziennika, jest bardzo lubiany. Ciąg dalszy pod tytułem „Pierwsze miejsce René" opowiada o dobrej i sympatycznej René, jak na własną rękę na szerokim świecie pracuje na swój chleb jako guwernantka. Jej mały uczeń jest świetnie opisany, jak również jego ojciec i pozostałe otoczenie, nie wyłączając pochlebiającego „charmör'a", któremu udaje się przez krótki czas zwodzić René. Właściwie tylko dla pani domu autorka nie ma żadnego zainteresowania. Poza tym książka ciekawa, styl dobry, a własne ilustracje Mollie Fanstman wesołe i udane.

Nanna Fornander pod pseudonimem *Bertil Bergen* napisała całkiem przyjemną książkę pod tytułem „Spółka bez osobistej odpowidzialności". Opowiada ona o czternastoletnim uczniu gimnazjalnym Tomaszu. Mieszka on na wsi i ma za towarzyszkę dziewczynkę, która przebywa u rodziców w czasie wakacji. Przez przypadek wpada Tomasz na pomysł, jak wyjaśnić kradzież banknotów, która została popełniona przed kilku laty w biurze jej ojca. Książka opo-

wiada, jak Tomasz i jego towarzyszka z energią i pomysłowością rozwiązują zagadkę. Nie ma tam zawikłanej intrygi ani szczególnie bystrych rozwiązań detektywistycznych, lecz mimo to opowiadanie czyta się z prawdziwym napięciem. Szczególnie dziewczynka, która dalej staje się główną osobą, jest miło i ładnie zarysowana. Środowisko jest doskonale odmalowane i słoneczny nastrój wypełnia książkę. Język jest swobodny. Zarówno chłopcy, jak i dziewczęta do piętnastu lat czytają to z zachwytem.

Pod własnym nazwiskiem napisała Nanna Fornander również powieść dla dziewcząt, nazwaną „Trudna lekcja". Ann Borgins przybywa ze wsi do szkoły w mieście, gdzie wkrótce zostaje polubiona przez wszystkich za swoją szlachetność i prawość. Ciężką lekcję przeżywa ona, gdy poważnie przywiązała się do jednego ucznia gimnazjalnego, który na końcu okazuje się nie wart jej uczucia. Książka jest utrzymana w formie listów i większość listów jest skierowana do uwielbianej matki. Sentymentalny stosunek między matką a córką wygląda prawie nieprawdopodobnie, a jej nastawienie do ojca jest niewyraźne, lecz mimo to książka jest lubiana przez piętnastoletnie dziewczęta.

Kjerstin Göransson-Ljungman jest architektem i powieściopisarką. Jej jedyna dotychczas znana książka dla młodzieży nosi tytuł „Tajemnica wrzosowiska górskiego", dobra powieść detektywistyczna. Czterej młodzi wędrowcy znaleźli w górach Laplandii karteczkę z paroma tajemniczymi wskazówkami. To było powodem szeregu czynów, które zakończyły się ujęciem przy pomocy policji paru złodziei. Dobry opis środowiska.

Sonja Hedberg napisała parę książek w duchu religijnym, które jednak dalekie są od niedzielnych opowiadań szkolnych. W książce „Tam w domu" opowiada pisarka o wspomnieniach dziecięcych u księdza na wsi. Życie zarówno u księdza, jak i w okolicy jest bogate w wydarzenia, wskutek czego opowiadanie jest b. interesujące. W dalszej części, zw.: „Śpiew ptaszków na strychu" przechodzimy do gospodarstwa szkolnego młodzieży w mieście. Również ta książka różni się zasadniczo od szablonowej literatury.

Promiennie wesołą i oryginalną książką jest „Odkrywca Karlsson" *Svena Hemmela*.

Ake Holm, instruktor harcerski, w książce: „Kirre oraz inni" przedstawia pracę harcerską w ramach YMCA.

Speaker radia w Uppsali mgr *Gösta Knutsson* rozpoczął w r. 1939 opowiadanie dla dzieci o kocie, którego nazwał Pelle Svanslös. Na Boże Narodzenie tego samego roku ukazała się książka ze zbiorem tych powiadań. Osiągnęła ona niespotykany sukces i wyszła później w siedmiu dalszych tomach.

„Linda i Nils w państwie żyta" *Märta Leijany* przypomina trochę dzieci Fitinghoffa z gór Frosimo. Książka ta opisuje przygody dzieci dzierżawcy rolnego, które udały się ze swej biednej okolicy do bogatszej, by razem zarobić worek żyta dla jałowej roli w domu.

Major *Ebbe Lieberath*, najwyższy harcerz szwedzki, bardzo lubiany autor książek dla dzieci, najlepszą z nich jest „Sten Abraham".

Stina Lindeberg, nauczycielka w Malmö, napisała książkę pt.: „Ingrid". Matka Ingrid wyszła ponownie za mąż, a córka jej musiała przechodzić różne trudności, nim udało jej się przezwyciężyć swoje wrogie nastawienie do dobrego i wyrozumiałego ojczyma. Zrozumienie tej książki wymaga pewnej dojrzałości, jest jednak doskonała, warta pierwszej nagrody, którą jej przyznano w konkursie o najlepszą książkę dla młodzieży piętnastoletniej.

Astrid Lindgren „Pippi Pończocha" jest książką pełną nonsensów, ale tak wesołą, że chyba każdy musi się uśmiać. Ciąg dalszy tej książki: „Peppi Pończocha wsiada na okręt", jest słabszy, gdy chodzi o wesołe wydarzenia. W tych książkach łączy się fantazja z rzeczywistością w taki sposób, jak w książkach angielskich Mary Poppin.

Najlepszą dotychczas książką autorki *Dagmar Lindgren* jest chyba „Liza z promu". Liza jest podrzutkiem przyjętym przez żeglarza na promie i jego żonę. Mają oni pociechę z Lizy, która wyrasta na wesołą i udaną dziewczynkę. Podczas zimy mieszka z rodzicami w ich izbie i z dziećmi sąsiadów chodzi do szkoły. Ale w lecie wszyscy razem udają się w podróż na ukochanym promie i jeżdżą wzdłuż wschodniego wybrzeża Szwecji i po kanale Gota. „Liza z promu" to szczęśliwe dziecko, otoczone wyłącznie dobrymi ludźmi.

Gustaw Lindgren między wielu innymi książkami napisał „Chłopcy w starym mieście". Przez stare miasto rozumie się „miasto między mostami", a więc najstarszą część Sztokholmu. Grupa chłopców, mieszkających w ciasnych mieszkaniach, włóczy się po ulicach w chwilach wolnych od nauki. Przygodny opiekun dopomaga im do

zdobycia lokalu, który urządzają jako „ognisko". Eksperyment się udaje, ale chłopcy sami wydalają na jakiś czas kilku rówieśników, którzy źle się zachowywali. Tym jednak pomysł „ogniska" tak przypadł do smaku, że znajdują sobie sami nowe pomieszczenie i całą duszą oddają się staraniom o urządzenie tego lokalu. Odpowiedzialność za to, co sami stworzyli, czyni z nich porządnych, pilnych i chętnych do pomocy chłopców.

„Ruff porządkuje wszystko" *Marty Hellberg* jest zachwycającym opowiadaniem o ubogiej sierotce. I naprawdę mały, znaleziony piesek Ruff wszystko uporządkował, gdyż wskutek tego, że tak bardzo potrzebował troskliwości małej sierotki, znikają jej uczucia niższości. Staje się ona odważną osobą, która potem dobrze radzi sobie z problemami, przed którymi stawiają ją życie i praca.

Tore Morgan Nilsson w książce „Jonas otrzymuje pracę" opisuje problemy młodzieży w czasach bezrobocia. Autor pisze językiem wytwornym i przystępnym.

Gustaw Sandgren należy do naszych młodszych, tzw. prawdziwych, pisarzy. Jego „Cztery pióra" jest doskonałą książką. „Cztery pióra" to nazwa związku czterech chłopców, którzy rozwiązują niezwykle ciekawą i zawikłaną tajemnicę rodzinną. Język tej książki stoi na wysokim poziomie literackim.

Znana powieściopisarka *Marika Stjernstedt*, której matka była Polką, napisała tylko jedną książkę dla młodzieży: „Ullabella". Opisuje ona dziecko samotne. Ullabellę wychowuje niańka starego typu, w ubóstwie i samotności. Wieloma wesołymi i wzruszającymi szczegółami i żywym opisem charakterów przewyższa ta powieść znacznie poziom przeciętnej literatury dla młodzieży. Pierwsze wydanie ukazało się w r. 1922, a ostatnie, szesnaste, w r. 1938.

Na zakończenie warto wspomnieć o książce *Grety Bolin*, wydanej w r. 1945, pt. „Dzieci i książki". Nakład był rozchwytany, książka stała się poradnikiem dla wielu rodziców i opiekunów. Jest to prawdziwie zajmująca książka, pełna rozumnych zapatrywań. Polski bibliotekarz, prowadzący biblioteki dziecięce, znalazłby w niej dużo interesujących rzeczy.

XXXI année Varsovie, septembre — novembre 1947/48 Nr 1

Le Mouvement Pédagogique
(RUCH PEDAGOGICZNY)

Revue trimestrielle consacrée à la théorie de l'éducation, organe de la Section Pédagogique près de l'Association des Instituteurs Polonais.

Directeur: Dr Marie Grzegorzewska

Adresse de la rédaction: Varsovie, Smulikowskiego 6/8.

Tout ouvrage envoyé à la rédaction sera l'objet d'une analyse ou d'une notice bibliographique.

RESUMÉS FRANÇAIS

Nous publions dans le présent numéro la suite des rapports du Congrès de Littérature Enfantine. Organisé par la Section Pédagogique de l'Union des Instituteurs Polonais, ce Congrès s'est tenu à Varsovie du 1-er au 4 juin 1947.

Stefan Szuman. Les illustrations dans les livres pour la jeunesse.

Les illustrations dans un livre d'enfant ne sont pas seulement un ornement ou un supplément. Elles se rapportent strictement au texte, ainsi présenté au lecteur par la parole et l'image.

Plus les enfants auxquels le livre est destiné sont jeunes, plus le rôle des images est grand.

Le problème de l'illustration pour les enfants demande une analyse du point de vue psychologique, esthétique et pédagogique. Les illustrations doivent être conformes aux facultés perceptives et aux dispositions mentales des enfants de différent âge.

Les illustrations forment l'imagination et le goût du lecteur et ses rapports avec la nature et la société.

Les illustrations pour enfants doivent être conçues avec le même soin que tous les autres dessins artistiques.

Seules les illustrations qui, au moment de la création, ont été un problème et une réalisation pour l'artiste, peuvent donner à l'enfant un profit réel.

L'auteur a surtout attiré l'attention sur trois groupes d'illustrations: a) l'illustration fantastique, b) illustration comique et grotesque, c) l'illustration réaliste.

La conférence fut illustrée par la démonstration d'une riche collection de dessins et d'images.

Bohdan Bocianowski. La forme graphique des livres pour la jeunesse.

Le travail de l'illustrateur des livres ou des périodiques pour les enfants présente une tâche ardue, parce que des éléments purement plastiques et d'autres non plastiques s'y mêlent et s'y combinent.

L'illustrateur, en tant qu'artiste, doit introduire les plus jeunes lecteurs dans le monde de la peinture contemporaine, tellement incompréhensible pour la plupart des grandes personnes.

Pédagogue, il doit diriger le développement esthétique de l'enfant, il doit connaître et respecter sa vie psychique.

Un bon illustrateur adapte la forme graphique au degré de développement du lecteur pour ne pas le brusquer. Il devance l'enfant, mais seulement d'un pas, il le conduit patiemment, mais se garde de développer chez le jeune lecteur le sentiment de sa maladresse enfantine, de son infériorité en face du virtuose adulte de crainte, de le décourager et d'arrêter son activité spontanée dans le domaine plastique.

Il serait utile de créer une forme de contrôle des éditions destinées aux enfants au point de vue artistique, peut-être avec l'aide des délégues de l'Union des Artistes Peintres et Sculpteurs Polonais.

Klementyna Krymkowa. Le répertoire du théâtre pour enfants.

Le théâtre pour les enfants doit remplir deux fonctions principales: a) élever les enfants selon les besoins actuels de la société, b) leur donner des émotions esthétiques de haute valeur.

Le premier problème à envisager, c'est le rôle de la réalité et de la fantaisie dans le théâtre pour les enfants.

D'après les résultats obtenus par les recherches psychologiques on peut affirmer que l'élément fantastique doit jouer un grand rôle dans les pièces destinées aux plus jeunes enfants. Pour les enfants plus âgés les fables perdent leur force attractive et, selon les postulats de la pédagogie actuelle, il faut leur donner plutôt des pièces dont le sujet soit tiré de la réalité. Les observations démontrent que les pièces, où la réalité se mêle étroitement à la fantaisie, ont aussi beaucoup de succès. Le rôle du comique forme une autre question importante.

Souvent les moyens employés pour exciter le rire du jeune public sont dénués de toute valeur artistique et pédagogique. Les résultats des recherches du prof. *Arkin* et l'expérience de l'auteur lui permettent d'en proposer d'autres, qui semblent meilleures.

Le problème de l'action vient ensuite.

Beaucoup de mouvement, une action bien vive qui se déroule en faits et gestes, non en paroles, sont nécessaires avant tout dans une pièce pour les enfants. La représentation doit comprendre des éléments différents: dialogues, chansons, danses etc.

Tous ces éléments doivent néamoins rester liés et former une unité visible, pour que la pièce ne devienne pas une série de tableaux séparés.

Le conférencier doit maintenir le contact du jeune public avec la scène, s'adressant directement aux enfants, leur apprenant des chansons etc.

L'auteur attire enfin l'attention sur les dangers qu' amène la collaboration des enfants au théâtre comme acteurs professionnels. Cette collaboration peut être remplacée par des marionettes, des ombres chinoises etc.

La conférence était illustrée par des fragments de pièces représentées par le „Théâtre des Enfants de Varsovie".

Helena Bobińska. La littérature pour la jeunesse en U. R. S. S.

La littérature „enfantine" en U. R. S. S. était, il y a vingt ans, tout à fait pauvre et n'intéressait point les grands écrivains. Ce n'est qu'en 1935 que le roman de *Gajdar* „Le mystère de la guerre" suscita une série de discussions et renversa le mur qui séparait la littérature pour la jeunesse de la littérature en général.

Aujourd hui tout est changé. Les mêmes auteurs écrivent pour les enfants et pour les grandes personnnes. La critique traite la littérature enfantine avec le même sérieux que les autres genres littéraires.

Tout ceci a contribué à rendre la littérature pour la jeunesse vraiment artistique. Une belle forme s'accorde avec un fond plein de beauté et qui éveille l'intérêt du lecteur.

L'écrivain soviétique est lié fortement avec son pays et sa société. Presque chaque auteur a passé avant d'écrire par quelques autres métiers, ce qui augmente sensiblement sa connaissance de la vie. En U. R. S. S. tout le monde s'intéresse à l'enfant. Outre les écrivains de profession, des aviateurs, des ingénieurs, des savants célèbres contribuent à rendre la littérature pour la jeunesse riche et intéressante. Ils n'ont pas besoin de chercher des sujets sensationnels. Ils traitent les lecteurs-enfants en camarades plus jeunes qui désirent avant tout connaître le monde tel qu'il est.

La littérature enfantine en U. R. S. S. exerce une grande influence. On peut citer ici le moment connu des „timuristes", inspiré par le roman de *Gajdar* „Timur et sa compagnie". Deux éléments contribuent à redre l'influence de la littérature si efficace: son niveau artistique très élevé et un idéal pédagogique clairement cristallisé.

Malgré cette fonction sociale vraiment considérable, la littérature pour la jeunesse n'est pas uniquement sérieuse. Au contraire, la bonne humeur et le comique y sont fortement marqués. Elle n'est pas non plus uniquement réaliste. L'élément fanstatique occupe une place considérable dans les livres destinés aux plus jeunes (les contes, le folklore) et dans les livres mi-scientifiques, mi-fantastiques pour les aînés.

Les éditions pour la jeunesse sont aux mains de l'Etat, soucieux de les maintenir à un haut niveau artistique et pédagogique et de les répandre dans toute la société.

Les éditions à bon marché „Les nouveautés de la littérature enfantine" et „Un livre après l'autre" permettent à tous les enfants de prendre connaissance des meilleures oeuvres qui leur sont destinées.

W. Witkowski. Les livres pour les jeunes en Tchécoslovaquie.

Les plus anciens livres pour l'enfance et la jeunesse ont tous une tendance didactique et moralisatrice. Le premier ouvrage artistique est celui de *Božena Nemcowa* „Babička" (Grand' maman). Parmi les écrivains de la littérature enfantine le plus illustre est *Joseph Vaclav Sladek* (cycle enfantin: Zlaty maj, Skrivanéi pisne, Zvony a zvonky — Mai doré, Chant d'alouette, Cloches et clochettes).

Le célèbre prosateur *Karl Capek* a également écrit pour les enfants (Dovatero pochádek — Neuf contes). Il faut en outre citer: *François Langer* (Pes druhe roty — le Chien de la 2-e compagnie), *François Medek* (Kolia Mihulka), *Marie Mejerova* (Robinsonka, Nespokojeny Kralicek) *Vaclav Rezać* (Carove dedictvi; Klaci, hura za nim — L'héritage enchanté, Garçons, hourra après lui!).

„Stepnice" (la Pépinière) est une revue mensuelle consacrée à la critique du travail enfantin et des ouvrages pour enfants.

„Blok" revue mensuelle paraissant à Brno s'intéresse aux mêmes questions.

Parmi les livres pour la jeunesse parus récemment „Klapzubowa jedenaetka" (Les onze), qui décrit l'histoire d'une équipe de football, mérite une mention à part.

Dans les ouvrages pour le jeunesse qui viennent de paraître en Tchécoslovaquie on essaye de mettre à profit les derniers résultats de la psychologie de l'enfant. Toutes ces oeuvres s'inspirent de l'idéologie de l'humanisme socialiste.

H. Grotowska. La litterature pour les enfants et les adolescents en Italie.

Ce qui est frappant dans la littérature actuelle pour la jeunesse en Italie — si toutefois on peut juger d'après les matériaux reçus — c'est, d'une part, la forme esthétique du livre: mise en pages très soignée, illustrations abondantes et couvertures en couleurs, et, d'autre part, l'absence totale de l'idéologie fasciste qu'aucune autre pourtant, à l'exéption de quelques éditions, ne vient remplacer. L'élément religieux tient dans ces livres une assez grande place, on y mis en lumière, en outre, les attaches de la culture italienne avec la civilisation antique. Les albums pour les petits sont ingé-

nieux et édités avec soin, de même les ouvrages de vulgarisation scientifique parmi lesquels l'édition „E c c o" mérite une attention particulière.

Z. Klinger. Les livres anglais pour la jeunesse.

La période de la guerre n'a pas diminué la valeur des livres anglais pour les enfants — au contraire ils abondent en sujets et en genres nouveaux.

Les caractéristiques de la littérature enfantine sont: 1) une observation excellente du monde des choses, des animaux et des hommes — fond des récits réalistes, une grande richesse d'imagination dans les contes fantastiques, 2) la compréhension du monde animal, 3) la simplicité de l'expression, 4) l'exotisme, 5) peu de problèmes et de difficultés politiques et économiques de la vie actuelle.

L'humour anglais et une action solidement construite — voilà les traits communs de la littérature pour enfants et pour adultes.

Les ouvrages pour les petits, conformément aux indications de la psychologie, s'appuient sur le cercle magique de la pensée enfantine et certains sont pleins d'heureuses trouvailles. Les auteurs savent avec beaucoup d'art maintenir le récit à la limite de la fantaisie et de la réalité.

Parmi les ouvrages pour les plus âgés une série de biographies de musiciens illustres mérite l'attention. On s'intéresse beaucoup aux oeuvres historiques avec prédominance de l'histoire de la culture. Le récit d'aventures a de nombreux représentants, dont les uns se meuvent dans le cercle des sports, d'autres dans la vie quotidienne, d'autres encore tirent du monde criminel des accents assez puissants.

L'idée générale est de former le caractère, d'apprendre à vivre en société, de savoir se tirer d'affaire.

Quant aux sujets d'actualité on les trouve en abondance dans de nombreux périodiques pour les enfants et les jeunes.

J. Skarzyńska. La littérature des Etats-Unis.

Ce qui caracterise la littérature enfantine d'Amérique (des Etats-Unis) c'est sa vitalité, son expansion et le nombre de problème qui intéresse, ainsi que la richesse, l'opulence même de la forme exterieure et des illustrations.

Le nombre des titres des livres imprimés depuis 1936 jusqu'à 1946 est de 8677, il faut mentioner qu'il y a des livres qui sont publiés plusieurs fois et chaque édition comporte au moins 10 milles exemplaires.

Surtout les livres pour les tout petits charment par la richesse des illustrations, executées par les meilleurs artistes du pays. Tout dans ces livres attire les sens de l'enfant, sert à développer son gôut esthétique. Les livres sont adaptés à sa psychologie, dépourvus de fausse moralisation et de sentimentalisme.

Les livres pour un âge plus avancé réflètent beaucoup de problèmes sociaux, qui troublent le public américain.

Voilà les problèmes dont il est le plus souvent question dans les récits américains: Les problèmes de race; l'antisémitisme, la question des Nègres et des Indiens; le mouvement ouvrier, la culture et l'éducation du pueple; le travail de la jeunesse, la démocratie, la liberté du culte etc.

Le plus grand défaut des livres américains c'est qu'ils sont trop chers et qu'il n'y a que les bibliothèques et les riches qui puissent les acheter.

Résolutions du congrès de littérature enfantine.

1. Le livre d'enfants doit être une oeuvre d'art à l'égal de tous les ouvrages littéraires et, au surplus, une oeuvre d'art hautement morale.

2. La littérature enfantine servira à éduquer l'homme nouveau dans l'esprit des réformes sociales actuelles.

3. La littérature enfantine contiendra des connaissances vastes et sûres.

4. Lutter contre le mauvais livre et le mauvais périodique est une question de première importance.

5. Il est indispensable de fonder une institution destinée à lutter contre le mauvais livre.

6. Il est nécessaire d'organiser la publication à grand tirage et à bon marché des meilleurs livres d'enfants et leur distribution générale, à la campagne en particulier.

7. Nous ressentons le plus pressant besoin d'une sérieuse critique littéraire, destinée aux ouvrages pour enfants, qui ne s'inspirerait point de ses propres exigences, mais de l'observation des groupes d'enfants.

8. La littérature pour les enfants doit s'appuyer sur la connaissance de leur mentalité.

9. Les écrivains pour enfants doivent dans les Syndicats littéraires avoir les mêmes droits que les autres écrivains.

WYDAWNICTWA „NASZEJ KSIĘGARNI"
DLA NAUCZYCIELI

Baley St.	Charakterologia i typologia dzieci i młodzieży.
Bastgen Z.	Jak uczyć języka angielskiego.
Blasikowa H.	Inscenizowanie pieśni w szkole i świetlicy.
Chałasiński J.	Społeczeństwo i wychowanie.
Dawid J. Wł.	O duszy nauczycielstwa.
Gabriel St. i Mazurek J.	Zajęcia praktyczne dziecka cz. I i II.
Gotkiewicz M.	Nauczanie geografii w szkole podstawowej.
Grzegorzewska M.	Listy do młodego nauczyciela.
Huber I.	Jak wykonać samemu pomoce naukowe.
Krawczyk M.	Organizacja świąt wychowania fizycznego.
Krawczykowski Fr.	Jak wykonać przybory do ćwiczeń cielesnych.
Kulpa J.	Nauczanie języka polskiego w szkole podstawowej.
Mitiek Fr.	Praktyczna metodyka nauczania.
Nowaczyk St.	Jak uczę historii w szkole podstawowej.
Poplawska J. i Batko W.	Pieśni-zabawy w szkole.
Rowid H.	Podstawy i zasady wychowania.
Rytlowa J.	Ćwiczenia słownikowe.
Suchodolski B.	Wychowanie moralno-społeczne.
Szuman St.	Rozwój psychiczny dzieci i młodzieży.
Szurek J.	Podstawy nauczania arytmetyki i geometrii w szkole powszechnej.

WARSZAWA, UL. SMULIKOWSKIEGO 4. KONTO P.K.O. nr I-128